Wydawnictwo Im. T. Kościuszki Nr. 53

Bóg . . . „ożywi nas i po dwu dniu
trzeciego dnia wzbudzi nas . . . ”
Skarga.

Kasper Wojnar

Żywot, dzieła i proroctwa Księdza Piotra Skargi

Na tle Dziejów Polski
w 400 rocznicę urodzin

Wydanie II. uzupełnione

Warszawa
Nakładem Wydawnictwa Im. T. Kościuszki
1936

Druk: K. Miarka Sp. Wyd. z ogr. por. w Mikołowie

Naród polski oddaje w roku bieżącym uroczysty hołd cnocie i zasłudze jednego z najszlachetniejszych synów, jakich ziemia polska wydała, czci pamięć największego kapłana-patrjoty, złotoustego kaznodziei i proroka narodu, ks. Piotra Skargi, w czterechsetną rocznicę jego urodzin.

Żywot ks. Skargi to przeczysta krynica cnót wszelakiego rodzaju: żarliwej pobożności i niezmordowanej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich; gorącej miłości bliźniego, stwierdzonej tysiącami czynów miłosierdzia; płomiennej miłości Ojczyzny, której smutny los i niewolę, dziwnym darem Bożym, na odległość stuleci duchem wieszczym przepowiedział.

Dzieła ks. Skargi, to niewyczerpana skarbnica przecudnych piękności mowy naszej, to źródło żywej wody, gdzie możemy oczyścić dusze i serca nasze ze wszelkich niskich uczuć prywaty, sobkowstwa, zawiści i nienawiści, chciwości i wszelkich podłych instynktów, a zaczerpnąć wiary, otuchy, nadziei i sił do niezmordowanej pracy dla dobra braci, poprawy ogólnej doli, dla podniesienia oświaty i uczuć miłości Ojczyzny.

*

* *

Książkę tę napisałem w r. 1912 w trzechsetną rocznicę świątobliwego zgonu ks. Skargi, obecnie wydaję ją ponownie rozszerzoną i uzupełnioną celem przyczynienia się do rozpowszechnienia wiadomości o niespożytych zasługach tego znakomitego pisarza i najgorętszego miłośnika Ojczyzny w czterechsetną rocznicę jego urodzin.

Wielkość i znaczenie Skargi można tem lepiej ocenić i zrozumieć, im lepiej się zna dzieje narodu polskiego. Ponieważ zaś w byłych zaborach rosyjskim i pruskim nauka historji Polski była zakazana i niezmiernie utrudniona, więc dla tych czytelniczek i czytelników, zwłaszcza ze starszego pokolenia, którzy nie mieli możności poznania dziejów ojczystych, podaję króciutki, najogólniejszy rzut oka na dzieje Polski.

Dziś czasy są ciężkie, ludzie nie mają za co kupować książek nawet tanich, dlatego kto jest w możności nabyć sobie to dziełko, niech go pod klucz nie zamyka, ale niech pożyczy sąsiadom, niech urządza wspólne czytania i pogadanki o tem, co w książce poruszono, niech następnie książka idzie dalej z rąk do rąk, ale tak, żeby gdzie bezużytecznie nie ugrzęzła; a może spełni swoje zadanie choć w części, co będzie dla mnie sowitą nagrodą.

Warszawa, w maju r. 1936.

Kasper Wojnar
podpułkownik art. W. P. w st. sp.

Młodość, lata nauki i zawodu nauczycielskiego Skargi.

Ksiądz Piotr Skarga Pawęski urodził się w roku 1536 w Grojcu niedaleko Warszawy z niezamożnej rodziny mieszczańskiej, z ojca Michała i matki Anny z domu Świętkowskiej. Właściwe jego nazwisko było Pawęski, zaś Skarga miało być tylko przydomkiem, jaki nadano jego dziadkowi podobno dlatego, że się miał naprzykszać ze skargami księciu mazowieckiemu Januszowi.

Rodzice zajęli się gorliwie wychowaniem dobrego i niezwykle uzdolnionego synka i oddali go do miejscowej szkoły parafjalnej. Niestety wkrótce miało zabraknąć mu szlachetnych i najlepszych opiekunów, w ósmym bowiem roku życia stracił Piotruś Skarga ukochaną matkę, a w cztery lata później i ojca.

Dzięki jednak opiece ludzi dobrej woli skończył szkołę grojecką i następnie jako 17-letni młodzieniec udał się do sławnej nietylko w Polsce, ale i w szerokim świecie Akademji Jagiellońskiej w Krakowie.

Akademja krakowska założona jeszcze w roku 1634 przez Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z rodu Piastów, a odnowiona i rozszerzona przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1400 dzięki temu, że szlachetna i świątobliwa jego małżonka królowa Jadwiga umierając przeznaczyła wszystkie swe kosztowności i skarby na ten cel, zasłynęła wkrótce w całej Europie, jako znakomita uczelnia wyższa, tak, że nie tylko mnóstwo młodzieży polskiej w niej się kształciło, ale spieszyli w jej mury Czesi, Węgrzy, Niemcy a nawet Włosi. Najwyższy rozkwit Akademji przypadł na wiek 15-ty, ale jeszcze w pierwszej połowie wieku 16-go, kiedy do niej uczęszczał Piotr Skarga, stała pod względem nauk wysoko.

Z początku wieku 16-go zaczęły się szerzyć w całej prawie Europie zachodniej i środkowej tak zwane „nowinki" religijne, które i Polski nie ominęły. Najgroźniejsze dla Kościoła katolickiego były nauki odstępców od wiary św. Lutra, Kalwina, „braci czeskich", arjan, zwanych także w Polsce „socjanami", których błędne nauki znalazły wielu bardzo zwolenników u nas, zwłaszcza między magnatami, za którymi poszło także bardzo wielu ze szlachty i mieszczan.

Nauki tych różnych odstępców od kościoła katolickiego nie znalazły jednak przystępu do Akademji Jagiellońskiej, której profesorowie pozostali wierni prawdziwej wierze i w tym też duchu odebrał wykształcenie i wychowanie Skarga. Ponieważ zaś już z domu wyniósł gorące i głębokie przywiązanie do prawdziwej wiary, więc też nic dziwnego, że wpływ akademji uczynił z niego tem gorliwszego i nieustraszonego bojownika przyszłego dla sprawy wiary św.

Po dwóch latach nader pilnej i wytrwałej nauki uzyskał stopień „bakałarza" czyli nauczyciela, a musiał się odznaczać niezwykłemi zdolnościami, szeroką wiedzą i niepospolitemi zaletami charakteru, jeśli go jako niespełna 20-letniego młodzieńca Akademja wysłała na dyrektora szkoły parafjalnej przy katedrze św. Jana w Warszawie.

Niezwykłe zdolności pedagogiczne czyli wychowawcze i zalety charakteru zwróciły nań uwagę Jędrzeja Tenczyńskiego, kasztelana krakowskiego, który go powołał na nauczyciela swego syna. W owym czasie dwory wielkich panów i dygnitarzy państwowych były poniekąd szkołą wykształcenia w sprawach publicznych t. j. dotyczących całego narodu, całego państwa, to też młody Skarga dużo w tym kierunku skorzystał z trzechletniego pobytu na dworze kasztelana, będącego pierwszym dygnitarzem świeckim po królu, zwłaszcza że przez dwa lata przebywał razem z kasztelanem i swoim uczniem we Wiedniu, gdzie miał sposobność poznać „szeroki świat"

i przyjrzeć się bliżej niejednej doniosłej sprawie publicznej, kasztelan bowiem załatwiał nieraz ważne sprawy polskie z dworem Habsburgów.

Skarga poświęca się stanowi duchownemu; — jego działalność kaznodziejska i dobroczynna we Lwowie. — Pobyt w Rzymie. — Powrót do Ojczyzny.

Kiedy młody Tenczyński po 3-letniej nauce pod kierunkiem Skargi wyjechał według ówczesnego zwyczaju dalej za granicę celem poznania więcej obcych krajów i urządzeń publicznych i obyczajów, Skarga wrócił do Ojczyzny z gorącem pragnieniem w duszy, aby na jej usługi poświęcić swe młode siły i zdolności.

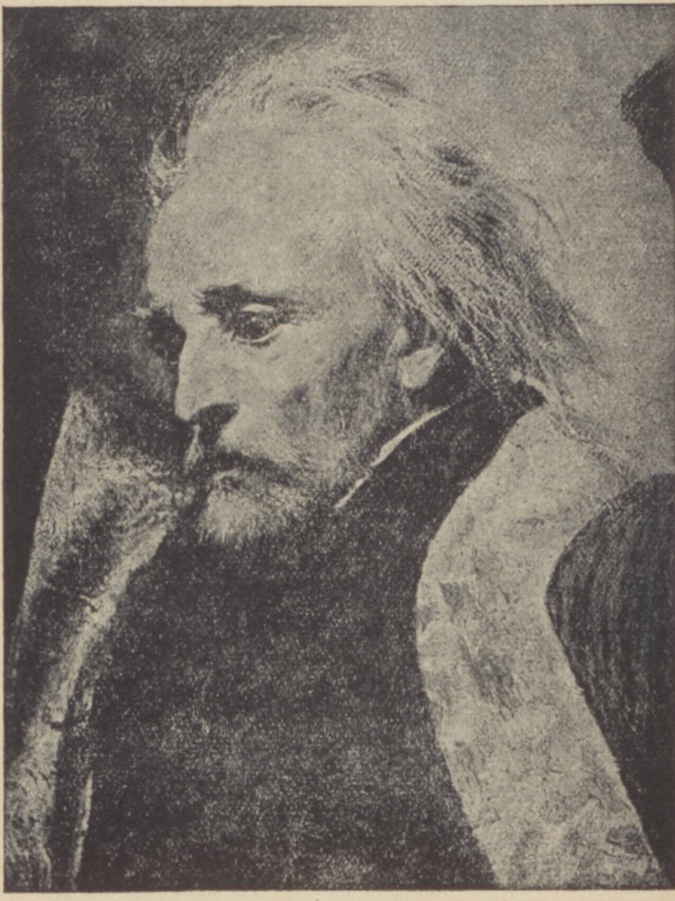
W tym czasie, kiedy Skarga wrócił z Wiednia, różnowierstwo już jak powódź rozlało się po całej Rzeczypospolitej, mnóstwo znakomitych rodów w Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie przyjęło błędne nauki, powstało dziwne zamieszanie pojęć religijnych, tworzyły się co raz to nowe sekty religijne, a co za tem idzie również rozbicie jedności i zgody w narodzie także w sprawach świeckich prywatnych i publicznych. Taki stan rzeczy przejmował trwogą i niepokojem o przyszłość wszystkich ludzi głęboko wierzących i miłujących Ojczyznę. Nic więc dziwnego, że te same obawy obudziły się w szlachetnem sercu młodego Skargi i gotów był wszystkie swoje siły na to poświęcić, aby złemu przeciwdziałać. To też kiedy arcybiskup lwowski Tarło poddał mu myśl, aby się poświęcił stanowi duchownemu i pracował nad przywróceniem jedności religijnej w narodzie, Skarga chętnie się na to zgodził i przyjąwszy święcenie na subdjakona w r. 1563 objął zaszczytne, ale zarazem nader odpowiedzialne stanowisko kaznodziei w katedrze lwowskiej. Świadczy to, jakiem zaufaniem cieszył się już wówczas wśród najwyższych dygnitarzy Kościoła. Miewał nieraz kazania także w kościele Matki Boskiej Śnieżnej we Lwowie.

Lecz Skarga przewyższył wszelkie oczekiwania. Kazania jego ściągały tłumy do świątyni Pańskiej. Złotousta mowa jego to była łagodna, spokojna, przekonywująca i chwytająca za serce, to silna i poruszająca najzatrwardzialsze dusze, jak siła wichru i burzy, to znowu wstrząsająca i przerażająca jak łoskot gromu. Na kazania jego spieszyli — ówczesnym zwyczajem — nie tylko katolicy, ale także różnowiercy, jedni dla ciekawości, inni dlatego, że czuli pewien niepokój i rozterkę duchową, czy nie są na błędnej drodze, inni wreszcie, aby wyszydzić nauki katolickiego kaznodziei. Tymczasem nie tylko katolicy i chwiejni utwierdzali i pokrzepiali się w wierze św., lecz także niewierni i zatwardziali, a nawet ci, co przychodzili dla wyszydzania i natrząsania się z nauk wielkiego kaznodziei, doznawali łaski skruchy i gromadnie wracali na łono Kościoła katolickiego.

Ale młody siewca Chrystusowy nie poprzestał na kazaniach i nauczaniu, rozwinął on również bardzo gorliwą działalność czynnej miłości bliźniego, wspierając biednych i opuszczonych, odwiedzając szpitale i więzienia, gdzie niósł pociechę i ukojenie. Szczególnie, kiedy po roku niezwykle owocnej pracy i błogiej działalności kaznodziejskiej uzyskał święcenia kapłańskie, a wnet potem bogatą kanonję lwowską, mógł wiele dobrego czynić nieszczęśliwym, gdyż opędziwszy tylko najniezbędniejsze własne potrzeby, wszystkie swoje dochody rozdawał biednym, wyszukując ich nieraz sam po zaułkach, zwłaszcza chorych i wstydzących się żebrać.

Starał się nawet osładzać ostatnie chwile zbrodniarzy skazanych na śmierć, których zatwardziałe serca starał się skruszyć i nie opuszczał ich aż do wykonania surowego wyroku sprawiedliwości, choć obecność przy tak strasznej czynności sprawiała mu niewypowiedziany ból i mękę.

Sześć lat upłynęło ks. Skardze na takiej gorliwej i owocnej pracy, bo nie tylko odstępcy od wiary katolickiej nawracali się pod wpływem jego nauk, ale nawet



Ksiądz Piotr Skarga (ur. w r. 1536 — um. w r. 1612)
Według obrazu Jana Matejki.

Żydzi i Tatarzy, którzy w czasie swych najazdów wzięci do niewoli osiedli tu na stałe. Pozyskał też sobie złotousty kaznodzieja wielką miłość i poważanie nie tylko u przełożonych, ale i u wszystkich mieszkańców Lwowa, a zwłaszcza u biednych i nieszczęśliwych, dla których był aniołem opiekuńczym.

To też wielkie wrażenie i smutek ogarnął szerokie koła mieszkańców miasta Lwowa, kiedy się rozeszła wieść, że szlachetny kapłan opuszcza lwi gród. A stało się to w ten sposób:

Pewnego razu przybył do ks. Skargi młodzieniec z niższem święceniem kapłańskiem subdjakona, Szymon Wysocki i prosił go jako swego spowiednika o radę, do jakiego klasztoru najlepiej byłoby wstąpić, chciałby się bowiem poświęcić życiu zakonnemu. Skarga po pewnym namyśle poradził mu zakon Jezuitów, założony niedawno przez św. Ignacego Lojolę, członka znakomitego rodu hiszpańskiego, a zatwierdzonego przez papieża w r. 1540 pod nazwą „Towarzystwa Jezusowego". Zadaniem zakonu jest praca nad rozszerzaniem wiary katolickiej w najdalszych stronach świata przez kazania i kształcenia młodzieży. — Po odejściu Wysockiego począł się Skarga głębiej zastanawiać nad swoją radą i postanowił również sam wstąpić do tegoż zakonu, aby się wykształcić na jeszcze dzielniejszego żołnierza i obrońcę Chrystusowego.

Kiedy nazajutrz przybył Wysocki, aby się pożegnać ze swoim spowiednikiem, oświadczył mu Skarga, żeby się nie żegnał, bo postanowił mu towarzyszyć na nowej drodze życia.

Kiedy Skarga zwrócił się do nowego arcybiskupa Stanisława Słomowskiego o uwolnienie go z obowiązków kaznodziei katedralnego, ten początkowo ani słuchać nie chciał a wreszcie uwolnił go, ale tylko na rok, bo Skarga się na razie nie przyznał nikomu, że ma zamiar wstąpić do zakonu Jezuitów, obawiając się prawdopodobnie, żeby wtedy nie uzyskał zwolnienia od obowiązków kanonika i kaznodziei.

Skarga z końcem października 1568 r. opuszcza wspólnie z Wysockim Lwów. „Po drodze do Rzymu, pod pozorem pożegnania się wstąpił do Gródka do Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego, z zamiarem jednakże nawrócenia do katolickiej wiary tego dumnego magnata i jego żony Elżbiety. Mielecka była córką głośnego opiekuna różnowierców na Litwie, księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, kanclerza i wojewody wileńskiego; wychowana w kalwiniźmie, od najmłodszych lat zaprawiona do dysput (rozpraw) religijnych, czytająca Pismo św. w łacińskim, greckim i hebrajskim języku, doszła do takiego obłędu, że z kalwinizmu przerzuciła się do arjanizmu, a wreszcie została żydówką. Pan Mielecki przyjął Skargę bardzo niegrzecznie, a nawet za odjeżdżającym posłał swoich służalców, aby go w drodze strącili z mostu zamkowego do fosy. Słudzy nie śmieli tego rozkazu spełnić, a i sam wojewoda opamiętał się wkrótce, posłał przeto przez gońca do świątobliwego kapłana list z przeproszeniem i 100 dukatów do Jarosławia. Skarga dukatów nie przyjął, list grzeczny do wojewody wystosował, za pieniądze ofiarowane podziękował i wszystko mu ze serca przebaczył”... Miało to ten skutek, że państwo Mieleccy po paru latach powrócili do wiary katolickiej i stali się odtąd jej gorliwymi wyznawcami.

W Jarosławiu odwiedził Skarga panią Zofję z Odrowążów Tarnowską, wdowę po kasztelanie Janie Krzysztofie Tarnowskim, którego poprzedniego roku wezwany specjalnie ze Lwowa, targanego wątpliwościami religijnemi umocnił w wierze i zaopatrzył św. Sakramentami przed śmiercią.

Jaki żal po sobie zostawił Skarga we Lwowie, świadczy list Mikołaja Gelazyna, doktora praw, jednego z najznakomitszych mieszczan lwowskich, wysłany do nuncjusza czyli posła papieskiego w Polsce, kardynała Kommendoniego, bawiącego wówczas w Wiedniu, w którym to liście błaga go i zaklina w imieniu katedry lwowskiej

i całego miasta: „Zwróć go z Rzymu, lub cobyśmy woleli, z drogi nawet”.

Z Jarosławia podążył Skarga ze swym towarzyszem przez ukochany Kraków i Wiedeń, gdzie zabawił kilka dni u kardynała Kommendoniego, do stolicy świata chrześcijańskiego.

W Rzymie stanęli z końcem stycznia 1569 r. i wkrótce się zgłosili do generała zakonu Jezuitów z prośbą o przyjęcie. Dnia 2 lutego przyjęto ich do nowicjatu rzymskiego na Kwirynale, gdzie właśnie przed pięciu miesiącami zakończył życie św. Stanisław Kostka, Polak. Skarga wkrótce zyskał sobie przez swą świątobliwość i rozległą wiedzę wielkie uznanie nie tylko u bezpośrednich przełożonych, ale i Ojciec św. już w czerwcu 1570 r. zaszczycił go godnością wielkiego spowiednika przy kościele św. Piotra z władzą odpuszczania najcięższych grzechów, jakie tylko sam papież może odpuszczać.

Po dwuletnim pobycie w Rzymie złożył Skarga pojedyńcze śluby zakonne i jako uzdolniony i uzbrojony szermierz za wiarę miał z polecenia przełożonych wracać do Polski. A nie trudno w tem wiecznem mieście uzbroić ducha, serce i głowę w silną tarczę wiary i wiedzy chrześcijańskiej: w Rzymie każde prawie miejsce przesiąknięte krwią męczenników; tam są wspaniałe i zarazem grozą przejmujące podziemne katakomby, gdzie przeszło 300 lat musieli się ukrywać ze swemi świętemi obrzędami pierwsi chrześcijanie i gdzie ich grobowce; tam ruiny olbrzymiego cyrku Kolosseum, gdzie pogańscy cesarze rzymscy rzucali chrześcijan na pożarcie dzikim zwierzętom; tam w rozlicznych i wspaniałych świątyniach na każdym kroku ciała świętych męczenników, którzy krwią swoją dawali świadectwo prawdzie; tam wreszcie od początku i po wieki wieków stolica Piotrowa i opoka, na której zbudowany wspaniały gmach Kościoła katolickiego, każdy więc kto w tym celu tam przybywa, może się uzbroić na nieustraszonego żołnierza Chrystusowego.

Po powrocie do Ojczyzny objął z polecenia przełożonych urząd kaznodziei przy kościele OO. Jezuitów w mieście Pułtusku (niedaleko na północ od Warszawy) i nauczyciela w tamtejszej szkole w czerwcu 1571 r. Stąd pod koniec października przybył do Lwowa na sześć tygodni, witany z ogromną radością przez mieszkańców. Napływ publiczności na jego kazania był tak ogromny, że w czasie tego krótkiego pobytu musiał wygłaszać w katedrze po dwa kazania w każdą niedzielę i święto. Rozumie się, że wyjazdowi jego znowu towarzyszył powszechny żal.

Ze Lwowa podążył Skarga do Jarosławia, gdyż tam wdowa Zofja Tarnowska postanowiła ufundować kollegium jezuickie ze szkołami. Załatwiwszy pomyślnie tę sprawę wyruszył do Warszawy, gdzie się właśnie odbywał Sejm. Dnia 2 lutego 1572 r., w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej wygłosił kazanie wobec wielu dygnitarzy kościelnych i senatorów. Zabawiwszy czas jakiś w Warszawie, wrócił w marcu do Pułtuska. Stąd udał się na polecenie nuncjusza papieskiego do Płocka, aby pocieszać Annę Jagiellonkę, złamaną bólem po śmierci brata, króla Zygmunta Augusta, zmarłego dnia 7 lipca 1572 r. w Knyszynie na Podlasiu.

Rzut oka na dzieje Rzeczypospolitej za Piastów i za Jagiellonów.

Państwo polskie istnieje przeszło tysiąc lat, a za lat trzydzieści mija właśnie okrągło tysiąc lat, jak należy do wielkiej rodziny narodów chrześcijańskich. Pierwsze jego początki sięgają zamierzchłej przeszłości, o najdawniejszych władcach Polski istnieją tylko legendy, bajeczne opowiadania.

Pierwszym historycznym księciem Polski był M i e s z k o czyli M i e c z y s ł a w I, (od r. 963 do 992) potomek kmiecia Piasta, powołanego na tron książęcy przez lud. Mieszko przyjął pierwszy światło wiary Chrystusowej

w r. 966 wraz z narodem. Państwo Mieszka było już dość rozległe i silne, obejmowało bowiem ziemie między rzekami Odrą i Wisłą (Wielkopolskę), ziemię krakowską i Grody Czerwieńskie (dzisiejszą Małopolskę wschodnią).

Najdzielniejszym i najpotężniejszym z potomków Piasta był B o l e s ł a w I. C h r o b r y (czyli dzielny), zwany Wielkim (od r. 992 do 1025), syn Mieczysława I. On nadzwyczajnie rozszerzył granice Polski na zachód i wschód, na południe i na północ i dotarł aż do brzegów Morza Bałtyckiego, zawojowawszy słowiańskich Pomorzan. Przez 14 lat (z przerwami) prowadził zwycięskie wojny z potężnemi już wówczas Niemcami i położył podwaliny pod przyszłą potęgę Polski. Pierwszy też koronował się uroczyście w Gnieźnie (w r. 1025) na króla polskiego, jego bowiem poprzednicy byli tylko książętami.

W sto lat po Bolesławie Chrobrym panował B o l e s ł a w K r z y w o u s t y, (od r. 1102 do 1138) również znakomity wojownik, który szczególnie Niemcom wielokrotnie dał się we znaki, ale umierając popełnił wielki błąd, dzieląc państwo na mocy testamentu między czterech synów, przyczem najstarszy z rodu Piastów prócz własnej dzielnicy miał posiadać ziemię krakowską ze stolicą Krakowem i miał mieć zwierzchnictwo nad całą Polską.

Opłakane następstwa wynikły z tego testamentu, Polska rozpadła się właściwie na kilka drobnych i słabych księstw, których władcy często poważnieni i wzajemnie się zwalczający, nie umieli stawić czoła najazdom nieprzyjaciół.

Od północy napadali często na Mazowsze (nad środkową Wisłą) pogańscy Prusacy, pokrewni Litwinom i pustoszyli ziemie polskie, puszczali z dymem sioła i grody, zagrabiali dobytek, mordowali i uprowadzali lud w niewolę. Niedołężny książę mazowiecki Konrad nie umiał zabezpieczyć granic państwa, więc powziął nieszczęsną myśl, aby sprowadzić do walki z Prusakami niemiecki

„Zakon rycerzy Najśw. Marji Panny", zwanych w Polsce Krzyżakami od czarnych krzyżów na białych płaszczach. Krzyżacy, uposażeni ziemią chełmińską i nieszawską, nad dolną Wisłą, przez Konrada (w r. 1226), zobowiązali się do walki z poganami i do obrony granic od ich najazdów, ale mieli podlegać zwierzchnictwu książąt mazowieckich. — Nie przewidział nieudolny książę, że sprowadził do kraju żmiję, która po kilku wiekach zada cios śmiertelny swej żywicielce.

Od połowy 13-go wieku miała Polska do walczenia z nowym strasznym wrogiem, a mianowicie z pogańskimi Tatarami, którzy z dalekich swoich wschodnich siedzib nad granicą Azji urządzali, począwszy od r. 1241, od czasu do czasu napady na ziemie nasze, paląc wsie i miasta, rabując dobytek, mordując wszystkich bez litości lub zabierając zdolnych do pracy w jasyr czyli niewolę. W czasie pierwszego najazdu horda tatarska przeszła jak huragan przez ziemie polskie, obróciła Kraków w perzynę i dotarła aż na Śląsk, gdzie książę śląski Henryk II Pobożny zastąpił jej drogę z 10 tysiącami rycerstwa pod Legnicą, ale poniósł straszną klęskę i sam poległ. Tatarzy również ponieśli ogromne straty, więc choć odnieśli zwycięstwo i mieli drogę otwartą dalej wgłąb Europy, zawrócili spod Lignicy i przez Morawy i Węgry podążyli spowrotem na wschód nad rzekę Wołgę, siejąc dalej postrach i spustoszenie.

Odtąd przez parę wieków Polska broniła nietylko własnych granic od dziczy mongolskiej, ale zarazem zasłaniała swemi piersiami inne ludy chrześcijańskie od nawały tatarskiej, a później tatarsko-tureckiej, przez co zdobyła sobie nazwę przedmurza chrześcijaństwa.

Polska przez kilka wieków cierpiała od czasu do czasu od najazdów tatarskich, ale nigdy im nie uległa, natomiast Wielkie Księstwo Moskiewskie, obejmujące rozległe ziemie we wschodniej Europie, dostało się na parę wieków pod jarzmo tatarskie.

Przez blisko 200 lat była Polska rozbita na drobne księstwa i osłabiona wskutek testamentu Bolesława Krzywoustego, zjednoczył ją na nowo i doprowadził do dawnego znaczenia W ł a d y s ł a w Ł o k i e t e k (od r. 1306 do 1333), mały ciałem, ale wielki duchem. Przeniósł on stolicę Polski z Gniezna do Krakowa i tu się koronował uroczyście na króla polskiego (w r. 1320).

Panowanie Łokietka wypełniają ustawiczne walki z nieprzyjaciółmi, zwłaszcza z Krzyżakami, którzy w przeciągu kilkudziesięciu lat nietylko wytępili niemal doszczętnie pogańskich Prusaków podstępem, zdradą, ogniem i mieczem, wprowadzając w ich miejsce osadników niemieckich, ale poczęli nadto czynić wyprawy wojenne na pogańskich Litwinów pokrewnych Prusakom, zamieszkujących rozległe ziemie lesiste nad rzekami Niemnem i Wilją, pod pozorem nawracania, siejąc tam również mord i pożogę i uprowadzając ludność do niewoli. Niebawem stali się Krzyżacy groźnymi także dla swej karmicielki Polski i poczęli czynić rozbójnicze napady na jej ziemie. Najokropniejszym był wielki najazd krzyżacki na Wielkopolskę, którą straszliwie złupili i zniszczyli, puściwszy z dymem ogromną moc wsi i miast, między niemi Gniezno, Nakło, Sieradz, Łęczycę. Dopadł Łokietek najezdników pod Płowcami na Kujawach (w r. 1331) i zadał im ciężką klęskę: padło tam przeszło 4.000 Krzyżaków, ale sterany wiekiem i życiem obozowem król nie zdołał wyzyskać tego zwycięstwa i w dwa lata później zmarł.

Krzyżacy w czasie wieloletnich walk z Polską zagrabili Pomorze i Kujawy.

K a z i m i e r z W i e l k i (od r. 1333 do 1370) ugruntował dzieło ojca zjednoczenia i odrodzenia Polski. Drogą układów z sąsiadami, okupionych niekiedy ofiarami, zapewnił trwały pokój skołatanemu długiemi wojnami państwu i zajął się zaprowadzeniem ładu wewnętrznego i podniesienia ogólnego dobrobytu. Przyczynił się do tego wydatnie „Statut Wiślicki", t. j. zbiór praw uło-

żony z polecenia Kazimierza, zatwierdzony i ogłoszony dla całego narodu na wiecu w Wiślicy. Kazimierz Wielki całe życie stawiał ogromne murowane gmachy (np. Sukiennice w Krakowie), budował grody czyli zamki i miasta obronne, otaczał dawniejsze miasta, zwłaszcza w Małopolsce i na Rusi, murami i zamkami, budował śpichrze zbożowe, ożywił handel i przemysł.

Kazimierz przyłączył do Polski Ruś Czerwoną (dzisiejszą Małopolskę wschodnią i Wołyń) przed niespełna sześciuset laty (w r. 1340) po śmierci Bolesława Trojdenowicza, księcia włodzimiersko-halickiego, który też pochodził z rodu Piastów. Ziemie te otaczał również swą troskliwą i życzliwą opieką, tam także wznosił grody warowne i miasta obronne, aby zasłaniały kraj od najazdów tatarskich, bo konne hordy tatarskie nie umiały zdobywać miast i grodów warownych, tu również wzmagał się dobrobyt i bogactwo pod jego troskliwem okiem.

Kazimierz Wielki bronił wolności kmiecych i rad przestawał z włościanami, toteż zdobył sobie przydomek „króla chłopków", a zasługi jego dadzą się ująć krótko w słowach: „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną". Na nim wygasł ród Piastów w r. 1370, bo nie zostawił męskiego potomka.

*
* *

W 16 lat po śmierci Kazimierza W. powołali Polacy na tron wnuczkę jego (po siostrze) Jadwigę, córkę Ludwika Węgierskiego, króla Węgier i Polski, który był znakomitym władcą i ojcem dla Węgier, ale lichym ojczymem dla Polski. Jadwiga oddała swą rękę Władysławowi Jagielle, wielkiemu księciu litewskiemu, który przyjął wiarę chrześcijańską wraz ze swoim narodem, a naród polski koronował go uroczyście na króla polskiego (w r. 1386). Przez te zaślubiny nastąpiła unja czyli połączenie Litwy z Polską, przez co powstało w Europie środkowej wielkie mocarstwo, Litwa bowiem obej-

mowała wówczas nietylko rozległe ziemie litewskie, ale i ruskie.

Tak Polacy jak i Litwini dążyli już dawniej do zbliżenia się, a obecnie zjednoczyli się, aby wspólnemi siłami stawić czoło Krzyżakom, którzy zasilani ustawicznie napływem rycerstwa z Niemiec i innych krajów stali się groźną potęgą dla całości Polski i Litwy.

J a g i e ł ł o (od r. 1386 do 1434) po długiem i starannem przygotowaniu się do wojny wyruszył na czele wojsk polsko-litewsko-ruskich przeciw zdradzieckiemu Zakonowi celem odebrania zagrabionych krain Pomorza polskiego i Żmudzi litewskiej. Przyszło do straszliwej bitwy pod Grunwaldem na Mazowszu pruskiem, gdzie Krzyżacy doznali haniebnego pogromu 15 lipca 1410 r., poległ wielki mistrz Zakonu i kilkadziesiąt tysięcy rycerstwa; z 700 rycerzy zakonnych tylko 15 ocalało. Wszystkie sztandary krzyżackie w liczbie 51 wpadły w nasze ręce. — Wojskami litewsko-ruskiemi dowodził Witold, brat stryjeczny Jagiełły.

Pogrom ten mógłby się był stać grobem krzyżactwa, gdyby należycie wyzyskano zwycięstwo. Tymczasem Witold odmówił ze swemi wojskami dalszego udziału w walkach, a sam Jagiełło nie zdołał zdobyć twierdzy i stolicy krzyżackiej Malborga, bo Krzyżakom przyszły nowe posiłki z Niemiec, wymógł tylko na nich w następnym roku pokój w Toruniu, mocą którego zwrócili Żmudź Jagielle i Witoldowi w dożywocie.

Dopiero drugi syn Jagiełły K a z i m i e r z J a g i e l l o ń c z y k (od r. 1447 do 1492) zdołał po trzynastoletniej uciążliwej wojnie zebrać owoce wielkiego zwycięstwa grunwaldzkiego, zmusiwszy Krzyżaków do zawarcia pokoju w Toruniu (w r. 1466), mocą którego wróciły do Polski Pomorze z Gdańskiem, ziemie chełmińska i michałowska, część zachodnia Prus z Malborgiem i Warmją, nazwane Prusami Królewskiemi. Krzyżakom zaś pozostała tylko wschodnia część Prus z Królewcem jako lenno Polski. Wielki mistrz krzyżacki był obowią-

zany w ciągu sześciu miesięcy po objęciu godności złożyć hołd królowi polskiemu.

Przez pokój toruński odzyskała Polska ujście Wisły i wolny dostęp do Morza Bałtyckiego, dzięki czemu wzmógł się handel, podniosło się rolnictwo, bo zboże polskie, drzewo i inne wytwory mogły już swobodnie płynąć Wisłą i morzem w obce kraje. Polska stała się potęgą pierwszorzędną w środkowej Europie i niejeden naród w utrapieniu i niebezpieczeństwie zwracał do niej swe oczy.

Czesi powołali na tron najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka Władysława, w kilkanaście lat później uczynili to samo i Węgrzy. Władysław więc z przydomkiem Dobrotliwy panował nad dwoma narodami.

Zygmunt I Stary (od r. 1506 do 1548), najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, zasiadł na tronie po krótkiem panowaniu dwóch starszych braci i przez 42 lata świetnie sprawował rządy nad Polską i Litwą, był bowiem znakomitym gospodarzem i władcą.

Za czasów jego panowania wystąpił w Niemczech Marcin Luter (w r. 1517) przeciwko niektórym dogmatom i naukom Kościoła katolickiego i począł szerzyć nowe nauki, nazwane luteranizmem albo protestantyzmem, które poczęły się przedostawać także do Polski. Cały ten ruch religijny nazwano reformacją. Zygmunt Stary stawiał tamę tym „nowinkom” religijnym — jak je wówczas nazywano — ale nikogo nie prześladował.

Skwapliwym wyznawcą reformatora Lutra stał się mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht Brandenburski, z bocznej linji Hohenzollernów, siostrzeniec króla Zygmunta, który złamał śluby zakonne, ożenił się i ogłosił się księciem świeckim. Zygmunt powodowany słabością do siostrzeńca zgodził się na tę zmianę. Na mocy układu, zawartego w Krakowie, Albrecht został uznany dziedzicznym księciem Prus Wschodnich pod zwierzchnictwem Polski, złożył tylko wraz z braćmi uroczysty hołd królowi na rynku w Krakowie w r. 1525 i przysiągł na ewan-

gelję w imieniu własnem i potomków wierność królom polskim.

Tak powstało księstwo pruskie, z którego niestety z biegiem wieków drogą zdrady i przeniewierstwa wyrosło późniejsze Królestwo Pruskie, najcięższy i najgroźniejszy wróg Polski.

Zygmunt II. August (od r. 1548 do 1572) podobnie jak jego ojciec Zygmunt I. zwany Starym, dbał wielce o dobro i pomyślność całej Rzeczypospolitej.

Najdonioślejszem jednak zdarzeniem za jego panowania była Unja Lubelska czyli uroczyste ostateczne zjednoczenie Litwy, Polski i Rusi, dokonane dzięki usilnym zabiegom króla dnia 1 lipca 1569 r. w mieście Lublinie.

Unja była połączeniem dobrowolnem, dokonanem na wspólnym sejmie, wolnych z wolnymi, równych z równymi, a najważniejsze postanowienia tego aktu były następujące: 1) Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie stanowią jedno nierozdzielne państwo; 2) mają jednego króla, wybieranego na wspólnym sejmie; 3) sejmy odbywają wspólne; 4) mają jednakowe pieniądze; 5) mają wolność przesiedlania się z jednego kraju do drugiego; 6) Wołyń, Ukraina, Podlasie i Prusy Królewskie należą do Korony, zaś Inflanty stanowią wspólną własność Korony i Litwy; 7) Litwa zachowuje osobne urzędy, osobny skarb i wojsko. Język i wyznanie religijne każdego narodu, należącego do unji, są zupełnie równouprawnione.

Korona i Litwa razem zwały się zwykle Rzecząpospolitą ze względu na to, że to było wspólne, pospolite dobro 3 narodów, stanowiących jedno państwo, że sejmy wspólnie z senatem uchwalały wszelkie prawa, podatki i t. p. tudzież wybierały sobie królów. Obywatele Rzeczypospolitej cieszyli się wówczas takiemi niezwykłemi swobodami, jakich w żadnem innem państwie nie było.

Potęga Rzeczypospolitej była tak wielka, a wolność, jaką się cieszyli jej obywatele tak pociągająca, że w tych

czasach rozkwitu i pomyślności dobrowolnie przyłączyły się do Polski Inflanty (w r. 1561 za Zygmunta Augusta), zaś Mołdawja, Wołoszczyzna, Bessarabja również dobrowolnie oddały się pod zwierzchnictwo i opiekę Rzeczy-



Zygmunt August (od r. 1548 do r. 1572)
Według obrazu Jana Matejki.

pospolitej jako państwa lenne czyli hołdownicze, przez co Ojczyzna nasza stała się największem państwem na wschodzie, a granice jej sięgały od morza Bałtyckiego na północy do morza Czarnego na południu i poza rzekę Dniepr na wschodzie.

Czasy obu ostatnich Jagiellonów stanowią najpiękniejszą i najwspanialszą epokę w dziejach naszego narodu nietylko pod względem politycznym, t. j. pod względem znaczenia i potęgi państwa polskiego w świecie, ale również pod względem gospodarczym ,t. j. pod względem dobrobytu i bogactwa narodowego, następnie pod względem nauk, piśmiennictwa i sztuki, które zajaśniały niebywałym blaskiem w tych czasach.

Do rozwoju nauk i literatury przyczyniła się przedewszystkiem założona przez Kazimierza W., a odnowiona i zreformowana przez Władysława Jagiełłę akademja krakowska. Dzięki temu, że królowa Jadwiga, umierając przedwcześnie przeznaczyła wszystkie swe klejnoty i osobisty majątek na ten cel. Do akademji, nazywanej odtąd Jagiellońską, uczęszczało tysiące uczniów nietylko z Polski, Litwy i Rusi, ale również z Węgier, Niemiec, Danji, Szwecji, nawet z Włoch i Francji.

Największą chlubą akademji i Polski jest jej uczeń Mikołaj Kopernik, największy astronom i jeden z największych mędrców świata. On pierwszy genjalnym swym umysłem przeniknął tajemnicę ruchu ciał niebieskich i pierwszy odkrył tę wielką prawdę, że nie słońce naokoło ziemi, ale ziemia wraz z księżycem krąży naokoło słońca.

Spośród wielu piszących w tych czasach należy wymienić Mikołaja Reja z Nagłowic jako tego, który pierwszy wprowadził język polski do literatury (dotąd bowiem pisano książki przeważnie po łacinie) i Jana Kochanowskiego, zwanego księciem poetów, największego poetę polskiego aż do czasów Mickiewicza. Do najpiękniejszych utworów Jana Kochanowskiego należą „Treny” czyli żale na śmierć córki pieśniarza Urszulki i tłumaczenie „Psalmów Dawida”. — Kto np. śpiewając pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu...” lub psalm: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary, Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?...” pomyśli, że to utwór sprzed blisko czterystu lat?

Chlubą akademji Jagiellońskiej jest również ks. Piotr Skarga ,którego żywot i zasługi w tem dziełku opisano.

Niestety już w tych czasach rozkwitu i pomyślności tkwiły w ciele Rzeczypospolitej zarodki chorób, które w przyszłości miały się stać przyczyną jej słabości a wreszcie i upadku, a mianowicie: słabość władzy wykonawczej króla, wadliwy sposób sejmowania, brak odpowiedniego skarbu państwowego i wskutek tego niedostateczna ilość wojska, niesprawiedliwe prawa względem mieszczan i ludu, jakie sejmy uchwaliły przed kilkudziesięciu laty, tudzież rozterki wewnętrzne spowodu odstępstwa od wiary katolickiej znacznej części narodu.

Na domiar złego powstały mniejwięcej przed stu laty groźne niebezpieczeństwa zewnętrzne dla Rzeczypospolitej, a mianowicie w połowie wieku piętnastego ustaliło na południu swoją potęgę państwo tureckie, doskonale zorganizowane pod względem wojskowym i mające na swoje rozkazy okrutnych Tatarów, którzy raz po raz czynili straszne najazdy na ziemie polskie, zaś około r. 1500 doszło na wschodzie do poważnej siły W. Księstwo Moskiewskie. Książęta moskiewscy przez setki lat znosili haniebne jarzmo tatarskie, ale ostatecznie dzięki chytrości przez pozorną upokarzającą uległość potrafili powoli uśpić czujność chanów tatarskich, kiedy zaś poczuli się na siłach, zrzucili jarzmo tatarskie w roku 1480. Niedługo potem, bo już około r. 1500 rozpoczynają najazdy na ziemie Rzeczypospolitej i odtąd wojny z Moskwą będą nas nękały przez parę wieków.

Zygmunt August, podobnie jak jego ojciec, rozumiał doskonale potrzebę gruntownej reformy czyli zmiany na lepsze urządzeń Rzeczypospolitej i w tym kierunku czynił usilne starania, w czem mu dopomagali niektórzy znakomici mężowie, jak np. uczony pisarz polityczny Andrzej Frycz Modrzewski, Mikołaj Siennicki, wieloletni marszałek sejmowy i inni, którzy rozumieli potrzebę reformy i nawet ułożyli program „naprawy Rzeczypospoli-

tej". Niestety przedwczesna śmierć króla, zgasłego w 52 roku życia, przeszkodziła wykonaniu zamierzonej a niezbędnej reformy.

Jedynie sprawy religijne powiodło się względnie pomyślnie uregulować. Polacy już wówczas odznaczali się tolerancją religijną, czyli wyrozumiałością na cudze przekonania religijne, choćby nawet błędne. Również i szlachetny król był przeciwny wszelkiemu uciskowi i prześladowaniom religijnym i za jego wpływem uchwalono na sejmie w r. 1562 ustawę tolerancyjną, zapewniającą każdemu wolność wyznania. Dzięki temu obeszło się w Polsce bez tych strasznych walk, rzezi i wojen religijnych, jakie w innych państwach, jak np. we Francji, Niemczech, Czechach i t. p. setki tysięcy ofiar pochłonęły. Król jednak sam pozostał przy wierze katolickiej i kiedy wówczas obradujący sławny Sobór trydencki, złożony z przedstawicieli całego świata katolickiego, wśród których było wielu znakomitych Polaków, uchwalił księgę dekretów czyli ustaw, która do dziś stanowi podstawę wiary katolickiej, Zygmunt August tę księgę przyjął uroczyście z rąk nuncjusza papieskiego Kommendoniego. Przykład króla bardzo dobrze oddziałał na większość narodu i dzięki dalszej usilnej pracy duchowieństwa katolickiego Polacy sczasem powrócili do jedności religijnej. Wielkie zasługi w tym kierunku położył kardynał Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, jeden z prezydentów Soboru trydenckiego, który pierwszych Jezuitów sprowadził do Polski do Brunsbergi nad morzem Bałtyckiem (w r. 1565), tudzież ks. Piotr Skarga.

Otóż zważywszy to wszystko, nie będziemy się dziwili, że cały naród po śmierci Zygmunta Augusta okrył się ciężką żałobą, a jego siostra Anna we łzach tonęła.

Przybyły z Pułtuska Skarga zbolałą królewnę pokrzepił i podniósł na duchu swą anielską wymową. Miewał też kazania w dni świąteczne w katedrze płockiej wobec Anny Jagiellonki, wobec senatorów i dworzan,

czem tak sobie zjednał zasmuconą królewnę, że mu później wiele dowodów prawdziwej życzliwości do końca życia okazywała.

Działalność Skargi w Wilnie i wogóle na Litwie. — Początek działalności pisarskiej.

Z Pułtuska powołano Skargę w r. 1573 do Wilna, stolicy Litwy, gdzie OO. Jezuici mieli swoje kolegjum, założone przez biskupa Protaszewicza. Litwa potrzebowała wówczas bardzo dzielnych szermierzy Chrystusowych, bo odstępstwo od prawdziwej wiary przybrało tam zastraszające rozmiary. Głównie za przykładem niezmiernie bogatego i rozporządzającego ogromnemi wpływami rodu książąt Radziwiłłów rozpowszechniła się w Wilnie i wogóle na Litwie nauka Kalwina. Radziwiłłowie utrzymywali własne drukarnie, aby tem łatwiej rozpowszechniać nowe nauki i zyskiwać coraz to nowych wyznawców kalwinizmu.

Wprawdzie nuncjuszowi Kommendoniemu powiodło się już w r. 1567 nawrócić na łono Kościoła katolickiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką, który też młodszych braci Stanisława, Albrechta i Jerzego do tego nakłonił, ale pozatem książę nie dbał o rozwój wiary katolickiej, a nawet pozwalał kalwinom odprawiać nabożeństwa w swym pałacu w Wilnie. Dopiero kiedy Skarga rozpoczął swą energiczną działalność w Wilnie, książę Radziwiłł Sierotka stał się jednym z gorliwych rzeczników wiary katolickiej i hojnym dobrodziejem na te cele, przeznaczając ogromne sumy na budowę przepięknych ołtarzy i inne wyposażenia świątyń Pańskich. W dziedzicznym swoim Nieświeżu ufundował kolegjum Jezuitów, wyposażył je czterema wsiami i innemi hojnemi dochodami, tudzież wybudował wspaniały kościół i niezmiernie bogato go przyozdobił dziełami sztuki mistrzów włoskich.

Najmłodszy brat Radziwiłła Sierotki, książę Jerzy Radziwiłł, poświęcił się stanowi duchownemu i za wpływem Skargi udał się dla nauk do Rzymu, poczem został biskupem w Wilnie a później biskupem w Krakowie i kardynałem, działając również owocnie dla Kościoła katolickiego.

Za przykładem tych Radziwiłłów z linji nieświeskoołyskiej, poszli ich poddani w olbrzymich dobrach i tym sposobem blisko połowa Litwy powróciła do prawdziwej wiary, druga jednak linja, tak zwana birżańska, pozostała niestety przy kalwinizmie.

Skarga jednak nie poprzestał jedynie na niezmiernie gorliwej działalności kaznodziejskiej, wśród której gromił wszelkie występki i niesprawiedliwości z niezwykłą siłą i odwagą, pomimo że się narażał różnym wielmożom, a nieraz musiał nawet znosić czynne zniewagi, ale rozwinął podobnie jak we Lwowie niezwykle błogą i skuteczną pracę dobroczynną, a niebawem rozpoczął też pracę piśmienniczą. Zorganizował mianowicie Bractwo Miłosierdzia celem wspólnego zbierania jałmużny i niesienia pomocy ubogim, chorym, opuszczonym i nieszczęśliwym. Odwiedzał też szpitale i różne podmiejskie chaty, gdzie się spodziewał zastać biednych i nieszczęśliwych, miał bowiem na pamięci i wiernym chciał przypomnieć to zdanie z Pisma św., że „wiara bez uczynków martwa jest".

Ta niezmordowana praca Skargi nad jednością religijną Litwy, o ile zyskiwała mu miłość i uwielbienie u katolików, o tyle budziła ku niemu niechęć u różnowierców, a u niektórych zagorzelców wprost wybuchy dzikiej nienawiści.

„Dnia 30 września 1574 Wojciech Sęplewski *), sługa wojewody wileńskiego, dosyć podniecony napojem, spotkawszy Skargę na ulicy Wilna, najechał na niego

*) Wielu innych autorów nazywa go Ślepowrońskim, ale ks. Sygański w dziele „Działalność Ks. Piotra Skargi na tle jego listów 1566—1610", z którego wiele szczegółów i wyjątków w tej pracy przytaczamy, prostuje to jako błąd.

konno, wołając: Jezuito, zdrajco, zwodzicielu, a spiąwszy konia, przycisnął go do ściany, wyjął szablę z pochwy i groził mu śmiercią. Nie uderzył go jednak szablą, lecz dał mu silny policzek ręką i odjechał z pośpiechem".

Wypadek ten wywołał ogromne oburzenie w całem Wilnie. Sam wojewoda Mikołaj Radziwiłł Rudy, choć sam zagorzały kalwinista, kazał uwięzić zuchwałego sługę i oddał go pod sąd, który według ówczesnych surowych ustaw skazał go na ucięcie ręki, na co i sam wojewoda nastawał.

„Ale nie dopuścił Skarga do rozlewu krwi, wyprosił go od tej sromotnej kary... Skruszony winowajca przepraszał z wielkim żalem publicznie Skargę, który... przebaczył mu wszystko wobec licznej rzeszy, patrzącej ze zdumieniem na to, uściskał go i ucałował w głowę..."

Do bardzo gorliwych krzewicieli kalwinizmu na Litwie należał Andrzej Wolan, Wielkopolanin, niezwykle zdolny i ruchliwy. Otóż przeciwko jego błędnym naukom, rozpowszechnianym drukiem, napisał Skarga książkę w języku łacińskim, której tytuł, przełożony na polskie, opiewa:

„O Najświętszym Sakramencie Ołtarza, przeciw herezji Zwingliańskiej i do Andrzeja Wolana".

Dzieło to wyszło w r. 1576.

W roku następnym wydał Skarga drugie dzieło już w języku polskim:

„O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckiem od tej jedności odstąpieniu".

Przeszło tysiąc lat, bo do połowy 11-go wieku Kościół Chrystusowy był jeden, a jego głową był Ojciec święty w Rzymie. Wprawdzie w cesarstwie wschodnio-rzymskiem, zwanem także greckiem, którego stolicą był Konstantynopol, inaczej zwany Carogrodem lub z łacińska Bizancjum (od r. 1453 stolica Turcji), tudzież u tych narodów, które stamtąd przyjęły religię chrześcijańską,

były inne formy obrzędów kościelnych, narody te miały tak zwany obrządek wschodni, inaczej greckim zwany, ale dogmaty czyli istota i zasady wiary świętej były jedne i te same i głową całego Kościoła katolickiego, tak zachodniego czyli rzymskiego jak i wschodniego czyli greckiego był Namiestnik Chrystusowy w Rzymie czyli papież. Wprawdzie Kościół wschodni miał swoich patrjarchów w Konstantynopolu czyli Bizancjum, ale ci podlegali zwierzchnictwu papieża i uznawali go za głowę całego Kościoła Chrystusowego.

Dopiero w r. 1054 jeden z patrjarchów carogrodzkich, powodowany pychą i poduszczony do tego przez cesarza, wypowiedział posłuszeństwo Ojcu św. i nakazał tym narodom chrześcijańskim, nad którymi miał z ramienia papieża zwierzchnictwo, aby go uważały za jedynego swego zwierzchnika, równego papieżowi. Niestety i jego następcy za tym złym przykładem poszli i tym sposobem nastąpił stały rozdział czyli schizma między kościołem rzymsko-katolickim czyli zachodnim a greckim czyli wschodnim. Wyznawców Kościoła wschodniego, nie uznających Ojca św. nazywamy także schyzmatykami.

Rozdział ten czyli schizma miał smutne następstwa dla Kościoła wschodniego: sam patrjarcha popadł wkrótce w zupełną zależność od cesarzy greckich (a później nawet od sułtanów tureckich), a Kościół sam nietylko w cesarstwie greckiem, ale i w innych państwach, gdzie panowało to wyznanie stał się instytucją państwową; zupełnie zależną od władzy panujących i musiał służyć ich interesom ze szkodą idei Kościoła, a duchowieństwo schizmatyckie było w poniewierce i poniżeniu.

Skąd który naród przyjął religję chrześcijańską, stąd też przyjmował i nauki, oświatę, zwyczaje i obyczaje czyli to wszystko, co nazywamy cywilizacją, kulturą, mówimy więc o tych narodach, które przyjęły wiarę chrześcijańską z Rzymu, że mają cywilizację rzymską czyli za-

chodnią, o tych drugich zaś, że mają cywilizację wschodnią czyli bizantyjską.

Lecz wróćmy do dzieła Skargi „O jedności Kościoła Bożego...” W dziele tem udowadnia Skarga naukowo i gruntownie, że Kościół ustanowiony przez Chrystusa Pana jest tylko jeden jedyny katolicki, podaje następnie historję i przyczyny rozdziału czyli schizmy, o których wyżej mówiliśmy i w gorących słowach wzywa do jedności i zgody w myśl nauki Chrystusa. Dzieło to tak streścił i taki sąd o niem zamieścił Adam Mickiewicz, najznakomitszy nasz poeta, w „Kursach Literatur Słowiańskich”, wygłoszonych w Paryżu dla Francuzów: Skarga „z jednej strony zbijając różnowierców powstających na Kościół, z drugiej wskazywał rządowi, jakiej drogi trzymać się powinien. Przekładał Polakom, że główne żywotne zadanie wewnątrz państwa odnosiło się do ziem ruskich, że nie było innego sposobu spoić nieodwołalnie te ziemie z Rzeczypospolitą, jak tylko przez węzeł jedności z Kościołem. Dla dopięcia tego celu radził dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt materjalny i na ostatek skłaniać go ku wierze prawdziwej, nie za pomocą środków gwałtownych, ale przez apostolstwo. Wielkie te prawdy zawarte są w dziele „O jedności Kościoła”.

Dzień 1 sierpnia 1577 r. był ważnym w życiu Skargi, w dniu tym bowiem złożył uroczyste śluby zakonne w kościele wileńskim, poczem już nawet sam jenerał zakonu nie mógł go zwolnić z tych ślubów. Dzień przedtem wystawił akt, mocą którego zrzekł się dobrowolnie swych dóbr ruchomych w rodzinnym Grojcu, przeznaczając je na cele ubogich a właściwie na szpital, ufundowany przez niego i do dziś dnia tam istniejący.

Skarga należał do ludzi niezmordowanych w pracy. Zaledwie wydał dzieło „O jedności Kościoła...”, już zabrał się do nowego i w ciągu 2 lat je napisał p. t.: „Żywoty Świętych starego i nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybrane z poważnych pisarzów i dokto-

rów kościelnych... przez ks. Piotra Skargę...", i wydał w Wilnie 1579 r.

Dzieło to napisane na podstawie dzieł biskupa z Werony Lipomaniego i Wawrzyńca Surjusza, z zakonu Kartuzów, doczekało się 25 wydań i do dziś cieszy się wielką wziętością i poczytnością. Ks. Jan Sygański w dziele „Działalność ks. Piotra Skargi na tle jego listów"... tak pisze o „Żywotach Świętych": „Skarga nazywa się tłumaczem żywotów z Lipomaniego i Surjusza, dowodzi to jednak tylko jego wielkiej pokory, nie zaś samej rzeczy. Wiadomo bowiem, że niektóre ustępy z owych autorów poskracał lub porozszerzał, ze Starego i Nowego Testamentu wiele przydał, życiorysy polskich Świętych sam ułożył, przytem poumieszczał po żywotach Świętych wielką liczbę oryginalnych obroków duchownych i 22 kazania". „Nie znam dzieła w naszym języku, — powiada Maurycy Dzieduszycki (w dziele „Piotr Skarga i jego wiek") — któreby większą rozmaitość w jedności przedstawiało. Znajdziesz w niem wszystkie rodzaje stylu i wymowy. Zacząwszy od sielskiej piosenki, kolendy, powieści, legendy do najwyższych polotów myśli i uczucia, do tonu pieśni Dawidowych i biblijnych szczytów, do najpoważniejszych i najsilniej porywających ustępów dziejowych... A nigdzie nie szuka tych piękności, wszędzie je na drodze swej spotyka"... Nie dziw przeto, że Adam Mickiewicz i Henryk Rzewuski nazwali jego Żywoty Świętych „najpoetyczniejszem dziełem", jakie kiedykolwiek w języku naszym powstało.

Pierwsza elekcja. — O konfederacjach. — Skarga a król Stefan Batory. — Prace w Inflantach.

Przez śmierć ostatniego króla z rodu Jagiellonów Zygmunta Augusta, Polska rozpoczęła nową epokę w swym bycie, epokę pod wolno obranymi królami. Wprawdzie już oddawna król w zasadzie był obieralny, to jednakowoż ze względu na przywiązanie narodu do dynastji

Jagiellońskiej i ze względu na unję z Litwą, gdzie tron był dziedziczny, wybierano zawsze królów z tego rodu. Zmiana ta niezmiernie doniosła zastała naród nieprzygotowany, „naprawa Rzeczypospolitej", o którą tak zabiegali Zygmunt Stary i Zygmunt August, zaledwie w małej części została przeprowadzona, pozostało zaś mnóstwo braków i szczerb w ustroju czyli urządzeniach wewnętrznych narodu, które w przyszłości miały spowodować jego słabość a wreszcie i upadek.

Jednym z tych braków był nienależycie obmyślany sposób elekcji czyli wyboru króla, a każde bezkrólewie i elekcja nowego króla dawała sposobność mocarstwom zagranicznym do mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej i prowadzenia rozmaitych nieczystych konszachtów, byle tylko osadzić na tronie polskim króla po swojej myśli.

Naczelna władza w czasie bezkrólewia spoczywała w rękach arcybiskupa gnieźnieńskiego, mającego tytuł prymasa, t. j. pierwszego, naczelnego dygnitarza Kościoła katolickiego w Polsce. On zwoływał sejm przedwyborczy, zwany konwokacyjnym, a następnie i sejm elekcyjny czyli wyborczy i przewodniczył na nim; był tak zwanym interrexem czyli wyobrazicielem władzy królewskiej na czas bezkrólewia. Elekcja czyli wybór króla odbywał się na polach pod Warszawą, zwanych Wolą, viritim czyli bezpośrednio, t. j. przez całą szlachtę, której się zjeżdżało nieraz kilkadziesiąt tysięcy.

Już w czasie pobytu swego w Płocku (w r. 1572) celem pocieszenia i ukojenia w smutku królewny Anny Jagiellonki, widział Skarga, jak sprawa wyboru nowego króla groziła rozdwojeniem narodu. Toteż w liście do przełożonych daje wyraz swoim obawom i troskom, pisząc między innemi: „Do Najjaśniejszej Infantki (królewny) zjeżdżają się przedniejsi panowie z królewskiego dworu... Lękamy się bardzo rozdwojenia pomiędzy dostojnikami spowodu przyszłej elekcji króla. Senatorowie bowiem z różnowierczego obozu zjechali się do pew-

nej miejscowości, do których przyłączył się biskup krakowski, Franciszek Krasiński. Ukuli tam niektóre dekreta (t. j. uchwały) względem przyszłej elekcji, przeciwko prymasowi Jakubowi Uchańskiemu i z pominięciem jego powagi. Już cała Wielkopolska, wraz z wszystkimi biskupami, oburza się i protestuje przeciwko temu, z wyjątkiem krakowskiego biskupa; daj mu Boże lepszego ducha. Bezwątpienia zamierzają króla różnowiercę osadzić na tronie, czego uchowaj Boże..." List kończy gorącą prośbą do przełożonych i współbraci zakonnych: „Módlcie się za Polskę!"

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowy opis pierwszej wolnej elekcji króla. Odbyła się ona z końcem kwietnia i z początkiem maja 1573 r. pod Warszawą przy udziale przeszło 40.000 szlachty już w czasie pobytu ks. Skargi w Wilnie. Nowo wybrany król Henryk Walezjusz, brat króla francuskiego, musiał zaprzysiądz przez pełnomocnika warunki czyli tak zwane po łacinie „pacta conventa", a mianowicie musiał zaprzysiądz, że uznaje wolną elekcję i zrzeka się dziedziczności tronu, zapewnia wolność wyznania dyssydentom czyli różnowiercom; bez zgody senatu nie wolno mu prowadzić wojny ani zawierać pokoju; ma zasięgać we wszystkich ważniejszych sprawach zdania 16 senatorów jako swych doradców; sejm jest obowiązany zwoływać co dwa lata, najdłużej na 6 tygodni; wreszcie gdyby nie dotrzymał którego z powyższych warunków, naród może mu wypowiedzieć posłuszeństwo.

Powyższe zasadnicze punkty musieli odtąd wszyscy nowo wybrani królowie zaprzysięgać z przydaniem nieraz nowych specjalnych warunków.

Bardzo niebezpiecznym był artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, bo dawał broń do ręki różnym wichrzycielom lub ludziom przewrotnym.

W czasie bezkrólewia przed pierwszą wolną elekcją utworzyła szlachta celem zabezpieczenia granic tak zwaną konfederację kapturową czyli nadzwy-

czajny związek bratni dla bronienia całości państwa. Takie konfederacje kapturowe powtarzały się w czasie każdego bezkrólewia.

Oprócz konfederacyj kapturowych były też konfederacje czyli związki nadzwyczajne, zawiązywane za życia króla, często wspólnie z nim dla przeprowadzenia takich celów dla dobra narodu, które na podstawie istniejących ustaw uskutecznić by się nie dały. Konfederacje takie miały własny sejm, na którym uchwały zapadały nie jednogłośnie, jak na zwykłych sejmach, tylko większością głosów; na czele konfederacji stali wybieralni dygnitarze, marszałek z władzą cywilną i hetman lub regimentarz z władzą wojskową. Jeśli konfederacja taka objęła cały naród, wówczas stawała się „konfederacją generalną", naczelnicy jej otrzymywali władzę dyktatorską czyli niczem nieograniczoną władzę cywilną i wojskową, a uchwały powzięte na sejmie takiej konfederacji generalnej obowiązywały cały naród, podobnie jak ustawy uchwalone na zwyczajnych sejmach. Uchwały te konfederackie zwały się także konfederacjami.

Nieraz w razie jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa jedynie zapomocą zawiązania konfederacji można było stawić czoło przeciwnościom i pokonać trudności, ale niestety sczasem ludzie podli i przewrotni niejednokrotnie nadużywali konfederacyj do wichrzenia i przeprowadzania swoich samolubnych celów, osłabiając Rzeczpospolitą.

W czasie sejmu konwokacyjnego przed pierwszą elekcją nowego króla dyssydenci czyli różnowiercy zawiązali z sobą taki ścisły związek, nazwany k o n f e d e r a c j ą w a r s z a w s k ą i powzięli uchwałę w formie ustawy, nazwaną również konfederacją warszawską, w której sobie poręczali zupełną wolność religijną. Sejm tę uchwałę zatwierdził i odtąd konfederacja warszawska jako ustawa była jedną z najważniejszych ustaw Rzeczypospolitej, na której się opierała wolność religijna

wszystkich wyznań; panującą jednak religją była religja katolicka.

Nowo wybrany król Henryk Walezjusz zaledwie pięć miesięcy bawił w Polsce i na wieść o śmierci brata wyjechał potajemnie do Francji, aby objąć po nim tron.

Już przy drugiej elekcji przyszło do rozdwojenia. Stronnictwo magnackie powołało na tron cesarza Maksymiljana II, z domu Habsburgów, zaś szlachta z Janem Zamojskim na czele, niechętna Niemcom, okrzyknęła królem księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, który bronił niezawisłości Węgier przed Habsburgami, stawiając mu za warunek poślubienie Anny Jagiellonki.

Batory wkrótce przybył do Krakowa i koronował się, zaś Maksymiljan tymczasem umarł, więc nie przyszło do rozlewu krwi bratniej spowodu tego podwójnego wyboru. Wybór w tym wypadku okazał się znakomitym, gdyż król Stefan Batory nietylko był świetnym gospodarzem, ale i doskonałym wojownikiem; silną ręką tłumił wewnątrz bezrząd i samowolę, zaprowadził ład i porządek, a równocześnie postanowił ukrócić butę i zachłanność wielkich książąt moskiewskich, którzy coraz bezwstydniej wdzierali się w granicę Rzeczypospolitej. Kiedy Iwan Groźny zagrabił (w r. 1577) całe Inflanty polskie, dopuściwszy się swoim zwyczajem strasznych okrucieństw i spustoszenia, Batory wsparty przez sejm, który mu uchwalił nadzwyczajny podatek na wojnę po złotym od łanu, wyruszył na czele 30.000 doborowego żołnierza przeciw Moskwie.

Wśród zbrojnych zastępów była też znakomita piechota z włościan złożona, tak zwana wybraniecka lub łanowa, zorganizowana przez Batorego z włościan z dóbr królewskich. Z 20 włościan wybierano jednego do piechoty, za co rodzina takiego „wybrańca" była wolna od wszelkich ciężarów.

Wśród przygotowywania się do orężnej rozprawy ze wschodnim najeźdzcą nie zapominał o innych donioslych sprawach, pragnął usilnie i dążył do tego, aby w



Stefan Batory (od r. 1576 do r. 1586)
Według obrazu Jana Matejki.

narodzie zapanowały jedność i zgoda, a za najlepszy środek do tego uważał jedność religijną, więc jakkolwiek nie prześladował zupełnie różnowierców, to jednak przez gorliwe popieranie prac duchowieństwa katolickiego starał się o zapewnienie zwycięstwa wierze katolickiej, dlatego też popierał zakon Jezuitów a szkołę ich przy kolegjum wileńskiem podniósł do godności akademji (w r. 1579), której pierwszym rektorem czyli kierownikiem został Skarga.

W czasie pobytu swego w Wilnie na wiosnę 1579 r. król poznał bliżej ks. Skargę i jako człowiek bystry i znający się na ludziach, umiał należycie ocenić wielkość serca i umysłu niezmordowanego siewcy Chrystusowego. Również i Skarga znakomicie ocenił i scharakteryzował Stefana Batorego w liście do jenerała zakonu (z 29. 3. 1579). Oto jego słowa:

„Trudno prawdziwie opowiedzieć, co tu podziwiać należy w tym wielkim monarsze, w tym największym królu polskim: czy ten trud niezmierny z przeszkodami, pod którym wziął berło pośród burz i nawałności, a przecież kierował łodzią ojczyzny bez szwanku i zboczenia; czy tę powagę, którą zbuntowanych upokarzał i do porządku przyprowadził; czy tę nieugiętą władzę a sądy sprawiedliwe; czy wreszcie tę wielką opiekę, z jaką dobierał sobie ludzi, by z nimi sprawować rządy wielkiego i potężnego państwa”.

Rzeczywiście w doborze ludzi miał Batory rękę szczęśliwą. Kanclerzem czyli pierwszym ministrem i zarazem hetmanem, t. j. naczelnym wodzem, zamianował jednego z najtęższych i najszlachetniejszych ludzi swego czasu Jana Zamojskiego, który mu był niezmiernie pomocnym w uporządkowaniu spraw rozległej Rzeczypospolitej.

W Wilnie wzmocnił król swoje wojska jeszcze nowemi armatami, gdyż tu pod jego kierunkiem lano działa i budowano mosty przenośne i następnie wyruszył na wschód przeciw Iwanowi Groźnemu. Iwan bał się oko

w oko zetrzeć się z wojskami polskiemi, tylko chował się po twierdzach, toteż cała ta wojna moskiewska polegała na zdobywaniu twierdz. Po zajęciu kilku mniejszych warowni przystąpił Batory do oblężenie Połocka w sierpniu 1579 r.

Wtedy w obozie wojennym znalazł się ks. Skarga, przybyły do króla w sprawach niedawno fundowanej akademji w Wilnie i był świadkiem szturmu wojsk naszych na twierdzę moskiewską. Wieczorem w czasie posiłku wpadła do mieszkania króla, położonego w odległości kilometra od oblęganego grodu, kula armatnia nieprzyjacielska i odbiwszy się o ścianę, legła w potrawie na półmisku. Na niektórych skóra ścierpła, ale król z uśmiechem zapytał Skargi, coby to miała być za wróżba. Skarga odpowiedział: „Nieprzyjaciel zaprasza nas na jutro na wieczerzę do twierdzy”. „Jeżeli się ziści twa przepowiednia, założę zakonowi twemu w Połocku tak wspaniałe kolegjum, jakiego wasi bracia pozazdrościć wam mogą”.

I rzeczywiście przy powtórnym szturmie nazajutrz potężną twierdzę nasze wojska zdobyły, przyczem „najbardziej się chłopi odznaczyli”. Król obietnicy dotrzymał, a rektorem nowego wspaniałego kolegjum w Połocku został Skarga, choć mieszkał nadal w Wilnie a tu dojeżdżał.

Wojna z Iwanem Groźnym przeciągnęła się do roku 1582, w którym król po zdobyciu w poprzednich latach twierdz Wieliża, Uświaty i najsilniejszych Wielkich Łuk, gdzie znowu chłopi polscy chwałą się okryli, podążył w głąb państwa moskiewskiego aż pod mury Pskowa.

Przerażony Iwan chwycił się podstępu a mianowicie zwrócił się do papieża Grzegorza XIII. z prośbą o pośrednictwo pokojowe, obiecując połączyć się z Kościołem rzymsko-katolickim. Na pośrednika wybrał papież Jezuitę Antoniego Possewina.

Tu znowu Skarga okazał się bystrym politykiem, to też na wieść o zamierzonem pośrednictwie zmartwił się i pisze natychmiast list do generała zakonu w Rzymie, żeby się starał odwrócić to pośrednictwo, bo to jest tylko podstęp moskiewski, albowiem „brudne i występne życie Iwana Groźnego nie daje żadnej rękojmi nawrócenia Moskwy i zjednoczenia jej z katolickim Kościołem". Przestroga jednak była bezskuteczna. Papież wysłał do Batorego Possewina, który wraz z poselstwem Iwana Groźnego przybył pod Psków z prośbą o pokój, a ponieważ w obozie polskim wybuchły tymczasem choroby, więc król się zgodził i w Jamie Zapolskim przyszło do zawarcia pokoju z początkiem r. 1582, na mocy którego Rzeczypospolita otrzymała szereg twierdz i miast właśnie zdobytych i całe prawie Inflanty, mała bowiem tylko część pozostała przy Szwecji i Danji. Tym sposobem zachłanność i buta moskiewska została ukrócona, a nadto miało to ogromnie doniosłe znaczenie dla Polski, że utrwaliła się w posiadaniu kraju, opartego na znacznej przestrzeni o morze Bałtyckie i że Moskwa została od tego morza odcięta.

Król Batory, odzyskawszy Inflanty, odbył swój wjazd do Rygi, głównego miasta tego kraju, miasta portowego i handlowego, w marcu tegoż roku, a w parę dni później przybył wezwany Skarga, aby przywrócić tu i w całym kraju na nowo wiarę katolicką, wypartą przez różnowierców, uważał bowiem mądry król, że tylko wspólność wiary najsilniej złączy ten kraj z Rzecząpospolitą. Idąc za radą i wskazówkami Skargi, oddał król Jezuitom kościół św. Jakuba z obszernemi zabudowaniami, gdzie niebawem miało powstać ich kolegjum i szkoła.

Rozpoczęła się żarliwa praca misyjna niezmordowanego kapłana, praca żmudna i ciężka, bo mieszkańcy Rygi, zwłaszcza początkowo, bardzo nieżyczliwie, a niekiedy wprost nienawistnie odnosili się do Skargi. Świadczy o tem jeden z jego listów, pisanych do jenerała za-

konu po siedmiomiesięcznym pobycie w tem mieście. Oto wyjątek z listu Skargi: „Mieszkańcy Rygi już nas mniej nienawidzą i łaskawszem na nas spoglądają okiem. Spoczątku bowiem do tego doszło, że mię o mało nie przebito w kościele; często na nas kamieniami rzucano, ale bez rozlewu krwi... Teraz już się uspokoili, z wyjątkiem pewnej części pospólstwa, która nam niekiedy krzykami dokucza po ulicach miasta...”

Nie poprzestał jednak Skarga na pracy w samej Rydze, ale razem z namiestnikiem królewskim biskupem Jerzym Radziwiłłem objeżdżał kraj i głosił słowo Boże, nawracając wielu na łono Kościoła katolickiego. Nie zaniechał też walki piórem z innowiercami i wydał nowe dzieło o Najświętszym Sakramencie, skierowane przeciw Wolanowi, szerzącemu w pismach błędne nauki Kalwina.

Przyjazd do Krakowa. — Miłosierdzie ks. Skargi.

Wola przełożonych powołała Skargę z wschodnio-północnych stron Rzeczypospolitej na południowy jej zachód: ze Stolicy Litwy Wilna wyjechał po 11-letnim pobycie do stolicy całej Rzeczypospolitej Krakowa w roku 1584. Tu został superjorem czyli przełożonym Domu Jezuitów i kościoła św. Barbary, oddanego zakonowi na życzenie króla Stefana Batorego.

Z właściwą sobie gorliwością zabrał się do pracy, dokończył odnowienia powierzonej sobie świątyni Pańskiej i rozpoczął niezwykle żarliwą i owocną pracę kaznodziejską. Mury świątyni nie mogły niejednokrotnie pomieścić tłumów pobożnych, chciwych słowa Bożego z ust wielkiego kaznodziei. Znalazł też dość czasu, aby odwiedzać i pokrzepiać chorych w szpitalach, więźniów, nieszczęśliwych i biednych, którym niósł pokrzepienie i pomoc materjalną.

Niebawem przystąpił do wykonania dzieła miłosierdzia, które samo jedno uwieczniłoby imię jego, choćby był nic innego nie dokonał.

Razu pewnego uboga stolarka w kruchcie kościoła św. Barbary opowiadała z płaczem o chorym mężu i wielkiej nędzy, w jakiej jest pogrążona z drobnemi dziećmi. Skarga wstępuje na ambonę i pod wrażeniem tego opowiadania w porywających słowach kreśli nędzę wielu nieszczęśliwych wstydzących się żebrać i zagrzewa słuchaczów do zawiązania towarzystwa, któreby miało na celu wspieranie potajemne ze wspólnej jałmużny ludzi biednych, dotkniętych nieszczęściem lub chorobą, wstydzących się żebrać.

Słowa złotoustego kaznodziei padły na dobrą glebę. Zaraz po kazaniu przystąpiło 7 osób do stowarzyszenia a niebawem bardzo dużo osób duchownych i świeckich tak, że już w dwa tygodnie później zawiązało się „Bractwo Miłosierdzia Bogarodzicy", na podstawie ordynacji czyli statutu, napisanego przez Skargę. Działo się to w październiku 1584 r. Obowiązki członków tak statut określał: dawać jałmużnę t y g o d n i o w ą o b o w i ą z k o w ą, a dobrowolną, gdy „komu Pan Bóg da serce do miłosierdzia gorętsze, albo gdy mu się na czem od Pana Boga poszczęści"; schodzić się co niedzielę po kazaniu poobiednem na rozmyślania o nędzy ludzkiej i o obmyślanie sposobów ratowania nieszczęśliwych; co tygodnia dwaj członkowie mają iść do szpitala i więzienia, zanosić jałmużnę, pocieszać i nauczać..."

Niedługo potem, bo w r. 1587 stworzył Skarga drugą instytucję dobroczynną a mianowicie „Bank pobożny", zwany początkowo „Komorą potrzebnych", również z bardzo praktyczną i mądrą ustawą. Celem tego banku jest: pożyczanie osobom potrzebującym pieniędzy na zastawy ruchomości bez żadnego procentu do pewnego czasu, aby biednych od łakomych lichwiarzów uwolnić a zniszczeniu ich zapobiedz. Wreszcie w następnym roku za jego staraniem powstała przy Bractwie miłosierdzia „Skrzynka św. Mikołaja", mająca na celu wyposażanie dziewic z rodzin cnotliwych a upadłych na

majątku, które spowodu nędzy mogły być w niebezpieczeństwie utraty cnoty i czystości swojej.

Instytucje te wszystkie zawiadywane wspólnie przez zarząd Arcybractwa Miłosierdzia, przetrwały wszystkie burze i klęski naszej Ojczyzny, przetrwały nawet rozbiory i do dziś są źródłem miłosierdzia i pomocy dla biednych i nieszczęśliwych, wstydzących się żebrać lub potrzebujących chwilowej pożyczki lub wsparcia.

Oto co może zdziałać zapał i niezmordowana wytrwałość jednego człowieka ze świętym ogniem w duszy miłości Boga, ojczyzny i bliźnich.

Jak szlachetne, jak gorące i miłosierne było serce ks. Skargi, widzimy też z jego kazań o miłosierdziu.

Streszczenia i wyjątki z tych kazań, tudzież dalszy ciąg tego rozdziału są wyjęte z pracy dra Kazimierza Lubeckiego p. t.: Miłosierdzie Skargi.

Oto zatem kilka klejnotów z jego pism i kazań i kilka wiadomości o jego miłosiernych zakładach.

W swojem kazaniu o miłosierdziu, wypowiedzianem u św. Barbary w Krakowie w pierwszą niedzielę po Świątkach roku Pańskiego 1588 zowie ks. Skarga miłosierdzie „obrazem Trójcy Świętej, najprzedniejszą cnotą chrześcijańską, wypełnieniem Zakonu Bożego, świadectwem wiary dobrej, owocem prawdziwej pokuty, wykonaniem miłości ku Bogu, pomocą do poznania się i do nabycia skruchy, oczyszczeniem z grzechów, pomnożeniem cnót i sprawiedliwości, błogosławieństwem na dniu sądnym i wprowadzeniem do nieba”. „Miłosierne uczynki — woła dalej natchniony mówca Boży — od gniewu Bożego bronią, długi Bogu wypłacają, dla potomków są dobrem dziedzictwem, majętności i domów rozmnożeniem, nadzieją w przygodach. Bez miłosierdzia wiara katolicka byłaby — powiada Skarga — jak drzewo bez owocu, nadzieja jako najemnik bez roboty, miłość jako matka bez dzieci, modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli. Lepsze jest miłosierdzie — mówi — niźli ofiara, lepsze niźli posty i trudzenia cielesne”.

A cóż to jest właściwie miłosierdzie i na czem ta cnota wielka zależy? „Miłosierdzie — odpowiada nam Skarga — jest to serdeczne i rozumne wzruszenie i użalenie się nad nędzą ludzką, połączone albo z dobrą wolą, albo z uczynkiem, do poratowania gotowe zaraz i dzielne”. Gdy widzim nędzę ludzką, pierwej się zasmucamy i do zmiłowania pobudzamy: jako Pan Jezus nasz, ujrzawszy strapioną wdowę, jedynego syna swego do grobu prowadzącą i płaczącą, wzruszył się miłosierdziem nad nią. Ksiądz Skarga ostrzega jednak, aby nie kierować się jedynie samem uczuciem. Takie bowiem wzruszenie serca i użalenie może być nierozumne i prędkie, pochodzące z samej namiętności i afektu, i nie godzi go się zwać miłosierdziem, gdy nas wiedzie przeciw rozumowi i sprawiedliwości. Bo gdy odwodzi od sprawiedliwości i rozumu, który jest wodzem cnót wszystkich, i wiedzie do osobistości i omyłki, że się tam czyni i daje miłosierdzie, gdzie się dawać i czynić niema, za cnotę się poczytać nie może.

Niewyczerpany jest Skarga w zachęcie do miłosierdzia, wspaniały w jego pochwalaniu, ognisty i groźny dla uszu niemiłosiernych. Przywodzi często na pamięć Ewangeliczne słowa: „Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest”.

Miłosierdzie wszystek zakon Boski wypełnia, który tem się zamyka: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Głową całego Zakonu jest miłość, której najpierwszą czynnością jest obmyślanie o ubogich i cierpiących niedostatek; przeto na Sądzie Ostatecznym ludziom miłosiernym, którzy nędze bliźnich opatrowali, jako wypełniaczom wszystkiego Zakonu niebo otwierają.

A za niemiłosierdzie i niewdzięczność — przestrzega Skarga surowo — tak Pan Bóg karze, jakoby się wszystkie grzechy nazad wracały, i znowu długów się swoich upomina. Uczmy się tego z przypowieści o onym słudze, który otrzymawszy miłosierdzie od Pana swego i darowanie wielkich długów, to jest dziesięciu tysięcy

talentów, miłosierdzia bratu swemu uczynić i maluczkich mu dłużków, to jest stu groszy odpuścić nie chciał. Karze go za to pan jego i wtrąca do więzienia, gdzie mu się na wieki wypłacić nie zdoła.

W jałmużnie bać się nie potrzeba nadwerężenia majątku i owszem, żadną pilnością, dowcipem, gospodarstwem i rzemiosłem nikt się rychlej nie zbogaci, jako jałmużną. Pan Jezus mówi: „Dajcie, a będzie wam dano dobrą, natłoczoną, potrząsioną i opływającą miarą”. I w przygodach wielkich i w śmierci nakoniec nadzieję i pomoc czyni jałmużna.

Jałmużna w życiu chrześcijanina jest tak wielce ważna, że bez niej żadna cnota u Pana Boga wdzięczną nie jest, jako mowa bez prawdy, uczynki bez wiary, początek bez końca; wiara bez miłosierdzia jest jako drzewo sadowe bez owocu; wiarę bez miłosierdzia Jakób święty trupem zowie, który się do dzieła nie ruszy.

W kazaniu na dzień Trójcy Przenajświętszej, nawodząc znowu do tego, iż znamieniem szczególnem Boga jest miłosierdzie, wskazuje ksiądz Skarga rodzaje miłosierdzia, a wiele innych gorących słów, dowodów i zaleceń przydając, te słowa godne zapamiętania głosi:

„Miejmy miłosierdzie nad sławą bliźnich naszych, gdy jakie złe mniemania o nich powstają. Nad duszami ich także, gdy grzeszą, albo komu szkodę czynią. Nad potrzebami ich cielesnemi miejmy miłosierdzie, gdy czem sobie dopomóc nie mają. Nad ślepotą ich także, gdy w czem błądzą.

O pierwszej tak upomina Pan Jezus: Nie posądzajcie, a nie będziecie posądzeni. Często się trafia, iż ci się zda kto być złym, albo co takiego niepewnego kto o nim mówi i do ucha twego niesie. Zmiłuj się nad sławą jego! Nie posądzaj go, nie czyń krzywdy dobremu mniemaniu jego, nie tak prędko wierz, gdy o nim źle mówią. Raczej odmawiaj z miłosierdzia ku niemu mówiąc: Niepewne to rzeczy, rozumiejmy dobrze o nim, póki się pewna rzecz nie pokaże. A gdy się co pewnego i jawny, a znaczny

grzech pokaże: drugie miłosierdzie każe Chrystus Pan czynić: Nie potępiajcie! To jest duszy jego nie dawać wnet do piekła językiem, ale raczej zmiłować się nad upadkiem jego, a mówić: upadł nieborak, ale już podobno żałuje i z grzechu powstał. Ja też albo taki byłem, albo być mogę; próżno go potępiać mam, gdyż się i sam takiego upadku boję. Wolę zań prosić Pana Boga, aby mu dał prawdziwą skruchę.

Trzecie miłosierdzie Pan rozkazuje: Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Gdy nas ukrzywdzi bliźni nasz, a wystąpi przeciw nam, czyńmy mu miłosierdzie, odpuszczajmy, jako też sami tego u Pana Boga swego codzień prosim.

Czwarte miłosierdzie Pan rozkazuje: Dajcie a będzie wam dano. Widzisz, iż bliźni twój potrzebuje chleba, sukni, pieniędzy, rady i pomocy twojej: daj mu, nie broń bratu twemu tego, co i dla niego tobie Bóg dał: aby i on za cię Boga prosił, a ty abyś miał odpłatę u Boga. Nie gubisz, gdy dajesz: obiecujeć Pan Bóg zapłatę i wnijście do Królestwa Niebieskiego. Rozkazuje też Pan miłosierdzie nad błędnymi i jakoby ślepymi, którzy nauki i upominania naszego potrzebują: aby widomy służył ślepemu, aby mądry głupiego nauczał i baczny błędnego. Nie łaj głuchemu i przed ślepym pnia nie kładź; przeklęty, który ślepe w drogę błędną prowadzi!”

Ks. Skarga napisał także bardzo pobożną książkę pod tytułem „Czytania Bractwa Miłosierdzia”, w której znajduje się mnóstwo wyimków z Pisma Świętego, z Ojców świętych i z Przykładów Świętych, pociągających do miłosierdzia. Wypisuje Skarga święte słowa i wraża je w serca czytelników:

„Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie.

Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał, i mało z ochotą udzielać usiłuj.

Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności.

Chleba twego z łaknącemi i ubogiemi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziewaj.

Kto ma litość nad ubogim, błogosławiony będzie.

Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie. Jeśli je obrazicie, będą wołać do mnie, a ja wysłucham wołania ich.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Nakłania Skarga do miłosierdzia słowami wielkich Ojców i Doktorów Kościoła. Przekonywa umysł nasz ze świętym Augustynem:

„Chrystus prosi, a ty odpowiadasz: chowam dla synów. Dobrze, policz syny twoje, ale też dolicz między nie i Pana twego. Masz jednego syna, niech Chrystus będzie drugim u ciebie; masz dwóch, niech Chrystus trzecim będzie. Nie folguj skarbom doczesnym, nie mów: na syny zbieram. Zbierał na ciebie twój ojciec, ty zbierasz na syny, syn twój na swoje syny zbierać będzie, w taki sposób z rodu twego nikt nie wypełni przykazania Bożego. Któż ci lepiej mienia twego dochowa, syn-li twój, czyli Stworzyciel twój? O jednym mówiono: czemu nie daje jałmużny? bo na syny zbiera: jeśli na syny zbierał, oto mu już jeden z nich umarł, czemu nie daje cząstki jego, czemu za nim nie śle ojcowizny jego? Umarł, poszedł przed tobą do Boga, jego część do ubogich należy, Chrystusową jest, do którego poszedł,i Chrystus rzekł: co kto jednemu z tych najmniejszych uczynił, Mnie uczynił. Jako się przed synem , gdy do niego przyjdziesz, wstydzić nie będziesz, żeś mu cząsteczki jego do Nieba nie posłał?"

I uczy Skarga ze świętym Ambrożym: „Więcej by tobie przyniosło pożytku, gdyby cię zwano wielu sierot ojcem, niżeli gdy cię zowią niezliczonych pieniędzy stróżem. Przedaj złoto, a kup zbawienie, przedaj drogi ka-

mień, a kup królestwo Boże. Czynisz sobie dłużnikiem Syna Bożego, który mówi: łaknąłem, a daliście Mi jeść".

I błaga Skarga słowami św. Grzegorza Nazyańskiego:

„Proszę usłuchajcie mnie, póki czas mamy, Chrystusa żywmy, Chrystusa odziewajmy, Chrystusa przyjmujmy, nietylko u stołu, nie drogiemi maściami, jako Marja, bo to nie wszyscy możem, nie grobem tylko, jak Józef, nie różnymi nakładami pogrzebowymi, jak Nikodem, nie złotem, mirą i kadzidłem, jako królowie wschodni: ale miłosierdziem i politowaniem nad ubogimi i na ziemi porzuconymi".

Wyciąga też Skarga z dziejów Kościoła mnogie a przedziwne przykłady żywe, jak to Święci Pańscy z zapomnieniem o sobie najszczodrzejszej nie żałowali jałmużny, a zato niepojętymi sposobami nieraz rychło doznawali odpłaty, wyniesienia i czci powszechnej i sławy nieprzeżytej.

Atoli ksiądz Skarga wcale nie skończył swego miłosiernego apostolstwa na przenikających duszę kazaniach i księgach, ale utworzył różne powyżej opisane zakłady celem wykonywania miłosierdzia, które jako snać Bożem zrządzeniem powołane przez długie czasy, a nawet podziśdzień są potężną ulgą dla nędz przerozmaitych.

Poglądając na Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, radujemy się z tego staropolskiego zabytku cnoty, tyle wieków, pomimo katastrof wszelkich, żywego i dobrodziejstwa naokół niosącego. Chluba to niemała naszego narodu, nie mniejsza niż ze zwycięstwa szlachetnych wojen polskich i z piękności genjalnych talentów ojczystych.

Ale to nietylko zaszczyt i pociecha nasza: to bardziej jeszcze pobudka do naśladowania. Źleby to było tylko podziwiać Skargę i tych, co poszli za głosem jego, aż z serc i majętności swoich uczynili za błogosławieństwem Bożem niewysychające źródło dla ubogich. Pamięć Skargi trzeba uczcić, jego nauk usłuchać, od zac-

nych przodków się nie wyradzać, a miłosierdzie pielęgnować. Boć wielkoduszny Skarga i inni miłosierni ludzie nie są na pokaz jeno i na oglądanie, ale na wzór dla naszych czynów, który należy naśladować.

Oby cały naród za wielkim Ojcem swym Skargą szczerze powtórzył słowa jego, brzmiące ku Bogu, jak Zygmunt z Wawelu: „Odwal kamień twardego serca naszego Panie — abyśmy z Łazarzem powstali, a grobem się umarłych uczynków brzydząc, Tobie żyli... Zapal serca nasze — abyśmy Ciebie w ubogich i porzuconych Łazarzach przyjmowali — i mocno w zaczętej służbie Twej ku bratom znędzonym trwając, pocieszny głos Twój usłyszeć mogli: Przystąpcie, błogosławieni..."

*

* *

Trzystapięćdziesiąt lat minęło, jak ks. Skarga założył Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny, przed 350 laty posiał w glebę serc ludzkich zdrowe i niezwykle żywotne ziarno miłosierdzia i miłości bliźniego w najszlachetniejszem i najszerszem znaczeniu tego słowa. Z ziarna tego, ręką błogosławioną wielkiego jałmużnika zasianego, wyrosły nietylko dwa powyżej wymienione wspaniałe i do dziś żywotne dęby, będące schronieniem i ostoją dla ludzi dotkniętych burzami i przeciwnościami życiowemi, ale te dęby i ten posiew puściły po setkach lat niezwykle żywotne odrośla w całym Kościele katolickim, w „Akcji Katolickiej", która poniekąd może uważać ks. Skargę za swego patrona.

„Celem głównym Akcji Katolickiej jest odnowienie, krzewienie i umocnienie Królestwa Chrystusowego na ziemi... w jednostkach, w rodzinach i społeczeństwie, przez przepojenie życia prywatnego, rodzinnego i publicznego zasadami etyki (moralności) katolickiej. Do tego dąży Akcja Katolicka przez pogłębienie życia religijnego, krzewienie oświaty katolickiej..., dobrą prasę, współpracę na polu szkolnictwa, rozwiązanie kwestji

społecznej na podstawie etyki katolickiej i przeniknięcie całego życia publicznego..."

„Akcja Katolicka jest formą apostolstwa świeckich. W Kościele istnieją dwie formy apostolstwa: apostolstwo hierarchiczne duchowieństwa i apostolstwo pomocnicze świeckich..."

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na szczegółowe omówienie tej sprawy. Ktoby chciał wziąć czynny udział w Akcji Katolickiej, znajdzie dokładne wskazówki w swojej parafji lub w biurach Akcji Katolickiej, znajdujących się przy wszystkich arcybiskupstwach i biskupstwach w Polsce.

Skarga kaznodzieją królewskim na dworze Zygmunta III. Wazy. — Dalsze prace nad jednością Kościoła. — Kazania na niedziele i święta. — Kazania przygodne. — Pobudki i inne prace piśmiennicze. — Rokosz Zebrzydowskiego.

W czasie tej dobroczynnej działalności Skargi w Krakowie ciężki cios dotknął Rzeczpospolitą a mianowicie zmarł przedwcześnie wielki król Stefan Batory po 10-letniem zaledwie panowaniu. Prócz dzieł, o których poprzednio była mowa, zorganizował Batory trybunały czyli najwyższe sądy dla Korony i Litwy, gdyż dotychczasowe sądy królewskie i sejmowe okazały się nieodpowiednie i niewystarczające. Zamyślał też wspólnie z Zamojskim o innych doniosłych reformach, ale okrutna śmierć temu przeszkodziła.

Zabezpieczywszy wschodnie granice Rzeczypospolitej przez zwycięską wojnę z Moskwą, postanowił też podobnie zabezpieczyć się i od południa i w tym celu gotował się do wielkiej wojny z Turcją, aby zdobywszy brzegi morza Czarnego, raz na zawsze zabezpieczyć Rzeczpospolitą od okrutnych najazdów Tatarów, którzy jako podwładni Turcji nad brzegami tego morza mieli

swoje siedziby i stamtąd czynili straszne zagony. Zdobycie brzegów drugiego morza miałoby też niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju handlu i bogactwa narodu. Wśród tych przygotowań król zmarł niespodziewanie w 53 roku życia w Grodnie na Litwie w grudniu r. 1596.

Przy elekcji nowego króla znowu przyszło do rozdwojenia. Stronnictwo samolubnej magnackiej rodziny Zborowskich powołało na tron Maksymiljana, arcyksięcia austrjackiego, zaś stronnictwo szlacheckie z Janem Zamojskim na czele obrało (w sierpniu 1587 r.) królem Zygmunta, królewicza szwedzkiego, syna Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta i Jana III. Wazy. Maksymiljan wkroczył do Polski z wojskiem austrjackiem i obległ Kraków. Wiedząc zaś, jak wpływową osobistością jest w stolicy ks. Skarga, wysłał do niego potajemnie list z prośbą o poparcie stronnictwa Habsburgów. „Skarga jednak oddał nierozpieczętowany list w ręce Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielkiego, który wraz z Stanisławem Żółkiewskim dzielnie bronił zagrożonej stolicy kraju..., nieprzyjaciel na całej linji odparty, odstąpić musiał ze wstydem, straciwszy 2.000 poległych”.

Królewicz Zygmunt pospieszył też do Polski i w grudniu 1587 r. stanął w Krakowie, gdzie się też z końcem tego miesiąca koronował uroczyście na króla jako Zygmunt III. Wkrótce, bo 24 stycznia 1588 r. Zamojski odniósł stanowcze zwycięstwo nad wojskiem austrjackiem pod Byczyną na Śląsku i samego Maksymiljana wziął do niewoli, poczem cały naród uznał Zygmunta Wazę za króla.

Polacy wiele sobie obiecywali po młodym królu, jako potomku Jagiellonów po kądzieli, również Skarga był tej samej myśli, o czem świadczy jego list do kardynała Jerzego Radziwiłła w Wilnie, gdzie między innemi tak pisze o Zygmuncie: „Krew królów naszych i mowa ojczysta albo przyrodzona, którą doskonale mówi do

poddanych swych, i oblicze anielskie, dziwną mu łaskę u wszystkich jedna, tak dalece, iż ci, którzy się od niego oddalali, skoroby jedno nań wejrzeli, zarazem jemu swój poddawają umysł".

Niestety nadzieje te zawiodły. Zygmunt okazał się człowiekiem dumnym, skrytym, nieszczerym, marzącym o władzy absolutnej czyli nieograniczonej, a przytem mało dbał o Polskę, a więcej myślał o rodzinnej Szwecji, której koronę pragnął pozyskać dla siebie po ojcu. Przytem nie umiał wstępować w ślady wielkiego Batorego i zamiast dobrać sobie do pomocy w rządach ludzi wybitnych i zasłużonych, on wolał otaczać się cudzoziemskimi pochlebcami, ludźmi niewielkich zdolności i wartości, ale sobie powolnymi. Nawet tak znakomitego człowieka, jak Zamojski, który się głównie przyczynił do jego wyboru, od siebie odstręczył i usunął, bo Zamojski nie chciał być jego narzędziem. Nastąpił rozdźwięk i nieufność między narodem i królem, zgubne dla Rzeczypospolitej.

Wyjątek pod tym względem stanowiło powołanie ks. Skargi na kaznodzieję królewskiego, którego niezwykłe zalety charakteru i zdolności znał król ze słyszenia jeszcze ze Szwecji. Dnia 1 stycznia 1588 r. zjawił się Zygmunt na mszy św. i kazaniu w kościele św. Barbary wraz z całą świtą i niebawem powołał Skargę na kaznodzieję królewskiego. Zdaje się, że prócz zalet najznakomitszego kaznodziei także olbrzymie zasługi Skargi nad utwierdzeniem wiary katolickiej w narodzie były przyczyną do pozyskania względów i zaufania króla, ponieważ Zygmunt był bardzo gorliwym katolikiem i starał się usilnie o zapewnienie przewagi wierze katolickiej, co mu się też w zupełności udało. Niekiedy jednak król gorliwość swą za daleko posuwał, zezwalał na uciskanie różnowierców, powstawały stąd niekiedy szkodliwe rozruchy i zamieszki na tle religijnem, szerzyła się n i e t o l e r a n c j a r e l i g i j n a, t. j. brak wyrozumiałości na cudze przekonania religijne, co budziło przeciw Zygmuntowi niechęć i nieufność w narodzie.

Ta nieufność wzmogła się jeszcze wskutek następujących okoliczności: W r. 1589 wybrał się król do Estonji, położonej obok Inflant, aby tam w mieście Rewlu zjechać się ze swoim ojcem Janem III, królem szwedz-



Zygmunt III. Waza (od r. 1587 do r. 1632)
Według obrazu Jana Matejki.

kim, zniedołężniałym i złamanym wiekiem. Król szwedzki namawiał syna, aby porzucił kłopotliwą koronę polską i zasiadł na tronie szwedzkim. Senatorowie błagali, aby tego nie czynił, ale Zygmunt się wahał. Wtedy Skarga, korzystając z tego, że nadeszły wieści o świeżym na-

jeździe Tatarów na Ruś, „w przytomności królów i całego dworu opowiedział z zapałem klęski i nieszczęścia Rusi i wzywał wszystkich, żeby na obronę Ojczyzny spieszyli, bo jeżeli tego nie uczynią, Bóg dopomni się od nich krwi niewinnie przelanej i cierpień ludu swojego. Mowa ta poruszyła wszystkich. Tym sposobem sprawił, że król szwedzki odstąpił od namowy i synowi dał powrócić do kraju".

Król jednak nie porzucił nielojalnej myśli i wszedł nawet w tajemne konszachty z Austrją o odstąpienie korony polskiej arcyksięciu Ernestowi, wzamian za co tenże miał zrzec się praw Polski do Estonji na rzecz Szwecji. Knowania te wyszły na jaw i ogromne wzburzenie wywołały w narodzie, król im wprawdzie na sejmie zaprzeczył, ale to nie usunęło zarzewia nieufności i niechęci, a podkopało powagę monarszą, co w niedalekiej przyszłości przyczyniło się w znacznej mierze do smutnych wypadków.

W takich okolicznościach stanowisko Skargi na dworze było niezwykle trudne i odpowiedzialne, bo dążeniem jego musiało być łagodzenie tych wzajemnych sprzeczności i niechęci, aby z tego nie wynikła szkoda dla Ojczyzny, takie bowiem naprężenie stosunków między monarchą a narodem niezmiernie utrudniało, jeśli wprost nie uniemożliwiało dalszą reformę czyli „naprawę Rzeczypospolitej".

Skarga i na tem stanowisku pozostał niezwykle czynnym, jak zawsze dotychczas, nie poprzestał bowiem na spełnianiu gorliwem obowiązków na dworze królewskim, ale zajmował się nadal czynami miłosierdzia, nawracaniem różnowierców i utrwalaniem jedności religijnej w Ojczyźnie.

Praca szczególniej w tym ostatnim kierunku rychłe wydawała owoce. Dzieło Skargi „O jedności Kościoła Bożego" przyspieszyło unję czyli zjednoczenie między wyznaniem greckiem czyli wschodniem a rzymsko-katolickiem. Wprawdzie taka unja powstała jeszcze w roku

1439 we Florencji, a król Władysław Warneńczyk pragnąc ją utrwalić w ziemiach ruskich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, nadał Kościołowi grecko-katolickiemu wszystkie te same prawa, jakie miał Kościół rzymsko-katolicki, unja jednak florencka niestety upadła, głównie za przyczyną Moskwy, która była zaciekłą przeciwniczką unji i w tym kierunku prowadziła żarliwą propagandę. Odkąd jednak duch schyzmatycki zyskał stanowczą przewagę w Kościele wschodnim, nastąpił zupełny upadek Kościoła ruskiego. Nietylko niższe duchowieństwo, ale nawet metropolici i biskupi odznaczali się nieuctwem i gorszącem życiem; „patrjarchowie carogrodzcy dopuszczali się brzydkich zdzierstw na biskupach, a między ludem był wielki upadek życia religijnego. Wobec tego powstała między Rusinami myśl odnowienia unji florenckiej”.

Dalszy przebieg tej sprawy podajemy według listu ks. Skargi, pisanego we wrześniu 1595 r. do jenerała zakonu Akwawiwy: „Rozległa Ruś, stanowiąca znaczną część królestwa polskiego, już oddawna przez schizmę oderwaną jest od jedności z Kościołem rzymskim, jak wykazałem w mem dziele 1577 i ponownie 1590 roku. Jeremjasz, patrjarcha konstantynopolitański, wizytując przed kilku laty Ruś, zraził do siebie władyków ruskich nieoględnem postępowaniem. Wskutek czego Cyryl Terlecki, władyka łucki i Hipacy Pociej, władyka włodzimierski, przybyli na zamek krakowski. Tu wobec Zygmunta III, kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego i Germanika Malaspiny, nuncjusza papieskiego, oświadczyli swoją gotowość przystąpienia do Unji z Kościołem rzymskim w imieniu Michała Rahozy, metropolity kijowskiego i innych władyków: Michała Kopystyńskiego, przemyskiego, Gedeona Bałabana, lwowskiego, Dionizego Zbirujskiego, chełmskiego i Leona Pełczyńskiego, pińskiego. Książę Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski a głośny przywódca schizmy, usiłował wszelkim sposobem odwieść ich od tego zbożnego kroku, ale napróżno wytężał swe siły. Stanęło na tem, że dwaj

władycy, Terlecki i Pociej, podążą do Rzymu w celu złożenia homagium (czyli hołdu) papieżowi i przystąpienia do Unji. Polecam ich gorąco opiece Przewielebności Waszej wobec Stolicy świętej".

Wysłannicy władyków czyli biskupów ruskich zostali przez papieża Klemensa VIII przyjęci nader serdecznie, a kiedy wrócili z Rzymu, metropolita kijowski zwołał synod do Brześcia Litewskiego na 6 października 1596 r., na którym uchwalono akt unji. „Zjechali tu biskupi i posłowie królewscy ze Skargą, który w czasie dziękczynnego nabożeństwa w cerkwi św. Mikołaja wypowiedział kazanie o jedności Kościoła, a potem to wiekopomne zdarzenie opisał w dziele wydanem w Krakowie 1597 r.: „Synod Brzeski".

Jeszcze przed synodem brzeskim, bo w r. 1595 wydał Skarga wielkie dzieło p. t. „Kazania na niedziele i święta całego roku", pełne przedziwnej piękności i myśli i słowa. Prześliczną i niezmiernie rzewną jest przedmowa w tem dziele, odzwierciedlająca nam przeczystą duszę złotoustego kaznodziei. Oto słowa Skargi:

„Zwątlony... zestarzały i zsiwiały, niedługo ustanę. Czas mi na pokój, czeka mnie komórka w domu ubogich ojców moich, do której rychło gość on niebywały z czeladką swoją, z niemocami i boleściami zakołace...

Myślę, jako się sprawię Chrystusowi, Panu i Bogu memu, który mię na tę swoją robotę posłał, i talenty swemi... opatrzył, gdy spyta: coś mi zrobił? wiele i jakiheś mi pożytków przyczynił? A ja czem się postawię, co ukażę? Zawstydziwszy się i przestraszywszy, rzeknę: Panie, posłałeś mię do dworu królewskiego, do Zygmunta trzeciego, ...do domu i senatu i rycerstwa i sług i poddanych jego. Nauczałem i upominałem pana swego... aby Ciebie znał, Boga swego, któryś go wyniósł i głową nad tak wielkimi i szerokimi narodami postawił; aby się w bojaźni Twojej i we wszystkiej pobożności utwierdził i kochał..., wedle praw Twoich panował, sprawiedliwości i karności nie odstępował; miłość uprzej-

mą ku poddanym i ku prawom ich zachował i pracy żadnej i czujności w obmyślaniu dobra pospolitego, i obrony a zachowaniu w całości Krony wszystkiej nie żałował; aby się w mądrych i bogobojnych kochał i rady ich używał; pochlebników się strzegł, w próżnowanie się i w rozkosze nie wdawał; duchowne i świeckie urzędniki... dobre wszędzie stawił, i innemi wedle prawa Twego i woli Boskiej Twojej drogami chodził...

I do rady i do senatu jego i do rycerstwa... i do domu i sług jego i na sejmach i zjazdach odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo Twoje: Upominałem, aby obie matce swoje, Kościół Boży i Ojczyznę... wiernie i uprzejmie miłowali... aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili i onym posłuszeństwo oddawali..., aby wolnością swoją nie ginęli, a niewolej obcych panów na się nie przywodzili. Wołałem na nie, Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, cudzołostwa... lichwy, wydzierania, najazdy i inne swoje grzechy lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość naleźli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich i uciążeniem poddanych ziemię swoją oczyszczali; aby hardości, zbytków i próżnych utrat w jedwabiach i winie i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę Rzeczypospolitej i Ojczyzny miłej, na ubogie i na kościoły obracali. Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem Twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół i spustoszeniem i przeniesieniem królestwa do innych narodów... Cóżem dalej czynić miał, mój Panie? Nie wiem, czem się dzieje, iż nie pomaga im poselstwo Twoje i wołanie moje. Do pokuty rzadki bardzo pozostaje, chytre ryby, od sieci Twej uciekając, pojmać się nie dają. Nie masz dostałych jagód, mało pociechy..."

Powyższe słowo wstępne do „Kazań na niedziele i święta" jest poniekąd ich streszczeniem, wylicza bowiem wielki kaznodzieja i prorok wszystkie te grzechy i wady, jakie z niezwykłą siłą i odwagą wytykał narodowi w swoich kazaniach przez 33 lat. Szczególniej

gromi samolubstwo i brak ofiarności na cele ogólnego dobra, a zbytki i marnotrawstwo dla dogodzenia sobie i głupiej a śmiesznej ambicji, dla pokazania się przed innymi. „Wszystko zjemy i przeczęstujemy — woła. — Sąsiad do sąsiada chodząc, jeżdżąc ziemianin do ziemianina, dom wszystek wyniszczą, zjedzą, spiją, zdepczą końmi, sługami. I tak dzieci wychowują i syny nauczają do utrat, marnotrawstwa, próżnej chwały. Wżdy (przecie) im kto hojniej częstuje, droższe wino roztacza, im lepiej komory, obory, mieszki swoje wytrząsa... im więcej sług chowa, tem większy i dostatniejszy szlachcic! Jedzą z nim, piją, chwalą szczodrość, dostatek; a gdy strawią i na głowę go porażą i wioski na przedaj wyniosą i spieniężą, albo w długach oddać muszą — ucieka od nich każdy. I tak domy gubią, Królestwo i Rzeczpospolitą niszczą, gołotami i nagiemi zostając. Nie na toć Bóg dał majętności, abyś wszystko zjadł i jako wielki błazen rozmiatał, ale abyś tem królestwo u Boga wysługował, grzechy swoje pokrywał, ubogie karmił, Rzeczypospolitej służył, nieprzyjaciela od niej odganiał, dom swój i stan swój zachowywał, przyszłe przygody opatrował... Co aksamitów, kitajek, atłasów i jedwabiów podrze Polska! — mogłaby z tego wielkie i mocne zamki budować, kościoły, klasztory, szpitale i domowe wielkie nędze opatrując...”.

W r. 1596 przeniósł Zygmunt III stolicę z Krakowa do Warszawy, bo mu stąd było bliżej do Szwecji, gdzie w r. 1592 odziedziczył tron po śmierci ojca. Ponieważ znaczna część narodu szwedzkiego, wyznając wiarę ewangelicką, była niechętna Zygmuntowi, jako gorliwemu katolikowi, skorzystał z tego jego stryj Karol, książę sudermański i postanowił pozbawić go tronu szwedzkiego. Sprowadziło to na Polskę kilkudziesięcioletnią zgubną wojnę, przerywaną jedynie od czasu do czasu zawieszeniem broni. W wojnach tych wprawdzie oręż polski okrył się niejednokrotnie promienną chwałą, ale korzyści z tego dla Polski nie mogło być prawie żadnej, na Szwecji bowiem leżącej za morzem nie można



Kazanie Sejmowe Ks. Skargi.

Według obrazu Jana Matejki.

było mimo zwycięstwa nic zyskać, a kraj się wyniszczał i pod względem wojskowym i pod względem materjalnym. Wojny te wynikały jedynie spowodu interesów dynastycznych czyli rodowych króla z oczywistą szkodą narodu.

Skarga sterany i zmordowany ustawiczną pracą i podróżami, jakie często musiał odbywać razem z królem, pragnął już nieraz uwolnić się od ciężkich obowiązków i teraz w liście do jenerała zakonu (w r. 1595), donosząc mu o wydaniu „Kazań na niedziele i święta", przypomina dawniejszą prośbę, pisząc między innemi: „Wiek mię już przyciska, lecz bardziej wstręt do świata i do tego dworskiego życia". Uwolnienia nie otrzymał i podążył za królem do Warszawy. Tu też wygłosił w katedrze św. Jana podczas sejmu — jak zawsze — kazania sejmowe w roku 1597 i w tymże roku ogłosił je drukiem. Ignacy Chrzanowski, profesor literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w znakomitem dziele krytycznem o „Kazaniach sejmowych" tak się wyraża: „K a z a n i a s e j m o w e Skargi — to największe arcydzieło kaznodziejstwa moralno-politycznego w Polsce, nie mające sobie równego w kaznodziejstwie politycznem całego świata, najpiękniejsze zwierciadło i pomnik najwspanialszy jego wielkiej duszy, jego płomiennej miłości ku Bogu, Kościołowi katolickiemu i Polsce, jego głębokiego rozumu".

Zdaniem zaś Stanisława Tarnowskiego (w Historji literatury polskiej) „K a z a n i a s e j m o w e jak są najpotężniejszym wyrazem wiekowych złych przeczuć, tak są najwymowniejszą dla Polski przestrogą, najmędrszą nawet polityczną nauką, najwyraźniejszem przewidywaniem jej przyszłości. Są w swoim rodzaju jako kazania polityczne i patrjotyczne, jedyne może w całych dziejach wymowy kościelnej, są szczytem wymowy Skargi, a zatem całej wymowy polskiej, i najwymowniejszem słowem, jakie wydała u nas miłość Ojczyzny".

Kazania sejmowe to najpiękniejsza perła piśmiennictwa Polski niepodległej, to krynica przecudnej czystości, która wypłynęła z najgłębszych tajników jednego z najszlachetniejszych serc, jakie ziemia polska wydała, to zdrój żywej i życiodajnej wody. Do krynicy tej o zwierciadle nieskazitelnej czystości musimy wszyscy spieszyć, a zobaczymy tam wszystkie nasze grzechy i wady i osobiste i narodowe, jeśli zaś w tem źródle życiodajnem obmyjemy dusze nasze i porzucimy złości nasze, to odrodzimy się sami a w nas i przez nas odrodzi się Rzeczypospolita.

„Kazania sejmowe" niektóre w całości, inne z opuszczeniem mniej ważnych ustępów lub w streszczeniu i wyjątkach, tudzież proroctwa Skargi podajemy później oddzielnie.

W r. 1600 ukazuje się w druku nowe wydanie „Kazań na niedziele i święta", wraz z kazaniami przygodnemi i sejmowemi; w tymże roku wychodzą „Kazania o siedmiu Sakramentach", wielce cenione przez teologów i nadto niezwykle piękne, ale zarazem pełne grozy i rozpaczy „Pobudki na modlitwy czterdziestu godzin" (w liczbie dziewięciu).

W „Pobudkach" podobnie jak w Kazaniach sejmowych — ta sama śmiertelna trwoga o przyszłość ukochanej Ojczyzny, ten sam jęk rozpaczy zbolałego serca, które się kraje na widok niepoprawnego narodu, który mimo nawoływań, gróźb i zaklęć coraz więcej brnie w grzechy i niesprawiedliwości, „dla których przenosi Pan Bóg królestwa od narodu do narodu..."

Spośród kazań przygodnych wiele zasługiwałoby na omówienie, ale rozmiar książki na to nie pozwala, wspomnimy więc tylko w paru słowach o dwóch kazaniach pogrzebowych na śmierć Anny Jagiellonki, wdowy po Batorym i Anny Rakuszanki, pierwszej żony Zygmunta III. Zamiast streszczenia, podajemy parę ustępów z kazania pierwszego.

„...Prawnuczka jest Jagiełła ta Anna królowa, który Litewskie szerokie państwa z Koroną tą złączył, poznawszy Boga prawego i uwierzywszy w Jezusa Chrystusa, zbawienie nasze; a porzuciwszy pogaństwo, wszystek naród swój litewski Panu Bogu pozyskał...

Była białogłowa wielkiej prostoty i uprzejmości serdecznej — chytrości i oszukania i szkody żadnemu nigdy nie życzyła ani czyniła. Niewinność chrześcijańską wyrażając, i nieprzyjaciołom źle nigdy nie oddawała. W łaskawości królewskiej i w politowaniu i miłosierdziu, zwłaszcza nad wdowami, sierotami i kmiotkami i wszystkimi uciśnionymi serce i wnętrzności otwarzała, pomagając u królów i czem mogła. Na jałmużny ręce otwarzała: kościołom, zakonom i szpitalom i Akademji dobrze czyniąc...

Tak się królestwu wszystkiemu i stanom jego, i domownikom i poddanym wszystkim zachowała, iż słusznie nad śmiercią jej płakać i onej żałować winni jesteśmy...

Płaczmy wszyscy, iżeśmy utracili królowę i matkę naszą, którejśmy mówić one słowa mogli: Tyś była chlubą narodu naszego; tyś uweselała poddane twoje; tyś była ozdobą ludu twego. Tyś była przykładem życia królewskiego i chrześcijańskiego: z ciebieśmy mieli nietylko pomoc i uweselenie, ale i zbudowanie. Tyś cnotami swojemi zamknęła królewską Jagiełłową krew i domowi twemu takiś piękny koniec i zamknienie zejściem swojem dała, cnoty i miłość ku poddanym wyrażając... Płać-ci Boże za te zasługi w królestwie onem, któregoś pragnęła, gdyś słabość i niedostatek tego królestwa widziała i doznawała. Tam cię niech Chrystus twój przyjmie, któremuś służyła i któregoś, nie widząc go, miłowała. Tam zasiądź z przodkami swymi, z dobrymi i Bogu miłymi królmi naszymi, którzy tu nam służąc, odpłaty tam czekali — z nimi i wszystkimi wybranymi użyj chwały wiecznej. Wybaw cię Pan Bóg od sądu swego, od zatrzymania podziemnego (czyścowego): a

przyprowadź cię do światłości swej, do wiecznego pokoju, do odpocznienia i radości bez końca".

Już z tych paru próciutkich wyjątków widzimy piękność tej mowy żałobnej, piękność polegającą na niezwykłej prostocie słowa i szczerości uczucia, bez cienia przesady.

Równie piękną jest mowa na pogrzebie Anny Rakuszanki czyli Austrjaczki; pod względem ozdobności stylu, poetycznych porównań i serdecznej rzewności smutku może nawet piękniejsza, Anna Rakuszanka umarła bowiem w kwiecie wieku, wtedy, kiedy naród odnoszący się do niej początkowo nieufnie, począł się do niej przywiązywać i ją lubieć, a młodych ludzi, odchodzących z tego świata, żal nam więcej.

Jest to charakterystyczne w życiu Skargi, że kazań pogrzebowych wygłosił niezwykle mało, bo zaledwie pięć. Widocznie nie chciał się tego podejmować dlatego, że o umarłym wypada tylko dobrze mówić i jego zasługi podnosić, przez co się mimowoli schlebia ambicji pozostałej rodziny i wkupia się w jej łaski, a on nie chciał, aby nawet cień pochlebstwa na niego padł.

To samo widzimy i w stosunku Skargi do króla Zygmunta; również i względem niego unikał nawet cienia pochlebstwa i zachował zawsze niezależność sądu i zdania. Kiedy jedno z wydań „Żywotów Świętych" poświęcił wielki kaznodzieja młodemu królewiczowi Władysławowi, umieścił tam piękną przedmowę z bardzo mądremi zdaniami i radami, przeznaczonemi nietylko dla królewicza, ale najwidoczniej i dla króla:

„Naucz się poznawać najwyższego króla królów — Jezusa Chrystusa, który Cię bez Twoich zasług w domu królewskim stworzył.

Potem się przyuczaj do poznawania samego siebie: iżeś człowiek podległy wszystkim nędzom i odmianom świata tego. Choć wysoko na ziemi podniesiony jesteś, ale przecie z ziemiś uczyniony, z prochuś

na dojrzałość rodu królewskiego wysadzony, w proch zaś poniżony być możesz.

Królem prawym będziesz, jeśli sam sobie i skłonnościom swoim złym i popędliwościom rozkazywać nawykniesz.

Prosić o to Pana Boga najusilniej będziesz, abyś dobrą radę miał i ono, co uradzisz, mocno wykonywał; ażebyś to czynił, co wszem (wszystkim) i królestwu wszemu pożytek przynosi.

Pochlebników się strzeż, którzy do rozeznania prawdy rozum duszny ślepią; bo chwalą to, co ganić — a ganią, co chwalić; i gdybyś im wierzył, musiałbyś albo złe miłować albo dobrymi pogardzić.

Rozumie się, że uwagi te odnoszą się z małą zmianą do każdego człowieka.

Niezależność zdania Skargi względem króla okazała się także wtedy, gdy Zygmunt postanowił poślubić arcyksiężniczkę austrjacką Konstancję, rodzoną siostrę zmarłej Anny Rakuszanki. Skarga i ze względu na ustawy kościelne i ze względów politycznych, bo naród był także temu przeciwny stanowczo, to małżeństwo królowi odradzał, a kiedy król mimo to nie chciał ustąpić, Skarga poprosił o zwolnienie go z obowiązków kaznodziei królewskiego i później jedynie na zlecenie przełożonych i wyraźne życzenie króla pozostał nadal na trudnem i przykrem stanowisku. Król wbrew woli narodu pojął arcyksiężniczkę Konstancję w r. 1605, co niebawem w znacznej mierze przyczyniło się do smutnych wypadków — o czem później.

W międzyczasie zaszło parę zdarzeń historycznych pomyślnych dla narodu, które i serce Skargi napełniły radością.

Mołdawia i Wołoszczyzna, zwane inaczej Multanami (dzisiejsza Rumunja), były państwem hołdowniczem Polski. Tymczasem sułtani tureccy już od dłuższego czasu starali się tam utrwalić swoje wpływy przez osadzenie na tronie mołdawskim swoich hołdowników. Wte-

dy Jan Zamojski odbył dwie świetne wyprawy do Mołdawji (w r. 1595 i 1600) i osadził na tronie braci Mohyłów, jako lenników czyli hołdowników Polski. Skarga z tego tytułu wygłosił kazanie triumfalne: „Dziękowanie kościelne za zwycięstwo Multańskie".

Lecz nietylko na południu, ale i na dalekiej północy zajaśniała chwała oręża polskiego. Karol Sudermański, przywłaszczywszy sobie koronę szwedzką należną z prawa Zygmuntowi III, napadł na Polskę celem zmuszenia Zygmunta do zrzeczenia się praw do tej korony, ale w bitwie pod Kirchholmem w Inflantach został na głowę pobity przez Karola Chodkiewicza, wielkiego hetmana litewskiego, który w 3.400 żołnierza rozbił w puch 14.000 nieprzyjaciół (1605). Z tego powodu Skarga wygłosił przepiękne i płomienne kazanie triumfalne: „Pokłon Panu Bogu zastępów za zwycięstwo Inflanckie nad Karolusem, książęciem Sudermańskim", z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Zasiadłszy Pan Bóg zastępów stolicę trybunału swego, puścił wyrok straszliwy na człowieka krwią niewinnych oblanego, pokój światu potrzebny i miły psującego — na burzyciela katolickiej wiary, na wydzieracza królestw i państw cudzych — na hardość, która mocy swej dufała, a na Boga i sprawiedliwość i prawa jego nie patrzała.

Przyszedł z mocnem i uzbrojonem w 14 tysięcach wojskiem cudzą ziemię posiadać i miasta i zamki brać: a owo mały poczt (oddział) ludzi, to jest trzy tysiące i czterysta, starł moc wszystką jego. Książęta z Niemiec od niego najęte z swoim ludem polegli, hetman jego najwyższy zabity, dziewięć tysięcy trupów, jako trawy na pokosie, na samem boisku padło, drudzy w Dźwinie rzece uciekając potopieni, a którzy przebyli od oraczów pozabijani są albo pojmani; w błociech i chróściech wiele pobitych albo umarłych zostało; poimanych przednich ludzi nie mała liczba, chorągwi sześćdziesiąt nazbierano, dział polnych jedenaście i z obozem wszystkim

pobrano. Sam wódz okrutny z raną w ciele swojem w kiląś (z kilkoma) tylko chorągwiami uciekł. Za co dziś Panu dzięki oddając mówim z Dawidem: „Sławim cię, Panie, z całego serca naszego, opowiadamy dziwy Twoje i uweselamy się i kochamy w Tobie. Boś uczynił sprawiedliwość w krzywdzie naszej...

Szlachetne jednak serce Skargi boleje i smuci się zarazem, że tylu ludzi zginęło. „Jako nie żałować — mówi — iż ludzi tak wiele w kilku godzinach ginie? Izali tak prędko inni urosną?... Jako nie płakać, iż człowiek zabija człowieka tejże natury, jako i sam? Krew swoją i brata swego morduje? A walki najwięcej ludzi potracą, i niemasz tak jadowitej plagi na człowieka, jako człowiek, który rozumem i dowcipem (sprytem) dziwne do wybijania bliźnich sposoby wymyśla... A to cięższej, iż chrześcijanie od chrześcijan giną...

Tem się cieszym, iż oni na zgubę naszą przyszli, nie my na nie. Oni naszli nas, a myśmy się bronili, co się każdemu i domowemu godzi. Oni majętność i ziemię naszę posiadać i ojczyznę naszę brać, i bracią naszą, żony ich i dzieci zabijać, wiązać i łupić chcieli: a myśmy zguby swej uchodzili... Krwi ich nie kładź na nas, Panie — z onym z Tarsu (św. Pawłem) pokornie mówim — sami się zgubili, niewinnie najeżdżając: a Tyś uczynił, jakoś chciał..."

Następstwem tego zwycięstwa było odzyskanie niemal całych Inflant, które byli przedtem Szwedzi zajęli.

Niestety niedługo trwała radość ze wspaniałego triumfu oręża polskiego, bo oto już rok następny stał się widownią bardzo smutnych wypadków w Rzeczypospolitej.

Niechęć i nieufność do króla, która oddawna nurtowała w narodzie, wzmogła się jeszcze wskutek ponownego związku małżeńskiego Zygmunta z domem Habsburgów, powszechną bowiem była niechęć do Austrji, jako państwa niemieckiego. Niechęć ta objawiała się przy wszystkich dotychczasowych elekcjach, ogół szla-

checki powoływał na tron zawsze przeciwników Austrji. W dodatku posądzano króla, że dlatego się łączy węzłami pokrewieństwa z potężnym domem Habsburgów, aby przy jego pomocy zaprowadzić absolutum dominium, t. j. rządy samowładne.

Jak długo żył Jan Zamojski, znakomity polityk i gorący miłośnik Ojczyzny, umiał on ogół szlachecki utrzymać na wodzy, kiedy zaś jego zabrakło (w 1605), ludzie przewrotni i miałkiego rozumu wyzyskali nastrój ogółu, rozwinęli po całym kraju szaloną agitacyę przeciwko królowi i doprowadzili do otwartego rokoszu czyli buntu. Większość niezadowolonych i przeciwników króla stanowili różnowiercy między innemi i z tego powodu, że byli pomijani przez króla przy rozdawaniu urzędów i dostojeństw. Należała jednak do rokoszu spora część katolików, obałamucona tem, że król rzekomo dąży do władzy absolutnej i że „złota wolność” jest zagrożona. Na czele rokoszu stanęli: Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski (gorliwy katolik) i Janusz Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Djabłem zwany (kalwini). Ten ostatni był rzeczywiście prawdziwym djabłem i wichrzycielem, wprost zbrodniarzem, który sobie kpił z wyroków, jakimi go sądy ścigały.

Celem zażegnania burzy wybrał się Skarga do Zebrzydowskiego, aby mu zwrócić uwagę, jak ciężki grzech popełnia względem Ojczyzny, ale niestety bez skutku.

Rokoszan zebrało się do 100 tysięcy pod Sandomierzem, zawiązali się w konfederacyę z Januszem Radziwiłłem na czele jako marszałkiem i Zebrzydowskim jako hetmanem.

Po stronie króla oświadczyło się wielu szlachty i najznakomitsi senatorowie, którzy zebrali się zbrojnie pod Wiślicą; również wojsko pozostało wierne królowi dzięki szlachetnemu hetmanowi Stanisławowi Żółkiewskiemu.

O wypadkach tych tak pisze Skarga z Wiślicy (pod datą 20 września 1606 r.) do jenerała zakonu Akwawiwy:

...„Powiem pokrótce, co się z nami dzieje. Jesteśmy tu z nader potężnem i licznem wojskiem, zebranem dla utrzymania powagi królewskiej, ze wszystkimi prawie najznaczniejszymi senatorami i siedmioma biskupami, z mnogą i najznakomitszą katolicką szlachtą. Przeciwnicy królewscy, którym przewodzą heretycy, stoją obozem o 12 mil stąd pod Sandomierzem. Układano się o pokój poselstwami przez 4 prawie tygodnie. Ostatnie nakoniec podobne usiłowanie 16 września taki miało skutek: Przysłali królowi przez swe wysłanniki warunki, które niezwłocznie wykonać powinien, jeżeli chce dalej panować. Te zostały roztrząsane w senacie i znaleziono w nich wiele do uskutecznienia zupełnie niepodobnych, wiele przeciwnych wprost Bogu i godności królewskiej, wiele wymierzonych przeciw duchowieństwu i kościołowi; były też między nimi srogie pociski na nasze Towarzystwo (Jezuitów) zawierające fałsze i niesprawiedliwości. Warunki te zostały więc od wszystkich jednogłośnie potępione i odrzucone... Odprawiono tegoż dnia owych wysłanników z surową naganą, że żądają rzeczy niegodnych i niesłusznych, prawom, ustawom i samemu nawet rozumowi przeciwnych. Polecono im też, aby złożyli broń... Zawiązali też wszyscy przeciwko nim konfederacyę, ogłaszając, że, jeżeli nie usłuchają, za buntowników i nieprzyjaciół Ojczyzny poczytani będą...

Ponieważ zaś nazajutrz 17 września była niedziela, ja otrzymawszy od króla i biskupów pozwolenie, w kazaniu mianem w przytomności bardzo licznie zgromadzonych magnatów i rycerstwa i samego króla, zbiłem wszystko, co przeciw nam napisano. Słowa moje zostały za pomocą Boską przyjęte od wszystkich z wielkimi oklaskami i zadowoleniem... Com powiedział, ogłoszę drukiem...”.

Przy końcu listu jest przypisek, w którym Skarga prosi usilnie, czyby po uspokojeniu się kraju, bo teraz nie godziłoby się króla opuszczać w ciężkiej chwili, nie mógł być uwolniony od obowiązków kaznodziei królew-

skiego. „Oby mnie, zmordowanemu starcowi — błaga — dano coś czasu do przygotowania się na śmierć”.

Tymczasem rokoszanie ogołociwszy okolicę z żywności, w znacznej części wrócili do domu z zamiarem zebrania się ponownie na innem miejscu. Z tego skorzystał król i wyruszył przeciwko reszcie przeciwników i otoczył ich, kiedy się mieli przeprawiać przez Wisłę. „Roty królewskie tak ich osaczyły dokoła — pisze Skarga w następnym liście do Akwawiwy — że im nic nie pozostało, tylko albo utonąć w rzece, albo sobie mieczem utorować drogę... Wszyscy rokoszanie poddali się królowi wraz z swymi wodzami. Stanisław Stadnicki (Djabeł), starosta zygwulski, umknął dzień przedtem ze swoją rotą; dwaj inni, Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski i Mikołaj Zebrzydowski pojmani do niewoli”...

Wkrótce jednak rokoszanie zebrali się ponownie pod Jezierną niedaleko Warszawy i formalnie wypowiedzieli królowi posłuszeństwo, zamierzając powołać na tron Gabrjela Batorego. Zygmunt III. wyruszył z wojskiem przeciwko nim i w bitwie pod Guzowem zadał im stanowczą klęskę (w r. 1607).

Następstwa rokoszu były smutne. Szwedzi korzystając z wycofania wojsk z Inflant, zajęli szereg ważniejszych twierdz, wetując sobie klęskę pod Kirchholmem. Król, jakkolwiek zwycięzca, stracił jeszcze więcej zaufanie nawet wśród swoich stronników, ogół szlachecki stał się chorobliwie trwożliwy o swą „złotą wolność”, zaniechał zupełnie dalszej reformy Rzeczypospolitej, a wszelkie usiłowania w tym kierunku uważał za dążenie do „absolutum dominium”.

A tymczasem wobec podkopania władzy królewskiej utrwalały się coraz więcej rządy magnatów, owych „królików” — jak ich Skarga nazywa, — którzy posługując się niewyrobioną i zależną od siebie materjalnie drobną szlachtą, prowadzili na sejmach i sejmikach najczęściej politykę własnych interesów.

Stan ten przejmował duszę Skargi coraz większym smutkiem i trwogą o przyszłość narodu, ale mimo wszystko, mimo ciężaru wieku, nie ustał w pracy dla jego dobra, pracował dalej piórem, ogłaszał nowe dzieła. Jeszcze przed tymi wypadkami ogłosił (w r. 1603) „Roczne dzieje kościelne", opracowane według dzieła kardynała Cezara Boroniusza. Teraz napisał i wydał „Żołnierskie nabożeństwo", to jest nauki i modlitwy i przykłady do tego stanu służące.

ŻOŁNIERSKIE NABOŻEŃSTWO.
Książeczka ta dzieli się na trzy części.

W pierwszej mieszczą się nauki o zaszczytnem powołaniu, obowiązkach i prawach stanu żołnierskiego, do którego trzeba się należycie przygotować przez naukę i ćwiczenia pod kierunkiem zawodowego i doświadczonego znawcy sztuki wojennej, tudzież przez nabycie cnót żołnierskich, z których najważniejsze są: sprawiedliwość, męstwo i karność. Nauk tych jest piętnaście. Z braku miejsca umieszczamy tylko najważniejsze wyjątki lub streszczenia z niektórych nauk:

„Na jaką wojnę pisać się ma żołnierz chrześcijański. Na taką, która jest urzędownie od nawyższej mocy (władzy) postanowiona... Wojny nikt podnosić nie może, jedno król i Rzeczpospolita albo najwyższy Pan w swojem państwie....".

Skarga potępia wojny niesprawiedliwe, zaborcze temi słowy: „Bo są Panowie drudzy (władcy niektórzy) jako rozbójnicy i wilcy drapieżni, zbierają wojska na rozszerzenie państwa swego, na wydzieranie cudzego, na pomstę niesłuszną, na psowanie wiary i służby Bożej, a wielkie krzywdy ludziom i uciski czynią, i wiele krain pustoszą...".

*

„Pierwsze prawo żołnierskie: Niewinnego sąsiada, dla którego obrony wezwani jesteście, zostawajcie w po-

koju... Doma i w ciągnieniu (w przemarszu) winniście być jako owce: a w polu i potrzebie (w walce) jako lwami nieustraszonemi. Bo gdy doma lwami okrutnemi będziecie, w potrzebie staniecie się jako na rzeź owcami".

„Drugie prawo abo reguła: Nikogoż nie potwarzajcie. Potwarz i fałszywe świadectwo wielki jest grzech przed Bogiem".

*

„Pierwsza cnota rycerska jest sprawiedliwość... Tej sprawiedliwości przestrzega w postępkach swoich, aby nikt za jego przyczyną krzywdy nie miał, domowi zwłaszcza i sąsiedzi".

„Druga cnota żołnierska jest męstwo... które na trzech rzeczach pokazać się ma. Naprzód, aby rozkoszy cielesne i miękkości pomiatał, i sam siebie i złe skłonności swoje zwojował, pierwej, niźli nieprzyjaciela ojczyzny zwojować chce. Bo rozkoszy i nieczystości i pijaństwa i ine miękkości do żołnierstwa nie służą. Gdyż czynią człowieka niewieściuchem, i kądzielą, i zającem, i kto się w nie wda, mężnym być nie może. Śmiałym z pijaństwa i desperatem być może: ale nie żołnierzem, który rozumem i cnotą żołd swój prowadzi. A k temu męstwo należy na wycierpieniu i znoszeniu przykrości cielesnych: głodu, niepogód, zimna, wiatrów, deszczów, polnego legowiska, niespania, pracy i ran na ciele swojem, i noszenia zbroi i na inych trudnych i ciężkich robotach, bo bez tego nic się wielkiego na wojnie nie sprawi. Na twardości, nie na pieszczotach żołnierstwo się funduje. Do tego potrzeba mu mężnym być na pogardzeniu zdrowia własnego, gdy potrzeba. Na czem wszystka ta cnota rycerska i męstwo zawisło. Za którem nieustraszone serce przychodzi, iż na każdy nagorszy raz, gdy czas upatrzy, a rozum ukaże, nastąpi i natrze i z Bożą pomocą wygrawa.

„Trzecia cnota rycerska jest posłuszeństwo, które nawyższe jest, i nawiętsze w tem rzemieśle, bez którego jako wszędzie, tak i na wojnie, sprawić się nic dobrego nie może... Gdy każą na działa, na strzelby, na włócznie,

idzie posłuszny żołnierz, choć przed sobą trupy widzi, i tak ma być, i czynią to wszyscy dobrzy...".

*

„Rozpustność i niekarność wszędy zła, ale w rycerstwie nagorsza i naszkodliwsza. Bo żelazo i moc w ręku mając żołnierz, jeśli cnoty nie ma, wiele złego swowolność jego nabroi...".

*

„Cny żołnierzu, zapal się miłością ku Panu Bogu... zapal się miłością ku ojczyźnie i ku braci twojej, i ku domowym twoim: ujrzysz jako śmierć lekka będzie, doznasz jako cię mężnym uczyni, jako niedźwiedzicę o dzieci. Zapal się i do sławy swej rycerskiej, obaczysz jako na działa i strzelby pójdziesz, gdzie potrzeba a rozum i baczenie dobre ukaże".

*

„Jako na wojnie żołnierz ma być mężny: tak doma ma być skromny i spokojny... Na wojnie jako lew, a doma jako owca Chrześcijanin dobry zostaje, oddając urzędom i prawom pokorne posłuszeństwo, a sąsiadom dobre i miłe towarzystwo".

„Nic się tak barzo strzedz nie ma jako zwady i wojny sąsiedzkiej, którą swoje pierwsze męstwo maże i szpeci. Na wojnę miecz mu i żelazo: ale na krzywdę sąsiedzką prawo mu w ręce dają. Na wojnie nad nieprzyjacielem koronnym pomsta, ale doma nad sąsiadem cierpliwość, i spokojny do nagrody obyczaj zachować ma... Wielka sromota sławnemu żołnierzowi i słudze Rzeczypospolitej mścić się nad sąsiadem i zaczynać z nim rozterki, które się abo prawem, abo miłością i cierpliwością Chrześcijańską uspokajać mają...".

Służba żołnierska za dawnych czasów inaczej wyglądała, niż obecnie nie tylko w Polsce, ale i w innych państwach. Nie było powszechnej służby wojskowej tak, jak dzisiaj, tylko istniały nieliczne wojska stałe, złożone z ochotników (niekiedy nawet cudzoziemców), otrzymu-

jących żołd czyli umówioną zapłatę i te stały zazwyczaj w obronnych miastach i grodach granicznych. Dopiero na wypadek wojny wszystka szlachta, zdolna do noszenia broni, była obowiązana spieszyć do obrony kraju, podlegała pospolitemu ruszeniu i każdy był obowiązany stawić się w szeregu konno w pełnej zbroji.

Dawniej szlachta przeważnie godnie pełniła swój obowiązek, ale już za czasów Skargi wielu było niewieściuchów, o czem świadczą słowa ks. Skargi:

„Nie najdziesz u wielu szlachciców zbroji, konia dobrego i gotowości na pospolitą potrzebę. Rzadki bardzo coby na to pamiętał, a dom swój i stan swój, zbroją i koniem opatrzył. Do wozów konie najlepsze obracają, żadnego im i sobie do boju ćwiczenia nie dając. Na wożenia pościeli i pierza, łóżek jazdę obrócili. Pierwej 50 jezdnych wóz jeden dla trochy tłomoczków mieli. Teraz jazdę porzucili, i jedwabne karety wprowadzili, jako pieszczochowie i niewieściuchowie".

„Owóż Eques Polonus (rycerz polski), baba stara na wozie i owóż pachołcy jako niewiasty do kądzieli; na konia wsieść i osiodłać go i do potrzeby przyprawić nie umieją. Owóż Eques Polonus w pierzu i poduszkach jedwabnych uwiniony, wozownik nie jezdnik, piechota uboga, nie ozdobny na koniu szlachcic. Daj Boże poprawę, a oko na przyszłe czasy i nędze a trwogi wojenne!..."

Część druga „Żołnierskiego nabożeństwa" zawiera trzynaście modlitw. Z braku miejsca zamieszczamy tylko jedną jako wzór.

*

Modlitwa do samej potrzeby (bitwy) i potkania (potyczki) w imię Boże idąc.

Zdrowie moje i ducha mego oddaję tobie Panie Boże mój, i z prawego serca żałuję i pokutuję za grzechy moje, a tej trochę krwi mojej ofiaruję tobie na twojej chwały podwyższenie, na obronę kościoła św. twego, na zachowa-

nie ojczyzny i wszystkiego co się w niej zamyka. Wejrzyj na pokorne serce moje, a naucz ręce moje do boju, aby ten nieprzyjaciel w swojej niesprawiedliwości góry nie miał. Daj mi stróża Anioła twego, aby mię prowadził i bronił, i serce (odwagę) mi na te postrachy czynił. Przez Jesusa Chrystusa, który krew swoję za nas wylał, abyśmy ją i my dla imienia jego i dla braci naszej w takiej potrzebie wylali.

Wierzę w Boga. Psalm 90-ty.

*

Trzecia część „Żołnierskiego nabożeństwa" obejmuje „pobudki do żołnierzów w potkaniu z Pisma św." w liczbie dziesięciu, tudzież „przykłady nabożnego męstwa i szczęścia rycerskiego".

Przytaczamy niektóre „pobudki" i „przykłady" nabożnego męstwa i szczęścia żołnierskiego:

„Gdy wyciągniesz na wojnę, przeciw nieprzyjaciołom twoim, a ujrzysz więtsze wojsko nieprzyjacielskie, jezdnych i wozów, aniżeli ty masz: nie bój się ich. Bo Pan Bóg twój z tobą jest. A gdy do bitwy i potkania przyjdzie: stanie kapłan przed wojskiem, i tak mówić będzie: Słuchaj Izraelu: Wy dziś z waszemi nieprzyjacioły bitwę staczacie, niech się nie lękają serca wasze, nie bójcie się, nie ustępujcie, nie przestraszajcie się. Bo Pan Bóg wasz jest miedzy wami, i za wami przeciw nieprzyjaciołom walczyć będzie, i wybawi was z niebezpieczności".

*

„Gdy Machabeusza swoi z bojaźni odbieżeli, a nie zostało z nim jedno ośm set mężów, mówił do nich: Nie daj Boże, abyśmy uciekać mieli. Jeśli przyszedł czas nasz, umierajmy mężnie za bracią naszę, a nie czyńmy żelżywości sławie naszej. Za bracią umierać wielkie dzieło miłości od Pana Boga rozkazanej, wielka zapłata w niebie. A sławy rycerskiej i narodu swego ochraniać, szlachectwo jest dobrze urodzonego i wspaniałego serca, któ-

re mężniejsze jest pogardzeniem własnego zdrowia gdy czas jest, niźli szczęśliwem zwycięstwem".

*

Mamy i domowych swoich przykładów wiele: jako Królowie Polscy i Wojewodowie i żołnierze ich w nabożeństwie katolickiem wielkie zwycięstwa małym ludem odnosili, gdy Pana Boga pierwej ubłagali, i przepraszali, i od niego samego zwycięstwa i obrony na sprawiedliwych wojnach prosili, a chwałę świętą jego rozszerzali. O czem nasze kroniki pisania mają, które czytać i pamiętać, i na pobudkę cnót rycerskich brać, narodowi naszemu przystoi: a nię być leniwym do czytania, i tą zabawą próżnowania i pijaństwa, i mów złych uchodzić. Nie żałować tego grosza, który się lada na co wyda, na kupienie ksiąg.

Tam przeczytasz, jako Władysław Jagiełło z Krzyżaki, i ze wszystką mocą Niemiecką wojnę staczając u Grunwaldu pierwej się w nabożeństwie Panu Bogu ukarzał, i bitwy zacząć, choć nieprzyjaciel już najazd zaczynał, aż po skończeniu Mszy św. nie chciał: i miecze one i naśmiewisko z pokorą przyjął, Panu Bogu krzywdę swoję oddając. Za czem niezliczone i mocne wojska wszej Rzeszy (niemieckiej) pogromił, i Mistrza Krzyżaków zabitego, i wiele książąt poimanych dał Pan Bóg w ręce jego...

I inych rycerskiej pobożności cnót i nabożeństwa i męstwa wielkiego, i zamiłowania ojczyzny, naczytasz się, które się tu nie kładą, i do naśladowania się pobudzisz, za pomocą Boską. Bogu w Trójcy jedynemu Panu nad pany i Królowi nad królmi przemożnemu Panu zastępów, i wojska ludzkiego i Anielskiego, chwała na wieki wieków. Amen.

*

Skarga w Wilnie. — Wyprawa na Moskwę. — Wzywanie do pokuty. — Pożegnanie dworu królew. i powrót do Krakowa. — Śmierć.

Tymczasem przyszło do wojny z Moskwą w r. 1609. Wojska nasze z królem na czele i znakomitym wodzem Stanisławem Żółkiewskim wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi. — Skarga przyciśniony wiekiem nie mógł już towarzyszyć królowi do obozu, osiadł więc tymczasem w Wilnie, gdzie przepędził dwa lata, nie ustając w pracy piśmienniczej.

Żółkiewski chciał iść wprost na zdobycie Moskwy, ale Zygmunt kazał oblegać silnie bronioną twierdzę Smoleńsk, która przeszło dwa lata się opierała atakom naszych wojsk. Tymczasem Żółkiewski rozbił w puch w bitwie pod Kłuszynem (w r. 1610) na czele 5000 rycerstwa 48.000 wojsk moskiewskich, które spieszyły na odsiecz oblężonemu Smoleńskowi. Teraz miał otwartą drogę do Moskwy. Niebawem sztandary polskie zatknięto na murach stolicy moskiewskiej. Car Wasyl Szujski dostał się do niewoli, a Żółkiewski zawarł z bojarami ugodę, mocą której na tronie carskim miał zasiąść królewicz Władysław, syn Zygmunta III. — Wielki hetman odbył potem wjazd tryumfalny do Warszawy, mając z sobą cara Szujskiego jako jeńca.

W czasie, gdy się rozgrywały te wypadki wojenne, Skarga w swej celce w Wilnie pisał już niejako swą ostatnią wolę, wołał po raz ostatni z głębi zbolałej duszy do duszy narodu, aby się ocknęła i zawróciła z pochyłej drogi wiodącej w przepaść, z tragiczną rozpaczą w sercu biadał we „Wzywaniu do pokuty obywatelów korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego” wydanem w Krakowie (w. r. 1610) nad upadkiem Ojczyzny, przewidzianym proroczym duchem.

„O jakoś owdowiało ludne i pełne królestwo... Niemasz, ktoby cię ucieszył! Z onych miłych przyjaciół

twoich wszyscy tobą pogardzili i stali się nieprzyjaciółmi twymi... Wojewody i pany twoje pędzą w niewolę... Lud wszystek stęka, chleba szukając... W polu miecz, a w domu takaż śmierć... Co było w oczach pięknego, wszystko upadło: i ołtarzami swymi pogardził Pan Bóg i kościoły podał w ręce nieprzyjacielskie... Poległy na ziemi dzieci, panienki, i starzy i młodzi mieczem pozabijani... Słudzy nasi panują nad nami, niemasz, ktoby wybawił nas z ręki ich!... Spadła korona z głowy naszej, biada nam...".

Z przerażającą dokładnością przepowiednie te spełniły się nad narodem naszym w niespełna 200 lat po ich wypowiedzeniu.

„Wzywanie do pokuty", to poniekąd streszczenie i powtórzenie tych głównych myśli, nawoływań, zaklęć i proroctw, jakie się mieszczą w „Kazaniach sejmowych", ale gdy te były skierowane do króla, senatorów i posłów, to ta ostatnia praca Skargi była napisana i przeznaczona dla całego narodu.

Na schyłku życia rozradowało się jeszcze raz szlachetne serce najlepszego syna Ojczyzny na wieść o wspaniałych tryumfach oręża polskiego pod Kłuszynem i w murach Moskwy, zwłaszcza kiedy także (w 1611 roku) i twierdza Smoleńsk się poddała. Król wracając z wyprawy wojennej, odbył uroczysty wjazd do Wilna, a Skarga wygłosił podczas uroczystego nabożeństwa do tłumów narodu ostatnie swe kazanie tryumfalne: „Na moskiewskie zwycięstwo...".

Te wypadki otwierały dla Polski nowe niezmiernie rozległe widoki, przez powołanie królewicza Władysława na tron carski zdawała się zbliżać trwała unia Moskwy z Polską. Niestety krótkowidztwo i nieszczerość Zygmun-

ta wszystko popsuła, zapragnął on bowiem dla siebie korony carskiej. Ponieważ zaś znanym był z nietolerancyi religijnej, więc bojarowie moskiewscy jako schizmatycy na wieść o tem, bojąc się ucisku religijnego, urządzili powstanie, załogi polskie rozmieszczone po zamkach Moskwy głodem zmusili do poddania się, a carem wybrali Michała Romanowa (w r. 1613).

Skarga już nie dożył tej smutnej chwili. Na wiosnę r. 1611 uwolnił się od obowiązków królewskiego kaznodziei, dnia 22 kwietnia wygłosił ostatnie, niezmiernie rzewne i piękne pożegnalne kazanie przed królem i dworem, a pożegnaniu temu towarzyszyło ze strony słuchaczy głośne łkanie i żal głęboki.

Udał się święty prorok do Krakowa i tu w ubogiej izdebce zakonnej gotował się do ostatniej podróży, do podróży po koronę niebieską. A chociaż siły go opuszczały, nie spoczywał prawie chwili, ale modlił się, czytał Pismo święte, pisał, oprawiał książki, lał świece woskowe na ołtarz Królowej naszej.

Tak powoli gasł. Dnia 27 września 1612 roku duch jego przeniósł się do ojczyzny niebieskiej.

Naród zrozumiał, kogo stracił. Wieść żałobna poruszyła wszystkich, od najuboższych do magnatów: Tłumy pospieszyły, aby oddać ostatnią posługę, ostatni hołd temu najszlachetniejszemu sercu, które bić przestało, a które biło tak potężnie przez całe życie dla Boga, dla Ojczyzny i dla wszystkich bliźnich, a szczególniej dla biednych, dla słabych i uciśnionych, dla „robaczków ziemskich...”.

Mowie żałobnej ks. Birkowskiego, znakomitego kaznodziei towarzyszyły płacz i jęk zebranych w świątyni, łzy miało w oczach także wielu z tych licznie zebranych magnatów i dostojników, którzy dawniej obojętnie słuchali jego wzniosłych nauk, a może nieraz nawet nienawidzili złotoustego kaznodzieję za zbyt twardą i gorzką prawdę. „Czcigodne zwłoki ks. Piotra Skargi, pochowane w grobach bazyliki św. Apostołów Piotra i Pawła,

w skromnej drewnianej trumnie według zwyczaju zakonnego, odwiedzało wielu i w różnych czasach. A niejeden z nich pragnąc mieć nieco z jego kości na pamiątkę dla siebie, zabierali je potrosze, jako narodową relikwię.

Z tego powodu w r. 1695 ks. Jan Bielicki S. I., złożył je w małej, ołowianej trumience, sprawionej kosztem cnotliwej siostry Jana Sobieskiego, Katarzyny księżnej Radziwiłłowej...

W r. 1844 kazało Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego zrobić pod tę trumnę podmurowanie z kamienia ciosowego w kształcie katafalku, a oddzieliwszy osobno szczątki ubioru, w którym Skarga był pochowany i złożywszy je w drugiej mniejszej kamiennej trumnie, ustawiło obydwie na tem podmurowaniu..."

W 1936 r. z okazji obchodu 400-lecia urodzin ks. Skargi, dotyczący Komitet przeprowadził dokładne odnowienie krypty, przyczem rozszerzył schody wiodące z kościoła do krypty, wykonał drugie wejście z przedsionka do krypty i przerobił podstawę, na której spoczywały dotychczas obydwie wyżej wspomniane trumienki. Na przerobionej podstawie umieszczono odnowioną trumienkę cynową, do której w dniu 17 maja 1936 r. złożono uroczyście szczątki ks. Piotra Skargi, przełożone do nowej wewnętrznej trumienki z blachy miedzianej. Zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna trumienka są zamknięte na klucze, znajdujące się w przechowaniu Arcybractwa Miłosierdzia.

Krypta jest ozdobiona popiersiem ks. Skargi według modelu rzeźbiarza Tombińskiego i oświetlona elektrycznie.

KAZANIA SEJMOWE.

Czem są Kazania sejmowe Skargi była mowa już poprzednio. Tu nadmienimy jedynie, że te wszystkie sprawy, dotyczące najważniejszych podstaw czyli fundamentów Rzeczypospolitej, poruszył Skarga już niejednokrotnie na wielu sejmach; te rysy i pęknięcia, jakie orlim wzrokiem dostrzegał w fundamentach budowy Ojczyzny, wskazywał nieraz tym, których obowiązkiem było czuwać nad całością tej budowy; te choroby, jakie nurtowały w ciele narodu, jakby najznakomitszy lekarz rozeznał dawno i widział, że one muszą sprowadzić osłabienie całego organizmu a wreszcie i śmierć, jeśli naród do leczenia tych chorób naprawdę się nie weźmie. To też z wulkaniczną potęgą płomiennej duszy nawoływał rodaków do upamiętania, do poprawy, z jego najszlachetniejszego i szerokiego serca, którem cierpiał i kochał za miljony, strzelały błyskawice i biły pioruny na widok grzechów i zbrodni już od wielu lat, ale niestety z niewielkim skutkiem.

Potwierdzenie tych słów znajdujemy w przytoczonej poprzednio przedmowie do „Kazań na niedziele i święta”..., którą możnaby uważać za streszczenie Kazań sejmowych, gdyby nie to, że te ukazały się dopiero w dwa lata później.

Skarga nad tem zaślepieniem narodu bolał niezmiernie, widzieliśmy jak w owej przedmowie niezwykle rzewnie skarży się Chrystusowi Panu, iż z pracy jego... „niema dostałych jagód, mało pociechy”...

Ale choć go zwątpienie ogarniało, nie ustawał w pracy. Postanowił jeszcze raz wszystkie swoje nauki, wszystkie myśli, poglądy i nawoływania, swój niejako program

naprawy Rzeczypospolitej zebrać w jedną całość w nadziei lepszego skutku i wygłosić go na sejmie w Warszawie, który się odbywał tamże od 10 lutego do 24 marca 1597 roku.

Sposób sejmowania w Polsce miał wówczas niektóre bardzo wielkie wady. Posłowie wybierani przez sejmiki poszczególnych ziem byli skrępowani uchwałami swoich wyborców i musieli się do nich stosować, ponieważ zaś na sejmach Rzeczypospolitej do ważności uchwał potrzebna była jednomyślność, więc niezmiernie trudno było nawet najpotrzebniejsze uchwały i ustawy doprowadzić do skutku, bo lada kilku wartogłowów lub ludzi przewrotnych mogło swojem sprzeciwieniem się uniemożliwić załatwienie najdonioślejszych spraw.

Otóż podczas gdy zwykli posłowie mieli w pierwszej linji na względzie niejednokrotnie sprawy swojej ziemi, swego powiatu lub co gorsza swoje sprawy osobiste i prowadzili politykę zaściankową i małostkową a niestety czasami nawet samolubną i brudną, to Skarga, który jako kaznodzieja królewski uczestniczył w 18 sejmach, słusznie mógł o sobie powiedzieć: „ja jestem posłem, ale nie z jednego powiatu", bo on potęgą swego rozumu, głębią i szerokością swego serca obejmował całokształt spraw i potrzeb wszystkiego i wszystkich, całej Rzeczypospolitej, on pragnął dobra całego narodu a szczególniej biednych i uciśnionych, owych „robaczków ziemskich" i za to gotów był życie złożyć w ofierze, przeto gdy widział, że trud jego idzie na marne, żalił się Chrystusowi Panu i krwią serdeczną płakał.

Skarga w czasie tego sejmu wygłosił 8 kazań, w których omawia wszystkie choroby Rzeczypospolitej i zaklina do ich leczenia, kiedy zaś mimo wszystko widzi z przerażeniem i rozpaczą, że sejm schodzi na swarach i kłótniach i nic nie zdziaławszy, ma się niebawem rozjechać, padają z ust jego w czasie ostatniego kazania owe straszne słowa: Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe królestwo?... a następnie owe prze-

rażające proroctwa, które uderzają w nas jak łoskot stu gromów...

Tę pełną niezwykłej grozy chwilę uwiecznił w obrazie najznakomitszy nasz malarz Jan Matejko, zmarły przed przeszło 40 laty. Widzimy tam, jak Skarga duchem wieszczym sięgający w przyszłość, przewiduje straszne losy naszego narodu i krwawemi słowy mu to przepowiada.

KAZANIE I.

„O mądrości potrzebnej do rady“.

(Podajemy w streszczeniu i wyjątkach).

Zjechaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoili... Co iż jest rzecz niełacna i wielkich darów Bożych potrzebująca, uciekacie się do kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha św., z którejby wam był dany rozum i mądrość na dobrą i szczęśliwą takich potrzeb odprawę...” (załatwienie).

Na dowód zaś, jakim skarbem jest mądrość, przytacza Skarga słowa króla Salomona: „Mądrość od końca do końca wszystko mocnie zatrzymywa i wszystko wdzięcznie rządzi... Przez nię będę miał sławę u ludzi i uczczenie młody od starych i będę ostry w rozsądku (bystry w rozsądzaniu spraw) i u możnych dziwny. I przez nię mieć będę nieśmiertelność i pamięć wieczną, przez nię rządzić ludźmi i narody posłuszne mieć będę... Wszedłszy w dom mój z nią odpoczywać będę. Bo nie ma gorzkości towarzystwo jej, ani tęskności spółżycie jej: ale wesele i radość. Tem ja zamiłował i o nią się starał z młodości mojej i chciałem ją sobie brać za oblubienicę i zstałem się miłośnikiem urody jej. Przełożyłem ją nad majestat i królestwa; i bogactwa, z nią zrównane, za nicem poczytał. Nad zdrowie umiłowałem ją i przyszło mi wszystko dobre z nią...” — Tyle Salomon.

Następnie zwraca się do posłów, aby prosili Pana Boga o mądrość, aby im oznajmił drogę, którą iść mają i rzecz, którą czynić mają. Prócz bowiem mądrości Bożej, którą Pan Bóg daje, gdy się o nią bacznie i roztropnie prosi, ale gdy się zarazem do tej prośby według możności przyczynia, t. j. gdy się tę mądrość usiłuje przez wytrwałą i uczciwą naukę zdobyć — istnieje jeszcze mądrość ziemska, dbająca tylko o doczesne dostatki, mądrość bydlęca, szukająca rozkoszy cielesnych i mądrość djabelska, szukająca przez zdradę i szkodę ludzką sławy i zbogacenia się, posłom więc należy prosić Boga o tę mądrość niebieską, bo Ojczyźnie grożą liczne niebezpieczeństwa. Jednak „próżno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi, a sam się o nią nie stara... Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał...” „Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba”, a więc tem bardziej sztuki, jak ludźmi rządzić; albowiem wielkie to rzemiosło ludzie rządzić; a jakoż je umieć ma ten, który się go nie uczył?”

A jakżeż się nabywa tę mądrość? Oto mówi Pismo: „Mądry pyta się i szuka mądrości starowiecznych”. To najwięcej ma być z ksiąg i czytania i dziejów, które przed nami były, bo jako mówi Nazjanzenus: „Zacna rzecz jest mieć rozum pełny wiadomością historji, bo historja jest mądrość w kupę złożona i rozum ludzi wielu w jedno zebrany”. Kto jej nie wie i w niej się kocha, jest jako dziecię, które ojca i matki nie zna.

A nie tylko z czytania, ale z słuchania mamy nabywać mądrości. Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy, skąd ma mądrym być i rozumu dostawać?”

Jednak „nie tylko myśleniem, ale działaniem i dotykaniem się rzeczy i długiem doświadczeniem roście (rośnie) i nabywa się mądrość do rządów ludzkich”.

Przestrzega również wielki kaznodzieja przed zarozumialstwem, mówiąc słowami proroka: „Biada wam,

którzyście w oczach waszych mądrymi i u siebie roztropnymi...” Takie rozumienie o sobie szczerem jest głupstwem, bo fundament mądrości jest: swojej nie dufać mądrości.

Wylicza następnie złotousty Skarga te choroby, jakie się zakorzeniły w ciele Rzeczypospolitej, a które mogą się przyczynić do jej zguby, a o których będzie mowa w poszczególnych kazaniach.

„Naprzód jest rozerwanie wielkie serc ludzkich i potarganie jedności i miłości i zgody sąsiedzkiej...” Toż i prorok Pański woła: „Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą...”

„Nadto namnożyło się w tem królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna (bezkrólewia), w których mogli o królestwo targować i pożytków swoich z oszukania miłej ojczyzny i rozerwania jej szukać jeszcze nie przestają; a gdzie mogą, bunty i zmowy czyniąc... a tą łódką, w której się wszyscy wieziem, swojem bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą.

„Zginęła w tem królestwie karność i dyscyplina (posłuszeństwo prawom), bez której żaden rząd utrzymać się nie może, którą Pismo św. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadnę się karanie nie ogląda... Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i poczciwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają...”

Poważność i moc i władza królewskiego majestatu osłabiała, fałszywem i nieroztropnem wolności szkodliwej rozszerzaniem ściśniona i skrócona... Bo teraz żaden się króla nie boi ani jego sądów ani jego karania... Codzień władzy królewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i nadętości przybywa...”

„Sejmy te, jako wam źle wychodzą i jakiejby w nich naprawy potrzeba, sami to lepiej widzicie. Ja to tylko mówię, co wszyscy widzą. Zjeżdżacie się z wielkiemi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę; i utracacie to, czemby się niemałe wojsko uchować podobno mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie. Wiele, wedle Proroka, siejecie, a mało użynacie. Na pobory (podatki) narzekacie, a tu większe utraty na tem takiem zamieszaniu podejmujecie... Pierwej sejmowe stanowienie było jako Boskie: niewzruszone i święte; teraz moc traci, powagi nie ma.

Jakie skarby pospolite macie, jakiego żołnierza, jako opatrzone zamki i żywności, to lepiej sami wiecie..." Tatarzyn, przyrodzony nieprzyjaciel, nad wami co godzina stoi, na tureckie rozkazanie i posługi do zguby waszej czekając.

„Na poprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych i zabieganie tym i innym niebezpiecznościom wielkiej mądrości potrzebujecie. A nietylko tej przyrodzonej, której ludzie nabywają dowcipem, wychowaniem dobrem, czytaniem zwłaszcza historji i innych około Rzeczypospolitej pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością — ale też i onej z nieba mądrości sięgać wam potrzeba..."

Po przedstawieniu tego niejako programu kazań swoich wylicza dalej ks. Skarga różnych nieprzyjaciół mądrości Bożej, przytaczając słowa mędrców Pańskich:

„Nie mieszka mądrość w ciele poddanem grzechom; nie mieszka na ziemi, gdzie rozkosznie żyją; nieczystość jest w winie i swary w pijaństwie, kto się w nich kocha, mądrym nie będzie". I psalm naucza: „Początek mądrości bojaźń Boża".

„Przeciwna też jest — wedle św. Jakóba Apostoła — mądrości Bożej niespokojność: gdy się kto w rozterkach

kocha, sieje między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć i mądrym być nie może... Przetoż odnówcie między sobą święty pokój, zgodę i jedność... odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj krzywdy swoje Ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła...

Jest jeszcze nieprzyjaciel mądrości: górne i wysokie o sobie bez wstydu i mierności rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodszy starym i prostszy mędrszym nie ustępują ani ich słuchają. „Bo mądry — mówi Pismo — słuchając, mędrszym zostanie i rozumnym do rządów będzie..."

Upór też nieprzyjaciel jest mądrości, który wywodom lepszym nie ustępuje; a choć widzi, iż go rozumem przemagają, jednak swego zdania puścić nie chce i nie jest — jako tenże św. Jakób mówi — suadibilis, to jest łacny do namówienia za słusznymi wywodami, ale twardy i uporny, swoje tylko jakokolwiek chcąc przewieść. To wielka jest przeszkoda do mądrości.

Jest i inny nieprzyjaciel mądrości, co wy zowiecie *popularitas,* gdy kto, sławę sobie i mniemanie u pospólstwa jednając, za ich nierozmyślnem i niepożytecznem rozumieniem idzie, więcej przyjaźni u ludzi, niźli prawdy szukając. Przetoż zakon naucza: *„Nie naśladuj pospólstwa, abyś co złego czynił; ani w sądzie do wiela person* (osób) *przystaj, prawdy odstępując..."*

„Kto też jest okrutny, a dobrych uczynków miłosiernych nie czyni, do tego mądrość Boża nie idzie... Dlatego tenże Jakób św. mądrość od Boga opisuje, *iż jest pełna miłosierdzia i uczynków dobrych.*

Jest jeszcze przeszkodą do mądrości posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podejrzaniu. Są ludzie, którzy za małym domysłem i znakiem i odniesieniem ludzie potępiają. Baczny nie rychło wierzy, ani do-

mysłom swoim dufa do potępienia bliźniego. Czeka, uważając i jedno do drugiego przykładając, aż się co pewnego pokaże. Kto tego niema, w wielu rzeczach pobłądzi i poważnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dlatego Jakób św. o mądrości od Boga mówi, *iż nie jest posądzająca.*

Nakoniec obłudność i nieuprzejmość wielką jest przeszkodą mądrości... „Biada temu — mówi Mędrzec — który jest malutkiego serca i ust złośliwych, który dwiema drogami chodzi" — i z tym się w rzeczy zgadza i z owym; i to chwali, co jeden czyni i mówi, i to, co drugi przeciwny czyni i mówi, a obiema (obydwu) nieżyczliwy ani uprzejmy; i temu pochlebuje i owemu, a swoje myśli, jakoby obu oszukał; i mniema, że jest mądry, a on jest złośliwy i zdradliwy. *„Kto idzie prosto* — mówi Mędrzec — *ten idzie bezpieczno"*, a nieuprzejmy (podstępny) w tem sidle zostanie, które na drugie zakłada.

I to jest nierozum wielki i złość, której się bardzo między wami nasiało. Rzadki teraz prosty i mądry, jako Pan nasz nauczyć raczył: abyśmy nikogoż nie oszukiwali, jako prości i uprzejmi, a sami się też oszukać nie dali, jako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty jest chytrość i złość.

Na zakończenie zwraca się ks. Skarga z gorącą modlitwą do Boga, aby użyczył obradującym stanom mądrości, potrzebnej do obmyślania i uchwalenia praw, celem zabezpieczenia nachylonej do upadku Rzeczypospolitej.

KAZANIE II.

„O miłości ku Ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzpltej, która jest z nieżyczliwości ku Ojczyźnie“,

jako najpiękniejsze, najwspanialsze i najszlachetniejsze arcydzieło nie tylko w literaturze polskiej, ale w piśmiennictwie kaznodziejskiem całego świata, przytaczamy w całości.

To wam rozkazuję (mówi Pan Jezus), abyście się społecznie miłowali. Pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam (Jan 14 i 15).

Niemasz nic pod słońcem trwałego, mówi Salomon, nietylko domy i familje, ale i królestwa i monarchje wielkie ustają i upadają — i naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nic nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i z wolnej woli pochodzą. Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. Jako ciała nasze albo wnętrznemi chorobami albo powierzchnymi (zewnętrznymi) gwałtownymi przypadkami umierają, tak i królestwa mają swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły mocne, którzy je wojnami i rozbojem gubią. Obojej niebezpieczności zabiegać mądrzy z pomocą Bożą umieją i lud swój dobrzy sprawcy (rządcy, naczelnicy) wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa, a na wojny i gwałty mają rozmaite obrony. Żaden z was, przezacni panowie, nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa i wnętrznego a domowego jego zachwiania, albo żeby nie uczuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byście (gdybyście) domowe niemocy tego królestwa zleczyli, łacniejszaby na przychodnia (najeźdźcę) obrona znaleźć się mogła. Ale jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczcież pierwej tę chorą

swoją matkę, tę miłą Ojczyznę i Rzeczpospolitę swoją. A jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze, znajdziecie sześć szkodliwych chorób, które jej bliską śmierć (obroń Boże!) ukazują, a jako złe pulsy źle jej tuszą (wróżą). Pierwsza jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa; druga niezgody i roztyrki sąsiedzkie; trzecia naruszenie religji katolickiej i przysada heretyckiej zarazy; czwarta dostojności królewskiej i władzy osłabienie; piąta prawa niesprawiedliwe; szósta grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od niego wołają. Mówmy za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie Rzeczypospolitej.

Dwoje przedniejsze rozkazania umierając, Pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył: jedno, abyśmy się spólnie miłowali; drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali: — jedno z drugiego pochodzi i płynie. Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliźnim, im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszystkie, którzy w mieście jednem są, a pogotowiu jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim. Także dobra zgoda i pokój między pospolitym ludem, ale lepsza między pany, którzy ludźmi rządzą albo o nich radzą, a najlepsza między królami, którzy wszystkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. Do tej szerokiej i przestronej miłości przywodzić się macie, przezacni panowie, którzyście tu na to się zjechali, abyście o tem myśleli i radzili, jakoby lud wszystek nie ginął, a wasza ku Rzeczypospolitej miłość gorąca i szczera pokazać się mogła.

Przykład tej szerokiej i przestronej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie Pan Zbawiciel i mistrz nasz, gdy wszystkim i kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. *Ujrzawszy* — mówi Ewangelista — *lud wielki, użalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący*

(w chorobach) *jako owce, nie mające pasterza:* i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze większą miłość pokazał, gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno królestwo, ale za wszystkie na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom albo Rzeczypospolitej zapalać się macie, wy, którzy o dobrem pospolitem radzicie, wy, które Pismo bogami zowie: bo nic tak własnego (właściwego) Panu Bogu nie jest, jako ludziom wszystkim dobrze czynić; i kto taki jest, boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi. Przełożeni nad ludźmi bogowie są ziemscy, nie tylko dla tego, iż moc Bożą mają na gubienie złych i na ożywienie albo uweselenie dobrych i niewinnych (bo sam Pan Bóg umarza i ożywia), ale najwięcej dlatego, iż oni miłosierdziem i staraniem swojem nędzę ludzką odgadnąć mają, aby, ile z nich jest (ile w ich mocy jest), każdy pomoc jaką miał: jako to Pan Bóg czyni, który wszystko, co stworzył, opatruje i żywi i na nie hojnie dary miłosierdzia i dobroci swej wylewa, nie tylko ludźmi rozumnymi, ale i bestjami nie gardząc, jako Psalm mówi: *„Oczy wszystkiego stworzenia patrzą na Cię, Panie, a Ty im dajesz pokarm ich czasów swoich; gdy ty dajesz i sypiesz, oni zbierają, gdy otworzysz rękę Twoję, wszystkiego dobra pełno jest“.*

Słusznie też do was mówić tak mam, przezacni obmyślacze dobra pospolitego: Wszystkiej tej Korony, to jest ludzi i dusz, ile ich jest w Polsce, w Litwie, w Rusi, w Prusach, w Żmodzi, w Inflanciech, oczy się do was obracają i ręce do was podnoszą, mówiąc, jak oni Egipcjanie do Józefa: „Zdrowie nasze w ręku waszych; wejrzyjcie na nas, abyśmy nie ginęli i w domowej niesprawiedliwości i w pogańskiej niewoli. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. Wyście jako matki i mamki nasze: jeśli nas odbieżycie, a źle o nas

radzić będziecie, my poginiemy, i sami zginiecie. Wyście rozumy i głowy nasze: my, jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczamy, i Pan Bóg wam myślić o nas rozkazał. Wyście jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają: a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą". „Góry — jako Psalm mówi — *przyjmujcie ludkom pokój i pagórki spuszczajcie im sprawiedliwość*". Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy — nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczali.

Toć są głosy i wołania ich do was; zmiłujcież się nad nimi! Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawice ręki swojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę!" O jakie zaklinanie, którem się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Jerozolimy swojej, to jest Rzplitej i ojczyzny swojej, życząc sobie onego w psalmie błogosławieństwa: „Błogosław ci Bóg, abyś patrzył na dobre (dobro) Jerozolimy po wszystkie dni wieku twego!"

Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest?

Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich? Jeruzalem, matka nasza — mówi Apostoł — nad wszystkie matki czci i szanowania godna.

Rozmyślcie, jakie od tej matki, od Korony i Rzeczypospolitej tej, dobrodziejstwa i upominki macie. Ona wam wiary św. katolickiej, przez którą do wiecznej szczęśliwości przychodzicie, dochowała i Chrystusa, zbawienie wasze i Ewangelją przyniosła. Ona jej od fałszywych nauk i jadów heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kilkadziesiąt lat swymi kaptury (sądami kapturowymi, stosowanymi podczas bezkrólewia) i konfederacjami jego przeklęte kacerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy i duchowne pasterze wasze daje, przy których przystęp do łaski Bożej i obrony od wszystkich nieprzyjaciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożej i ofiar przedziwnych, z których wam ubłaganie Boskie zawsze płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków (czasów) srogim heretykom odejmuje, i wilki te jadowite, jako może, od was odgania i stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki, i zatem bez Boga, jako się to innym narodom przydało, (przydarzyło), którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli. Jakoż jej miłować nie macie?

Ta matka, ojczyzna najmilsza, wszczepiła wam i dochowała stan i majestat królewski, który jest zatrzymaniem i ozdobą wszystkich dóbr i sławy waszej, iż król po królu do tego czasu nie ustał, iż po dziś dzień patrzycie na pany i króle swoje, pomazańce Boże i z ich się ozdoby i możności uweselacie i ono błogosławieństwo macie, które prorok obiecuje: „*Jeśli mię słuchać będziecie* — mówi Pan Bóg — *przez te bramy wjeżdżać królowie i panowie wasi będą, siedzący na stolicy Dawidowej, na wozach i koniach oni i panowie ich*". Biada narodom, którym Pan Bóg króle i pany po-

brał, albo królestwa ich porozdzielał, które z Danielem płaczą, mówiąc: *„Niemasz teraz króla i pana* i *kapłana i proroka, które Pan Bóg pokarał oną plagą“.* — Będą — prawi — siedzieć bez króla, bez ołtarza, bez ofiary”. Błogo wam teraz, którym Pan Bóg w tej ojczyźnie tego wszystkiego dochował.

Ta matka skupiła nam do jednego ciała Rzplitej tak szerokie i zacne narody! Rozszerzyła państwo swe od morza do morza i sąsiadom was straszliwe (straszliwymi) poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją!

Ta miła matka podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jedno bogobojnym panom i królom, które sobie sami obieracie, których moc, prawy okreszona (prawami ograniczona), żadnego wam bezprawa nie czyni, żadnego i od postronnych panów i od swoich uciśnienia nie cierpicie. Samiście tylko sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością albo raczej swawolnością przeszkody sami sobie czynicie. Tureckiego i moskiewskiego państwa obywatele, patrzcie, jakie uciśnienie i tyranją cierpią. Nie taka to ojczyzna wasza! Matką wam jest, a nie macochą! Na ręku was swoich nosi a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Sami sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyranję podnosicie, praw nie egzekwując, a moc pańską tam, gdzie nie potrzeba, krócąc. Z strony matki nie masz nic, w czembyście się żałować na nią mieli — chyba sami na się!

Patrzcie, do jakich dostatków i bogactw i wczasów ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów, takie koszty, dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko matka mało ma... Pierwej rzadki miał piwo w domu: a teraz winem piwnice wasze wonieją. Pierwej samodziałki boki nasze pokrywały, a teraz aksamity i jedwabie. Pierwej proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła

miasto poduszek, a teraz złote kolebki i karety. Pierwej proste potrawy, a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim, a teraz półmisków kilkadziesiąt. O najmilsza matko! już zbytkują dzieci twoje! Źle tych dostatków używają: na grzechy, na sprosności, na utraty, na próżności. A ja co winna? mówi: mają rozum, mogą tych darów Bożych używać na kościoły i chwałę Bożą, na obrony i zamki i inne na zły czas gotowości i do zbawienia przysługi; ja niewinna, żem w dawaniu matką; oni winni, bo mnie nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darów źle używają.

Taż miła matka dała wam taki pokój, jakiego wiele królestw nie mają, za którym napełniły się komory wasze i rozszerzyły się pożytki wasze. „*Potwierdził* (umocnił, upewnił) — jako Psalm mówi — *zamki wrót granic twoich i błogosławił Pan Bóg synom twoim. Dał granicy twej pokój i tłustością zboża* (to jest obfitością wszystkiego) *nakarmił cię*“. Boże! Abyście dobrze tego pokoju użyli, a zwłaszcza tak, jak on król Aza, o którym mówi Pismo: „*Pobudował mocne miasta, bo za czasów jego wojny nie powstawały, gdy Pan Bóg pokój dawał. — I mówił do poddanych: Budujmy miasta i obtoczmy je murami, utwierdzajmy wieże i bramy, póki mamy odpocznienie od wojen*“. A u was pokój i dostatki, które z niego rostą (rosną), w próżne się utraty obraca, w zbytki i w gnoje; a zamki (obronne) puste, wieże próżne, drugie się obalają i gniją: — na przyszłe wojny i niepokoje oka nie macie. Dosyć wam ta matka pokojem takim ukazuje, do czegobyście się pokwapiać mieli, póki czas jest. Bo zda mi się, iż się już od niewdzięcznych ten tak bogaty pokój oddali i przerwie.

Macie od tejże ojczyzny do tego czasu sławę wojenną, która się tych wieków najwięcej za szczęśliwem panów i królów waszych panowaniem podniosła. Rodzi wam ta matka mężne i mądre i szczęśliwe hetmany, mocne i nieustraszone rycerstwo i lud taki, na który się nieprzyjaciele oglądają.

Taż matka najmilsza uczyniła wam sławę u wszystkiego chrześcijaństwa i pogaństwa, iż od zachodu i wschodu zacnemi poselstwy uczczony król i pan wasz wielką wam u postronnych powagę i mniemanie czyni.

Cóż wam więcej uczynić mogła? Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymać i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe (osobiste) a pospolite (ogólne, państwowe), burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli. Nie tak jest, ale jako Pan rzekł: *„Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraca, najduje je“*. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczności jego wszystkiem, co w domu jest, nie pogardzamy, zatonie i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia (majątki), skarby i wszystko, w czem się kochacie; w tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa

przyłączone mają; nie dajcie im tonąć, o zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją; nie tylko majętnością, ale i zdrowiem własnem im usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli. Bo nie tylko majętności dla miłej braciej i Rzplitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan św. mówi: „Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy"; skąd jest i u Pana Boga zapłata, bo jest własne Chrystusa naśladowanie, i u ludzi wieczna sława. Lecz jeśli majętności żałujemy i dla niej Rzplitej szkodzimy, jako zdrowia nastawim? wżdy (chociaż) tę mniejszą rzecz czyńmy!

Patrzcie na przykłady świętych, jako w tej miłości ku ludu swemu, t. j. Rzeczypospolitej gorący byli. Mojżesz, acz często na swój on lud i na jego twardość do dobrego narzekał, jednak gdy je Pan Bóg zgubić chciał, nie tylko zdrowiem swojem, ale i zbawieniem swojem zastąpić je i odkupić chciał, mówiąc: „Abo im odpuść, Panie, ten grzech, abo, jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg Twoich, w któreś mię napisał!"

Aod, widząc swój lud, bardzo od Moabitów tyraństwem uciśniony, zdrowie swoje ważył i na pokoju Eglona tyrana zabił i wyzwolił bracią swoję.

Samson o krzywdy braciej swej z Filistyny sam jeden wojny zwodził i rad z nieprzyjaciółmi ludu swego, salę onę z nimi obalając, umarł.

Dawid gniew Pański i karanie na się obracał, aby poddani jego nie cierpieli, mówiąc do Pana Boga: Jam zgrzeszył, a ta trzoda co zasłużyła, Panie Boże mój? Proszę, obróć rękę Twoję na mię i na dom ojca mego, a ludu tego nie zabijaj!"

Joab, hetman Dawidów, rad za sąsiady swe zdrowie niósł na wojnę, mówiąc. „Walczmy o lud nasz i o miasto Boga naszego, a Pan niech czyni, co się jemu podoba". Za lud, prawi, nasz i za miasto Boże. Dwie go te rzeczy

śmiałym na wojnie czyniły, gdyż nie dla korzyści, ani dla swej sławy, ale dla braciej swojej i dla chwały Boga swego na ostre żelaza nieprzyjaciół nacierał.

Patrzmy na onę parę świętych młodzieńców, na Neemiasza i Zorobabela, jako dobre ojczyzny swej i Rzeczypospolitej nad wszystkie swoje dobra przekładali i onych dla niej radzi odbiegali. Neemiasz, będąc pojmany w niewolą babilońską, utraciwszy z ludem swoim ojczyznę miłą, od nieprzyjaciół zburzoną, do takiego szczęścia przyszedł, iż u króla Artaxerxa, którego pojmańcem był, podczaszym został. — I gdy mu wino podawał, rzekł mu król: Czemuś tak smutny, chorym nie będąc? Nie darmo to: coś złego jest w sercu twojem". A on, przelękłszy się, rzekł: „Królu, żyj na wieki! Jako ja smutnym być nie mam, gdyż dom, miasto pogrzebów ojców moich, spustoszało i bramy jego ogniem są popalone?" I rzekł król: „A o cóż mię prosisz?" Mógł najmilszy młodzieniec prosić o pożytki i pociechy i czci swoje, ale wszystkiego swego szczęścia odstępując, o naprawę ojczyzny swej prosił, w tem najwyższe swoje pociechy kładąc, gdy nie jemu, ale wszystkiemu ludowi, braciej jego, dobrze się dziać miało. Obyście takie serce ku ojczyźnie mieli, a za własnymi pożytki domów swoich nie biegali! Jakobyście za tę miłość wielką u Pana Boga prędkie pociechy na zachowanie Rzpltej odnosili! A l e ł a k o m s t w o i c i a s n e a t y l o d o s w o i c h w ł a s n y c h p o ż y t k ó w p r z y w i ą z a n e s e r c e w s z y s t k i e d o b r e r a d y r o z p r a s z a.

Co mówić o Zorobabelu i o gorącej jego ku pospolitemu dobru miłości? Gdy mądrością komorne (w komorach czyli pokojach królewskich przybywających) towarzysze swoje u monarchy świata Darjusza przeszedł, a mądrą gadką, coby na świecie było namocniejszego, prawdę wyniósł i wysławił, dowodząc, iż ta mocniejsza i trwalsza, niźli wino, niźli król, niźli niewiasta, upominki zakładne odniósł i wygrał takie: „aby w szarłacie chodził, aby ze złota pił i na złocie sypiał i na wozie ze

złotem jeździł i czapkę miał z bissu i na szyjej złoty łańcuch, ażeby wtóre miejsce miał po królu dla mądrości swojej, i powinnym (powinowatym, przyjacielem) był Darjuszowi". A gdy go spytał Darjusz, mówiąc: Nad to, co na zmowie (umowie) i zakładzie napisano, proś jeszcze o więcej, boś mędrszym nalezion jest nad towarzysze twoje, wedla mnie siedzieć będziesz, i powinnym moim zwany będziesz, on rzekł: „Pomnij królu, na ślub twój, któryś uczynił dnia tego, którymeś królem został: zbuduj Jeruzalem i skarby kościelne pobrane odeślij, które Cyrus oddzielił; zbuduj kościół spalony, napraw ziemię judzką spustoszoną! O to ja, panie, proszę, o to majestatu twego żądam.

O błogosławiony miłośniku braciej twojej! Nie ruszyło cię ono złoto i dobre mienie i cześć ona po królu wtórym być i świat rządzić i u ludzi tak wielką sławę mieć: wszystkoś to porzucił i podeptał, abyś ojczyźnie i braciej swej i Rzpltej służył. Wolałeś sam poniżonym być, aby ona głowę podniosła; wolałeś zostawać ubogim, aby ona zbogaciała. Darowałeś matce swej wszystkie pociechy swoje; wylałeś na nią wszystko szczęście swoje, w jej dobrem i powstaniu i pomnożeniu wszystkie dobra swe zamykając. Naśladujmy, a za nic sobie własnych pożytków nie ważmy, gdy Rzeczpospolita tego potrzebuje, albo gdy się jej do szczęścia naszemi chciwościami przeszkadza.

Matatjasz dla Rzpltej, która na zakonie Bożym fundowana była, dla oddalenia niewolej i tyraństwa króla Antyocha i innych postronnych nieprzyjaciół zdrowie swoje ważył. I mając sześć synów, na testamencie im, umierając rozkazał, aby żaden na łóżku swojem nie umierał, ale mężnie o lud swój i o zakon Boży i wiarę wojując i ojczyzny broniąc, umierał. I posłuchały go dobre dzieci wszyscy, i szczęścił im Pan Bóg w wielu wygranych i niepodobnych do zwycięstwa bitwach; i potykając się jeden drugiego upominał: „P o d n o ś m y u p a d e k l u d u n a s z e g o, a w a l c z m y o l u d n a s z i o k o-

ściół nasz!" I wszyscy bracia oni, na bitwach pozabijani, sobie śmierć a ludowi swemu i Rzeczypospolitej wolność i wybawienie od tyranów przynieśli. Nad których śmiercią płakali mówiąc: „Jakoć polegli mocarze, którzy wybawiali lud izraelski?" Żadna ich korzyść do tego nie wiodła i męstwa im onego nie czyniła, jedno miłość ku uciśnionej braciej i ku ojczyźnie i sławie ludu swego.

A nie tylo mężowie, ale i niewiasty słabej płci, tę cnotę chęci ku dobru pospolitemu mając, rady i zdrowia swego odstępywały. Wspominam sobie córkę onę Jeftego, której ojciec Jefte, gdy się z wojny z wielkiem zwycięstwem wracał, na przeciw jemu z swemi rówienniczkami panienkami z bębny i z tańcy wyszła. A ojciec za głowę się jąwszy, do niej rzekł: „Oszukałaś mię i sama siebie, najmilsza córko! ślubiłem Panu Bogu, jeśli mi da zwycięstwo, cokolwiek pierwszego wynijdzie z domu mego, abym to Panu Bogu ofiarował i zabił". A ona się na to nic nie przelękłszy, rzekła: „Gdyż ci Pan Bóg dał zwycięstwo, a takeś Panu Bogu obiecał, uczyń ze mną, coś obiecał". „Ale najmilsza córko — śmierć sroga tobie, panience młodej? Aleś jest jedynaczka u ojca twego? Aleś tak młoda i urodziwa, dom wszytek pociechy z ciebie czeka?" A ona mówi: „Nic to, wesele pospolite i szczęście, ludu mojego i wybawienie jego od nieprzyjaciół wszystkie te pociechy we mnie gasi, rada ich odstępuje, rada za to takie wesele ludzie zdrowie daję". O nieoszacowana dobroci i ku Rzpltej miłości, kto cię dziś naśladuje? Już i panny mdłe (wątłe) i bojaźliwe męże i chłopy w miłości Rzpltej i szkód dla niej podejmowaniu przechodzą.

Druga, Judyt, co uczyniła? Oblężono Betulią, lud od głodu i pragnienia umiera; a ona się nad nędzą ludzką użaliwszy i zdrowie i czystość swoję na to ważyła, aby lud swój wybawiła. I poszczęścił Pan Bóg rady jej i lud wybawiła i sama przy zdrowiu i czystości została i wiecznej sławy jako dobrodziejka narodu swego dostała.

A Hester, także mężna i miłości ku swemu ludu pełną będąc, zdrowiem swojem wzgardziła, gdy nad zakazanie (wbrew zakazowi) do Aswera przystąpiła, wkładając się, (wstawiając się) o lud swój, aby od onego Amana zgubiony nie był, i wywiodła naród swój z wielkiej trwogi i złej toni bardzo.

Lecz i poganów się wstydźmy, którzy tak nauczali i pisali: „Rzeczpospolita zowie się powszechnem miastem, za którą umrzeć i ze wszystkiem się jej oddać i w niej wszystkie nasze pociechy położyć i onej je poświęcić winni jesteśmy”. I niewiasty u Rzymian w pogaństwie mówiły: „Dlatego syny rodzimy, aby był kto za Rzeczypospolitą umierając”.

Pomnijcie na one Kodry Decjusze, Reguluse*), jako za lud swój radzi umierali. To wżdy jeden dziwny i łez naszych dobywa ten Regulus! Gdy był w pojmaniu, nieprzyjaciele go do domu, słowu jego dufając, puścili, aby zamianę za się, więźnie ich uprosił i odesłał, a sam został. On widząc, iż więźnie nieprzyjaciół byli godniejszy i mężniejszy, niźli on sam z drugimi, odradził urzędom, aby tego nie czynili, a sam się do nieprzyjaciół, słowo swoje iszcząc, na wielkie i pewne męki, w których go niespaniem umorzono, wrócił. Kto się na taką miłość ku pospolitemu dobremu nie zdumieje, w człowieku zwłaszcza, który się samym tylo rozumem przyrodzonym rządził, a po śmierci żadnej pewnej obietnice nie miał? A nie dziwuję się jednemu mądremu z pogaństwa, ale całym wojskom ich, które dla Rzpltej z ochotą tam szły, gdzie wiedziały, iż się stamtąd nie miały wrócić.

Znaczna i ona nauka ich, gdy piszą: „Którzy Rzpltą rządzą, dwie te nauce (nauki) chować mają: jednę, aby pożytków sąsiadów swoich tak bronili, jakoby wszystko, co poczną, do nich obracali, swoich zapominając; drugą, aby się o ciało wszystkiej Rzpltej starali, aby jednych

*) Kodrus, król starożytnej Grecji, Decjusz i Regulus, wodzowie rzymscy w starożytności: wszyscy oddali życie za ojczyznę.

broniąc, drugich nie opuszczali. A my pierwsze oko na swoje domy obracamy; by choćby dobrze Rzplta przepadła, byle nasze zbieranie całe było i codzień się szerzyło, nic nie dbamy. Przętoć całe będzie, gdy się dom wszytek królestwa obali, a okręt się ze wszystkimi zanurzy! A my, o pospolitem radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy. Duchowny stan poniżyć i zniszczyć, a heretycki albo ślachecki na górze postawić usiłujemy, kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach (podatkach) i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia! źle ręce, gdy jedna chora: obie zdrowe być mają!

Cóż wżdy czynim? Izali się tego pogaństwa około miłości ku Rzpltej nie zawstydzim, a nie poprawim? Oni z samego rozumu przyrodzonego widzieli to, iż słuszna rzecz jednemu dla wszystkiej Rzpltej szkodę mieć, aby się ich wiele zachowało. Widzieli, że ręka na obronę głowy rada ranę i ucięcie cierpi, aby wszystko ciało nie umierało. Widzieli, iż lepiej sto zdradziec (zdrajców) zgubić, aby wszystka ojczyzna nie ginęła. Widzieli, iż dla lepszego urodzaju jedne gałęzie ucinają, aby drugie lepiej rodziły. — Tak też człowiek jeden dla pożytku pospolitego żałować się i majętności swojej nie ma. A my, cośmy od Chrystusa w takiej szerokiej miłości nauką i przykładem jego wyćwiczeni są, słabsi i oziębleјsi ku bliźnim być mamy? Nie daj Boże!

Poganie nie mieli o miłości ku braciej rozkazania od Boga, jedno sam rozum: a my tak surowy, tak pilny Boga naszego o tem mandat (rozkaz) mamy: Rozkazuję wam — prawi — abyście się wspólnie miłowali tak, jakom ja was umiłował". A jako panie? „Jam zdrowie swoje za was i za wszystkie położył: i wy tak braty swoje miłujcie!"

Poganie do pełnienia takiego zakonu pomocy i łaski z nieba nie mieli: a nam Chrystus przez Ducha Ś. wlewa miłość, abyśmy się ją zapalali, a nic nam dla braciej naszej ciężko nie było! Jakoż słusznego potępienia ujdziem?

Poganie za Rzpltą umierali, nic się po śmierci nie spodziewając, abo nic pewnego o zapłacie na onym świecie nie mając, na samej tylko poczciwej sławie u ludzi przestając. A my tak wielkie i tak pewne o zapłacie po śmierci Boga naszego obietnice mamy, jeśli to przykazanie o miłości wypełnim. I tu na ziemi nieśmiertelną sławę daje tym, którzy dla braciej i dobra pospolitego ucierpieli! Jaka sława tych słynie i dziś, w Piśmie św. i innych dziejach opisana jest.

O wielmożni panowie! O ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swemi państwy w sobie zamyka. Nie ciśnijcie, ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach; nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich; niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa! Naśladujcie onego chrześcijańskiego króla, który z wojskiem wyciągnąwszy na chorągwi swojej namalować kazał ptaka, który swoją krwią ptaszęta od węża zarażone ożywia, dając znać, iż za swój lud rad umrzeć chce, sobie śmierć, a im żywot obierając.

Są drudzy, co mówią: co mnie po królestwie i Rzpltej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam, czego pragnę? To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate! Rób sobie niestatku, a Pana Boga proś o potrzeby swe, a przestaj na swym stanie; a nie bądź utratnikiem i próżnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi, braciej swojej, nie gub! — Boże! Aby się takich, jako monstrów (potworów) jakich, mało najdowało, którzy sroższej niźli bestje nieludzkości i krwie rozlania pełni są!

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzpltej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, abo gdy im za to król nie płaci. Ci są dziwnie głupi, którzy nie wiedzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoję przystojność; nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był; nie widzą, iż tak wiele nie tylo u króla, ale i monarchy świata wszystkiego bogactwa niemasz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszę odkładać mamy. I tego nie widzą, iż u króla i u innych dobrego mniemania o cnocie swej mieć nie mogą, gdy co cnotliwego z najmu czynią. Bo pomyśli pan: owo ma Rzplta gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe pieniądze, bo jeśli za dobry postępek chce pieniędzy, podobno się i na zły utargować da. Nakoniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płać mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziatek moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest; czegoż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz, izali zato zapłaty chcesz?

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna, ale sprawiedliwa i skłonna do tego, co Pan Bóg i zakon jego i dobry rozum każe. Możeć się i na zapłatę obejrzeć, ale niebieską naprzód, a potem na tę doczesną. Lecz wszystka się myśl z początku sadzić na tem w swojem przedsięwzięciu niema. Jeśli Pan Bóg płacić ma i tu na świecie chce, królewskie serce obróci, abo skądinąd mu nagrodę poda. Jeśli nie chce, dosyć mam na zapłacie po śmierci; i sam dobry uczynek, gdy się przez nas komu, a zwłasza wszystkim, dobrze czyni, ma swoją ser-

deczną zapłatę i pociechę wnętrzną wielką: — jakobych się najadł i ubogacił, gdy komu co dobrego uczynię — mówi Mądry.

Zaprawże was Pan Bóg w wielką miłość ku braciej waszej i wszystkim obywatelom korony tej, abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc. Boże! Spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samem zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. — Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

KAZANIE III.

„O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej".

(Podajemy w wyjątkach).

> **Proszę was, bracia, przez Imię Pana naszego Jezu Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było między wami odszczepieństwa i rozerwania. I. Cor. I.**

Tę prośbę i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego, Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyjmować, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czcią tak obwięzuje, nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem o rzecz nam samym bardzo pożyteczną i pocieszną nas prosząc, abyśmy zgodę i spólną jedność zamiłowali, a rozdziałów i schizmów (odszczepieństwa) — w jednym Chrystusie związani i spojeni będąc, — nie czynili. I dlatego nie potrzebaby mi słów wiele, ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać i samym uczynkiem, a nie słowy pokazać chcieli, iż Pana i Boga swego Chrystusa miłujecie i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić jesteście gotowi. Cóż mówicie? Jużci-

bym wszystko sprawił, a słów i czasu i pracy nie tracił, do zgody was namawiając, której widzę między wami niemasz.

Przywodzić was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do jedności związał, o którym mówi Apostoł: *„Z pilnością zachowajcie jedność ducha we związku pokoju. Jednoście ciało i duch jeden, jakoście wezwani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i ojciec wszystkich, który jest nad wszystko i przez wszystko i we wszystkich was.* Jakoby rzekł: Trudno się wadzić macie, boście spojeni jedną wiarą i nauką o zbawieniu swojem, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy z jednego matki żywota wyszli.

O jako to mocne do zgody łańcuchy i związki!

Siedzimy u jednego stołu, używając z jednych mis i jednych drogich potraw Pana swego, to jest jednej niebieskiej nauki i sagramentów zbawiennych: jakoż się przy tym spokojnym stole waśnić jeden na drugiego mamy? Izali (czyż) złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiej i szanowania godnego stołu swego? Izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszej niestworności odepchnieni będziemy? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiej nie mamy, izali nas nie wypędzą z rozkosznego godownika i z gód Pana naszego? Izali nie usłyszym słów onych: *„jakoś tu wszedł, szaty godownej, to jest zgody i jedności braterskiej, nie mając?“*

Jako możemy mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braciej naszej nie odpuszczamy, a waśni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskiej się miłości wyzuwamy? O wielkież to do zgody i jedności potargnienie! *Żadnej się łaski u mnie* — mówi Chrystus — *nie spodziewaj, żadnego grzechu odpuszczenia mieć nie będziesz: wszystkie cię grzechy twoje potępią, jeśli się z bratem nie zgodzisz.* O Panie mój! I nogi mu umyję i ucałuję

i zdrowie moje zań dam, bylem od twojej łaski nie odpadał.

O jako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niej trzyma! *Nie kłaniaj mi się* — mówi Chrystus, — *ani mi się na oczy nie ukazuj, ani mi nie ofiaruj daru żadnego, jeśli się z bratem nie zgodzisz. Na modlitwę twoją uszy zatkam, na ofiarę twoją jako Kajmowę nie wejrzę, jeśliś bratu twemu nieżyczliwy.*

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którem nas do zgody ciągnie i prawie zniewala. Uczniami się moimi nie zowcie, za sługi moje was nie znam i nikt was za moje poddane i za lud mój niechaj nie pisze, jeśli niezgoda jest między wami, jeśli się nie miłujecie. Potem poznają niewierni i nieprzyjaciele moi, Turcy i poganie, żem ja was odstąpił, żem się ja was zaparł; i niech serce i śmiałość na was biorą, jako na te, które pana do obrony swojej nie mają. I rzeknę im: bijcie je i mordujcie i posięgajcie i wyganiajcie i do niewoli swojej bierzcie, bo to nie moi, Pana nie mają; owce są błędne bez pasterza, ja wiedzieć o nich nie chcę! O Panie mój! Któż się tego nie przelęknie, a do zgody się braterskiej i miłości nie wróci?

Jednego chleba pożywamy, — mówi Apostoł — *abyśmy wszyscy jednym chlebem zostawali.* I Kościół się modli: *„Wlej nam ducha miłości, Panie, a z Twej dobroci tym daj zgodę, któreś Sakramentem Wielkanocnym nakarmił“!* Z pożywania Ciała Chrystusowego wszyscy się jednem jego ciałem zstajemy; jakoż się zgadzać nie mamy? Izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? Traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innymi członkami wadzi i onych odbiega.

Tymi łańcuchy i związkami Chrystus, Bóg i Pan nasz, do zgody i jedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie jego, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy z jego chrztu jednego urodzeni, jeśliśmy jedną męką jego i krwią jego odkupieni, jeśli w Chrystusa wierzymy, jeśli go za Pana i głowę naszą znamy, jako wierna czeladka jego, jeśli do

dziedzictwa jego spólnie należymy, jeśli skarbów w jego domu i dostatków zażywamy, jeśli pod jego obroną i cieniem odpoczywać chcemy: targać tych łańcuchów tak mocnych nie możem, zgadzać się i w jedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musimy.

Są i drugie łańcuchy do spojenia pokoju i zgody waszej ze strony miłej ojczyzny i Korony tej, matki naszej, którymi nas spina i wiąże, abyście się nie targali, a zgodę i jedność miłowali. Macie jednego pana i króla, jedne prawa i wolności, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jednę spólną matkę, ojczyznę miłą, jedno ciało z rozmaitych narodów i języków skupione i spojone i dawno zrosłe! Jakoż się wadzić, dzielić tem i nie zgadzać możecie?

A spólna ojczyzna i matka miła jako was do zgody wiąże i zniewala? Izali też się podzielić ją możecie? Izali to nie jej śmierć jest, gdy się ją dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dostatków waszych, jako was do zgody nie przywodzi?

Obejrzyjcie się, proszę, na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo naprzód drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie do poratowania tak nachylonej do upadku ojczyzny swej i królestwa tego. Bo jako o niem w niezgodzie i waśniach radzić; jako się z rozumami waszymi i sercami dobremi znieść i składać do tego możecie; gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza i różnymi wiatry roznosi! O jako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: „Wszyscy się zebrali jakoby jeden mąż i człowiek jeden, z jednem sercem, z jedną radą”. Gdzie serca różne, jako zgodna rada około ojczyzny być ma?

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: „rozdzieliło się serce ich, teraz poginą”.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą i będzie jako mówi Prorok: sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją i kapłan z ludem i bogaty z ubogim i ten, co kupił imienie, równy z tym, co sprzedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidą.

Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa: Odbieżą was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje. I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi słowieńskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie, ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się inszym przydało (przydarzyło).

Będziecie nie tylo bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę zdobędziecie, w którejbyście taką sławą, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności i rozkoszy

mieć mogli? Urodzi-li się wam i synom waszym taka druga matka? Jako tę stracicie, już o drugiej nie myślić.

Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli — jako Pismo św. przegraża — *w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i w radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego* — i dla dostatku ze wszeteczeństwa waszego gardziliście kapłanem i królem i innem przełożeństwem, wolnością się belialską (djabelską) pokrywając, a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.

Do takich utrat i przekleństwa pewnie was ta wasza niezgoda i rozterki domowe przyprawią. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i najazdem postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą. Jabłko, gdy z wierzchu się psować pocznie, wykroić się zgniłość może, iż potrwa: ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz i o ziemię uderzyć.

Jest jeszcze inna przyczyna bardzo główna niezgód ludzkich: chciwość i łakomstwo i inne pożądliwości świeckie, o których mówi Jakób: *„skądże wojny i swary między wami, izali nie stąd, izali nie z pożądliwości waszych?“*. Pożądają ludzie dobrego mienia, urzędów, sławy świeckiej, podwyższenia domów swoich, i oną się pożądliwością zapaliwszy, gdy nie dostają, czego chcą, rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się albo grożąc, żeby tylko swoje pożądliwości mieli; — a jedne miawszy, drugich pragną i nigdy się nie natkają.

Dostatek też i pycha wielką jest niezgód przyczyną, jako Prorok o Sodomie mówi, iż jej zguby przyczyną była pycha i nasycenie chleba i dostatek. Toż się o was mówić może: dał wam Bóg bogactwa i dostatki wszelakie, a drugie podobno nie od Boga, ale z ucisku poddanych,

z lichwy i wydzierania i niesprawiedliwości zebrane, które was do hardości podnoszą, iż się — jako Apostoł mówi — jeden przeciw drugiemu nadyma i ustąpić w niczem nie chce; i tak, jako Mędrzec mówi: Między hardymi zawżdy kwitną swary, zgodzie i miłości przeciwne.

Onych też zazdrości pełno między ludźmi, z których jeden drugiego szczęścia znieść i na nie patrzyć nie może; i ohydzi sobie bliźniego tem samem, iż to ma, czego drugi nierad widzi u niego, woląc tego sobie życzyć. I ono złe oko, jako Pan mówi, z szczerej zazdrości pokazuje nieżyczliwość ku bliźniemu — i pokoju z nim żadnego mieć nie może i zgody z nim nie chce.

Prostoty i szczerości między ludźmi niemasz; zdrad i oszukania i pokrytości pełno! Jakoż ma być zgoda i jednomyślność?

O najmilsi i przezacni panowie! Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. *„Proszę nie dzielcie się temi trzema dziedzitwy: religją, królem i ojczyzną miłą, ale ich spólnie i w zgodzie używajcie. Bo skoro się dzielić tem poczniecie, wszystko wam zginie“.*

Królem się też dzielić, a mówić: ja z nim trzymam, a ja nie trzymam, ja tego chcę, a ja drugiego, gotowa jest Rzplitej zguba, gdy się wiele w niej królów zacznie.

Ojczyzna też rozdziałów jako jedno ciało nie cierpi. Spoiła się z członków rozlicznych: z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmodzinów, i zrosła w ciało jedno; jako ją rozrywać niezgodami swemi chcecie.

A jako w ciele jedna dusza i jedna głowa wszystkie członki rządzi i ożywia, tak i w Rzplitej musi być jeden, który wszystkim władnąć ma, który sam jedność i zgodę wszystkich członków, aby się nie wadziły, zatrzymać może. Bez trzech tych rzeczy nigdy zgody i jednej ojczyzny mieć nie możecie: bez nierówności, bez podlegania jeden drugiemu, bez jednego wodza i sprawcę.

W ciele żaden członek nic dobrego sobie nie obiecuje, jeśli się z drugimi nie zwiąże. Tak i w Rzplitej kto tylko pojedynkowe dobre mienie miłuje, a o pospolite nie dba, aby się ze wszystkimi wiązał, zginąć musi. Bo żywota niemasz, jedno w wspólnem ciele przy wszystkich.

Każdy członek słabość swoję czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rózga, od drzewa odcięta, mówi Pan, wnet umiera i rzeczka bez źródła wnet wysycha, i kropla wody bez drugiej hojnej wody rychło ginie: tak, kto braterstwa, jako Apostoł upomina, nie miłuje, a z drugimi się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie. Poganie piszą, iż Sylwius Scyta testament taki synom czynił: podał kupę strzał związanych i łamać je każdemu synowi kazał; czego gdy czynić nie mogli, on pojedynkiem każdą sam przełomił. Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, najsłabszy są; lecz gdy w kupie i zgodzie stoją, mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią, jak pismo mówi: *„trojaki powrózek trudno przerwać, a pojedynkowy bardzo łacno“*.

W kazaniach IV i V jest mowa o tem, jako „Religja katolicka zgodę i całość królestw zatrzymywa, a heretycka je obala”. Tak też i z Rzecząpospolitą polską, która przeszło 600 lat stoi na fundamencie św. wiary katolickiej, nie należy więc tego fundamentu naruszać, bo inaczej nastąpi zrysowanie murów i osłabienie całej budowy.

W Kazaniu VI. jest mowa „O monarchji i królestwie, abo o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzej”.

KAZANIE VII.

O prawach niesprawiedliwych, albo o piątej chorobie Rzeczypospolitej.

(W wyjątkach).

Jest i ona choroba królestw, dla której umierać i ginąć muszą, a Pan Bóg je wykorzenia: prawa i statuty złe a niesprawiedliwe, któremi ludzie a zwłaszcza ubodzy, bo panom i możnym rzadko prawa szkodzą, uciśnieni do Pana Boga o pomstę wołają. Na które się tu prorok przegraża, gdy mówi: Biada tym, którzy prawa nieprawe i niesprawiedliwe stawią (stanowią) i piszą".

Prawo jest jako nauka życia i prawidło spraw ludzkich, którem prostują postępki swoje...

Tak potrzebne są statuty w każdej Rzplitej, jako potrzebne są oczy w ciele... Co u łódki sternik i woźnica u wozu i wódz u wojska, to prawo jest w Rzplitej, którem rząd się wszystek zatrzymywa i ludzki się pokój i dobro rozmnaża. I lepiej być miastu bez murów, rzekł jeden, niźli bez praw, bo obronić się jakiem wojskiem może, a bez praw stać i trwać żadne nie może.

Lecz wszystko na tem zależy, aby prawa były sprawiedliwe, wszystkim pożyteczne... Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczera, gdyż sprawiedliwość jest fundamentem wszystkiej Rzplitej.

Wielkiej mądrości i biegłości i umiejętności i nabożeństwa stawienie praw i opatrzenie egzekucyj ich (i obmyślenie sposobu ich wykonania) potrzebuje, aby się w sprawiedliwości i pożytkach pospolitych i w dochowaniu całości Rzeczypospolitej nie pochybi-

ło. Na to obierano ludzie w prawach wszystkich uczone i w rządzeniu ludzkiem doświadczone, a ku temu nabożne i Ducha Bożego mające...

Nad złe i niesprawiedliwe prawa nic zaraźliwszego być każdemu królestwu nie może i dla pomsty Bożej, która takim królestwom nie przepuści, i dla szkody ludzkiej, która za tem następuje; bo mówi mędrzec: „Dla niesprawiedliwości przenosi Pan Bóg królestwa od narodu do innego narodu”.

Dotknąćby i onego złego prawa, którem kmiecie i wolne ludki Polaki, i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią, jakoby mancipia (jeńcy) kupieni, albo na wojnie sprawiedliwej pojmani byli; i czynią z nimi drudzy, co chcą, na majętności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i forum (sądu) żadnego o krzywdy ich, — drugdy niekiedy nieznośne — nie dając i na nich supremum dominum*), na które się sami wzdrygamy, stawiąc. Jeśli nie kupni ani poimańcy, jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatary, jeśli chrześcijanie, czemuż w tej niewolej stękają? Jakoż się z takiem prawem wszystkiego na świecie chrześcijańśtwa nie wstydzić? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i absolutum dominium nie używali.

Złe prawo gorsze jest niźli tyran najsroższy, bo wżdy (przecie) tyran odmienić się albo namówić albo umrzeć może i jego tyraństwo ustaje; ale złe prawo zawsze trwa, zawsze zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele; jest jako lew i bestja nierozumna, która namówić się nie da, aż ją zabić i umorzyć...

Bójcie się Pana Boga swego, który złych i niesprawiedliwych praw pisać zakazuje i srodze o to karze...

*) Supremum dominium, najwyższa, niczem nie ograniczona władza.

KAZANIE VIII.

O szóstej chorobie Rzeczypospolitej, która jest dla grzechów jawnych i niekarności ich.

(Najważniejsze ustępy).

O szóstej i ostatniej chorobie, która królestwa umarza, już nam mówić przychodzi na tem rozjechaniu waszem, którą leczyć możecie nie tylko na sejmie, ale i w domu i wszędzie, byleście sami chcieli, to jest grzechy, które do Pana Boga o pomstę wołają...

Przełożę wam i ja, niegodna proroczyna wasza niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, któremi to królestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą, dla których ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan Bóg innym ją narodem osadzi, a od was i synów waszych królestwo odejmie i da je obcym nieprzyjaciołom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie...

Same mężobójstwa i krwie sąsiedzkiej ustawiczne bez karności rozlewania potępić to królestwo mogą...

A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje?...

Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjemy, opatrzyło!

A lichwy i złe nabywania majętności jako się rozmnożyły?...

„*Łakomstwo u wszystkich* — mówi prorok — *na głowie, od małego do wielkiego począwszy; wszyscy się ćwiczą w złem nabywaniu i łakomem zbieraniu...*“ .

O Boże mój, jakie zbytki w to się królestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wypędziły. Począwszy od małych aż do wielkich, wszyscy mierność świętą i proste

używanie opuścili i onem staropolskiem a żołnierskiem życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić; już, nie tylko woda, na którejśmy przestawali, ale i piwo niezdrowe młodym i zdrowym; jedną na dzień kwartą wina do roku sto złotych blisko utraci. Rzadki panosza (niezamożny szlachcic) bez jedwabiów, bez poszóstnych koni, bez kilkanaście pachołków i barwy jedwabnej; bez kolebek i strojnych obfitych koteczych (koni pojazdowych) jeździć nie chcą; już siodła tylko woźnicze zostały, w wozie koń za kilkaset złotych; z jazdy szlacheckiej stali się wozownicy, podusznicy, pierznicy *): z łóżkami, z pierzynkami jadą. Zbrojny i jezdny pachołek zginął i siła męska rozkoszami struchlała. Białegłowy tak w ubiorach i strojach swoich przebrały, iż końca utratom niemasz; na jedwabie, złotogłowy, ogony, karety utrat nie przeliczysz. Na półmiski i liczbę niezwyczajną potraw musi zstawać, byle się pokazać, a marności czci i sławy ludzkiej, która za nic nie stoi, nabywać.

A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje! Wszystka Rzplita uboga, domy tylko pojedynkowe bogate. Niemasz czem pokryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzy.

A kto wyliczy nasze potwarze u prawa w pozwach i zdrady w sporach i w sądach i oszukania i obłudności i pokrytości między nami? Kto wyliczy: jawne cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, fałszywe świadectwa i inne sprosności, które i forum do karania nie mają? Są

*) Ci, którzy dawniej stanowili jazdę rycerską, dziś jeżdżą w karetach, z pierzynami; zbrojnych rycerzy już niema, już zniknęli.

i inne niezliczone złości i niesprawiedliwości królestwa tego, które o pomstę wołają w niebo.

Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo?

Bych (gdybym) był Izajaszem, chodziłbym boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: *„Tak was złupią i tak łyskać łystami (łydkami) będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda! I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie“... Ustawicznie się mury Rzpltej waszej rysują, a wy mówicie: nic, nic.* N i e r z ą d e m s t o i P o l s k a! Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze.

Bych był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbym na was grzeszne, jako on wołał: *„Tak spętają pany i pożoną (popędzą) jako barany w cudze strony;* i ukazałbym zbutwiałą i zgnojoną suknię, którą trząsnąwszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbym do was: *„Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majętności wasze;* i wziąwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: *„Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg; jak ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą“.*

Bych był Ezechielem, ogoliwszy głowę i brodę włosybym na trzy części rozdzielił. I spaliłbym jedną część, a drugąbym posiekał, a trzeciąbym na wiatr puścił i wołałbym na was: *„Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószycie“;* i nie wychodziłbym z mieszkania mego drzwiami ani oknami, alebym ścianę przekopał, w rzeczy uciekając, i wołając na was: *„Tak się z wami stanie, żadne zamki i twierdze nie obronią; wszystkie nieprzyjaciel wywróci i was pogubi“...*

Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy jako począł; zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruchą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: *„Ożywi nas i po dwu dniach trzeciego dnia wzbudzi nas“*. Pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych, drugi poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego!...

PROROCTWA SKARGI A LOSY NARODU NASZEGO.

Trzy rozbiory.

Kiedy dziś po przeszło trzystu trzydziestu latach czytamy te przepowiednie Skargi, doznajemy dziwnego uczucia dreszczów i trwogi, tak się niestety sprawdziły słowa świętego proroka, wypowiedziane na 200 lat przed ostatecznym upadkiem naszej Ojczyzny.

Przepowiednie Skargi są tem bardziej zdumiewające, że Rzeczpospolita Polska za jego życia była właściwie wielkiem mocarstwem, ale on orlim zwrokiem dostrzegał te wady w jej ustroju czyli w urządzeniach życia państwowego i te objawy choroby i zepsucia wśród narodu, które zapowiadały smutną przyszłość.

Prócz chorób wewnętrznych przyczyniały się do osłabienia Rzeczypospolitej działania wrogów zewnętrznych, zaborczych sąsiadów.

Za następców Zygmunta III potężną naszą Ojczyznę gnębią i osłabiają ustawiczne, przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny ze Szwedami, z Moskwą, z Turkami i Tatarami, i najstraszniejsza ze wszystkich wojna domowa, a mianowicie bunt Kozaków w połowie 17 wieku pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego, który wszedł w przymierze z Tatarami. Przez 6 lat toczyła się okropna, bratobójcza wojna, która pochłonęła setki tysięcy ofiar na wschodnich kresach, zamieniając całe obszary w pustkowia, a mimo ostatecznego zwycięstwa Rzeczypospolitej zakończyła się utratą Kozaczyzny, bo pokonany Chmielnicki poddał się Moskwie, co spowodowało nowe, długoletnie wojny z Moskwą.

Zaraz po wojnach kozackich wpadli z północy Szwedzi i zalali całą niemal Polskę, z południa wpadł im na pomoc z Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy, szerząc straszliwe spustoszenie. Bohaterska obrona Częstochowy przez księdza Augustyna Kordeckiego zagrzała zwątpiały naród do walki na śmierć i życie z najeźdźcami — i po pięcioletnich walkach nie było w Polsce Szweda ani na lekarstwo (w r. 1660).

Ale z wypędzeniem Szwedów nie zawitał jeszcze upragniony pokój. Czekały skołataną Ojczyznę nowe 9-letnie walki z Moskwą, wprawdzie zwycięskie, ale bez żadnej prawie korzyści dla Polski. Zaraz w cztery lata potem zaczęły się wojny z Turcją, które trwały z przerwami 30 lat.

W czasie tych wojen z Turkami, którzy raz po raz z olbrzymią armją i chmarami Tatarów wyprawiali się na Polskę, Jan III Sobieski (od r. 1674 do 1696) niezwykłą chwałą i blaskiem po raz ostatni okrył oręż polski. Turcy ponosili klęskę za klęską. W r. 1676 bohaterski król z 16-tu tysiącami wojska stawił waleczny opór pod Żurawnem 100 tysiącom Turków i wymusił na nich korzystny dla Polski traktat żurawiński.

W r. 1683 wyruszył wielki wezyr turecki Kara Mustafa z 200-tysięczną armją przeciw Austrji i obległ Wiedeń. Posłowie, cesarski i papieski na klęczkach błagali Sobieskiego, aby ratował Wiedeń i chrześcijaństwo. Wyruszył nasz król z 34-tysiącami doborowego rycerstwa i dnia 12 września 1683 r. rozbił w puch armję turecką, sam wielki wezyr ledwie z życiem uszedł. Cały olbrzymi obóz turecki i zielona chorągiew proroka Mahometa wpadły w ręce naszych bohaterskich wojsk. To zwycięstwo złamało raz na zawsze potęgę turecką.

Następstwem zwycięstwa pod Wiedniem było uwolnienie Węgier z jarzma tureckiego, jakie ich od stu kilkudziesięciu lat gniotło.

*

Przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny osłabiły niezmiernie naród, podkopały dobrobyt ludu, spowodowały zupełny upadek oświaty, bo wśród walk i zamieszek ludzie zapominają o nauce i nie mają na nią czasu. Naród, utraciwszy morze krwi, popadł jakby w letarg, w sen śmiertelny, z którego nie miał go kto obudzić. Na nieszczęście nasze bowiem zasiadali na tronie polskim po tych wojnach dwaj Sasi (Niemcy), król August II i III, którzy najzupełniej nie dbali o dobro narodu, a wnieśli z sobą zamiłowanie do pijaństwa i rozpusty. Owe niezmiernie smutne czasy najlepiej charakteryzuje przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Za ich rządów zrywano prawie wsystkie sejmy, zapanował bezrząd największy.

Korzystając z rozstroju wewnętrznego Rosjanie mieszali się do wszystkich naszych ważniejszych spraw i gospodarowali, jak u siebie w domu, a król pruski Fryderyk II urządzał sobie u nas pobór rekruta i zasypywał nas fałszywymi pieniędzmi, przez co zrujnował do reszty skarb państwowy.

Za ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego (od r. 1764 do 1795), wybranego przy pomocy bagnetów rosyjskich na żądanie carycy Katarzyny II, naród począł się powoli budzić z przeszło półwiekowego letargu i odrętwienia, poczęto reformować czyli ulepszać szkoły, król założył szkołę rycerską w Warszawie, chciał naród się wzmocnić przez zmianę na lepsze lub zupełne usunięcie najszkodliwszych praw, ale temu przeszkodził ambasador, czyli poseł rosyjski, Repnin, który pod grozą bagnetów zażądał zasadniczej uchwały, że bez zezwolenia Rosji nie wolno w Polsce żadnych ważniejszych praw zmieniać. Protestujących przeciw temu bezprawiu senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego i Wacława Rzewuskiego, hetmana i jego syna, Seweryna kazał Repnin uwięzić i wywieść w głąb Rosji.

Gwałt ten wstrząsnął narodem, w miasteczku Barze na Podolu zawiązała się konfederacja czyli związek zbrojny (w r. 1768) dla wyparcia z granic Polski północnego najeźdźcy. Na czele konfederacji stanęli Józef Pułaski z trzema synami, Adam Krasiński, biskup kamieniecki i kilku innych.

Konfederacja barska objęła niebawem znaczną część Rzeczypospolitej i rozpoczęła się walka z wrogiem w najrozmaitszych stronach kraju, ale ponieważ w czasie półwiekowego spokoju i martwoty za Sasów naród wyszedł ze sprawności bojowej i nie było wielkiego wodza i jednolitego planu działań wojennych, ostatecznie po 4 latach walki przemoc zwyciężyła.

Ze strasznego wyczerpania narodu, bo w Konfederacji zginęło do 100-tysięcy ludzi, skorzystali wrogowie i król pruski Fryderyk II, caryca rosyjska Katarzyna II i cesarzowa austrjacka Marja Teresa dokonali pierwszego rozbioru Polski w r. 1772, zagarniając blisko trzecią część ziem Rzeczypospolitej.

Grom ten obudził naród z letargu i pobudził do ogólnej pracy nad usunięciem złego. Szczególniej rzucono się skwapliwie do nauk. Ogromne dobra, pozostałe po zniesionym w tym czasie przez papieża zakonie Jezuitów, przeznaczono na cele oświaty.

Utworzona przez sejm (w r. 1773) Komisja Edukacyjna położyła w tym kierunku ogromne zasługi. Zreformowała wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych i zakładała nowe; wydawała nowe, bardzo dobre książki do nauki — krótko mówiąc, wlała nowe życie w całe szkolnictwo. W tej pracy szczególniej się odznaczył ks. Hugo Kołłątaj.

Na wszystkich polach objawia się postęp i odrodzenie. Szlachta — wbrew dawnym przesądom — zabiera się do przemysłu i handlu. Dźwiga się na nowo piśmiennictwo, coraz więcej przybywa ludzi światłych i gorącą miłością Ojczyzny przejętych.

W czasie trwania Sejmu czteroletniego (od r. 1788 do 1792) uchwalono szereg doniosłych ustaw a między niemi sławną Konstytucję 3-go Maja (w r. 1791). Ustawa ta nadawała mieszczanom większą część tych praw, jakie miała szlachta, zapewniała włościanom obronę prawną i była poniekąd przygotowaniem do zniesienia pańszczyzny, zaznaczając wyraźnie, że „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, bo najliczniejszą on w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę!” Postanowiono powiększyć wojsko do 100 tysięcy i szereg innych, doniosłych reform, mających na celu szczęście i potęgę narodu.

Niedługo jednak trwała powszechna radość w narodzie, wrogowie zrozumieli, że po wzmocnieniu się Polski nie będą mogli dokonać zamierzonej grabieży, więc już w następnym roku 100 tysięcy wojsk rosyjskich wkroczyło w granice Rzeczypospolitej, rozpoczęło się straszliwe prześladowanie twórców i zwolenników Konstytucji 3-go Maja i niebawem nastąpił drugi rozbiór Polski (w r. 1793) przez Rosję i Prusy (bez udziału Austrji). Z ogromnego państwa, obejmującego przed pierwszym rozbiorem około 800 tysięcy kilometrów kwadratowych, pozostał tylko mały skrawek, obejmujący zaledwie czwartą część Rzeczypospolitej.

Protestem przeciw tej nowej zbrodni było powstanie Tadeusza Kościuszki w r. 1794, pod którego wodzą i chłopi chwałą się okryli, szczególniej w zwycięskiej bitwie pod Racławicami (4 kwietnia 1794), gdzie najdzielniej się spisał Wojciech Bartosz Głowacki. Wkrótce, bo 17 kwietnia lud warszawski pod wodzą szewca Jana Kilińskiego „sprawił Moskaliskom weselisko krwawe” i wypędził ich ze stolicy, za co mu obecnie wdzięczny naród postawił pomnik w Warszawie. Przez przeszło sześć miesięcy zmagał się Kościuszko z przemocą moskiewską, aż w nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami ciężko ranny dostał się do niewoli i powstanie upadło, a w następnym roku nastąpił ostatni rozbiór Polski z udziałem Austrji.

Rzut oka na położenie nasze pod trzema zaborami.

Najtwardsze jarzmo dźwigali bracia nasi pod panowaniem Rosji, która zagrabiła olbrzymie obszary Rzeczypospolitej, wielką część Korony, Litwę z Białą Rusią, Wołyń, Ukrainę i część Podola. Jaki tam straszny panował ucisk i bezprawie; jak nam starali się tam wydrzeć wiarę św. i mowę ojczystą, jak nam usuwali ziemię z pod nóg, jak od przeszło stu lat tysiące i tysiące braci naszych gniło w kazamatach więziennych lub ginęło albo nędzny żywot prowadziło w śniegach i lodach Sybiru, powszechnie wiadomo.

Bracia nasi pod panowaniem rosyjskiem mimo twardego jarzma, mimo prześladowań i więzień starali się wszelkiemi siłami o rozwój oświaty, o podniesienie dobrobytu ludu, zakładali prywatne tajne szkoły polskie, Kółka rolnicze, rozmaite spółki handlowe i t. p., uczyli się wzajemnie po wsiach i miastach, choć za to czekało więzienie. — Kiedy w r. 1905 car rosyjski ogłosił nibyto konstytucję i potem rząd pozwolił zorganizować towarzystwo oświatowe pod nazwą: „Macierz szkolna" w Królestwie Polskiem, to wkrótce kilkadziesiąt tysięcy ludzi przystąpiło do tego towarzystwa, a sam tylko Zarząd główny „Macierzy" w Warszawie zebrał z dobrowolnych ofiar na szkoły i wogóle na oświatę przeszło miljon rubli czyli przeszło półtrzecia miljona złotych nie licząc tego, co zebrały po kraju Koła „Macierzy" na szkoły i cele oświatowe w miejscu. Z podobną żywiołową siłą rozwinęło się towarzystwo gimnastyczne „Sokół", ale rząd rosyjski zląkł się tej żywotności narodu naszego i tak „Macierz szkolną", jak i „Sokoła", tudzież inne podobne stowarzyszenia rozwiązał i zakazał wszelkiej zorganizowanej pracy oświatowej. Rozumie się, że przez to wyrządził ogromną krzywdę narodowi i pracę dla jego dobra utrudnił, ale jej zdusić nie zdołał.

Mimo zamknięcia „Macierzy Szkolnej" przez rząd rosyjski w r. 1907 praca szkolna nawet w szkolnictwie

nie ustała, szkoły polskie prowadzono dalej pod firmą ludzi prywatnych, którzy na podstawie niedawno ogłoszonej konstytucji uzyskali na to zezwolenie władz, koszta zaś utrzymania tych szkół pokrywano nadal z tajnie zbieranych składek i większych ofiar społeczeństwa.

*

Prusacy, t. j. królestwo pruskie, powstałe z Zakonu Krzyżackiego, dawni lennicy Polski, następcy owego Albrechta Brandenburskiego z linji Hohenzollern-Anspach, który w r. 1525 składał na klęczkach uroczysty hołd w Krakowie przed królem Zygmuntem Starym, zagarnęli Wielkopolskę, Pomorze i Prusy zachodnie. Jakich środków również i oni używali, aby nas wyzuć z mowy i ziemi naszych praojców, jakie krocie miljonów na ten cel obracali, wie świat cały. Krzyk dzieci polskich, smaganych rózgami za pacierz w mowie ojczystej odbił się echem po całej kuli ziemskiej, a ustawa o przymusowem wywłaszczaniu Polaków z ich rodzinnej ziemi stała się pomnikiem hańby 20go wieku.

W zaborze pruskim w ciągu 29 lat Niemcy 950 miljonów marek przeznaczyli dla Komisji kolonizacyjnej, która starała się wykupywać ziemię od Polaków, aby na niej osadzić kolonistów czyli osadników niemieckich, ale tymczasem zabiegliwość polskich banków ziemskich i prywatnych osób wykupywała ziemię z rąk Niemców i tym sposobem w pewnej mierze niweczyła szkodliwą działalność Komisji kolonizacyjnej. Z tego powodu zaciekli Prusacy uchwalili w r. 1908 haniebną ustawę o przymusowem wywłaszczaniu Polaków z ich ojczystej ziemi i w r. 1912 zastowali ją poraz pierwszy wykupiwszy przymusowo 4 majątki ziemskie celem osadzenia na nich kolonistów niemieckich. — Wyrugował rząd pruski zupełnie mowę polską ze szkół i nawet prywatnych szkół polskich zakładać nie pozwalał, więc naród kształcił siebie i swoje dzieci w domu w języku ojczystym, za pomocą książek i gazet, gazety były tam tak rozpowszechnione, jak w żadnej innej dzielnicy Polski. Dość powiedzieć,

że bywały tam gazety ludowe, które miały po 40.000, 60.000 a nawet 100.000 odbiorców. W rozlicznych polskich bankach, spółkach pożyczkowych, spółkach zarobkowych rolniczych, handlowych i przemysłowych mieli bracia nasi w Wielkopolsce, Prusach zachodnich i na Śląsku pruskim przeszło 300 miljonów marek oszczędności razem z własnym majątkiem tych spółek. Potęga ta ekonomiczna czyli gospodarcza naszych rodaków z pod Prusaka nawet wrogom imponowała. Ogromne usługi sprawie oświaty oddało Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu, które pokryło rozległą siecią czytelń Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk.

*

I w tej części Rzeczypospolitej, która się dostała pod panowanie austrjackie, a którą nazwano Galicją, a dawniej stanowiła część Małopolski (wraz z Rusią Czerwoną i częścią Podola) przez blisko sto lat nie było lepiej. Tu również dawne rządy despotyczne czyli samowładne, rządzące bez sejmów, suszyły sobie głowę nad tem, jakby kraj jak najrychlej zniemczyć i jak najwięcej z niego podatków wycisnąć, a w zamian nic mu nie dać. Biurokracja austrjacka czyli urzędnicy tu nasłani nie tylko nic nie czynili dla podniesienia dobrobytu i bogactwa kraju, ale wszelkie usiłowania w tym kierunku dusili w zarodku: zakładane fabryki różnemi szykanami czyli dokuczliwościami i rzucaniem kamieni pod nogi, doprowadzali do ruiny, a patrjoci, którzy pragnęli lud oświecać i pracować nad poprawieniem jego smutnej doli również zapełniali więzienia, a nawet ponosili śmierć męczeńską na szubienicy, jak np. Teofil Wiśniowski, powieszony w r. 1847 we Lwowie.

Dopiero kiedy po klęskach wojennych cesarz Franciszek Józef I. nadał przed 70 laty w swem państwie konstytucję i wszystkie ludy pod jego berłem uzyskały pewne swobody obywatelskie i choć skromną autonomję czyli samorząd, nastąpiła zmiana na lepsze i w byłej Galicji. Odtąd rozpoczęła się na wszystkich polach pracy

społecznej: na polu oświaty, podniesienia gospodarstwa, handlu, przemysłu gorliwa praca wielu ludzi i rozlicznych stowarzyszeń, tudzież instytucyj publicznych, jak np. Sejmu krajowego i Wydziału krajowego, który z podatków krajowych zorganizował przeszło 5.580 szkół, budował drogi, zakładał szpitale i t. p. Ale ponieważ przedtem zaniedbania były wiekowe, więc trudno było w niedługim czasie to złe naprawić, na co się wieki składały, zwłaszcza że w tej pracy brała udział tylko cząstka społeczeństwa, a miljony jeszcze wśród nas były albo obojętne, albo zupełnie nieuświadomione pod względem obowiązków narodowych, więc postęp ogólny był jeszcze stosunkowo niewielki i bieda i niedostatek rok rocznie wypędzały krocie tysięcy braci naszych ze wszystkich zaborów na obczyznę „na szukanie chleba”...

Również pod panowaniem austrjackiem, t. j. w b. Galicji i na Śląsku austrjackim to przekonanie i ta zasada, że w organizacjach i spółkach wszelkiego rodzaju leży nasza lepsza przyszłość, zdobyła sobie uznanie i znaczenie. Do „Kółek rolniczych” pracujących nad podniesieniem gospodarczem ludu, należało przeszło 70 tysięcy członków, do Spółek Oszczędności i pożyczek, zorganizowanych przez Wydział krajowy w liczbie przeszło 1.200, należało paręset tysięcy członków. — Pracę oświatową w b. Galicji prowadziło od r. 1892 Towarzystwo Szkoły Ludowej, podzielone na około 300 Kół czyli oddziałów w b. Galicji i na Śląsku austrjackim, rozwinęło niezwykle czynną i błogą działalność. Dość powiedzieć, że Tow. Szkoły Ludowej wydawało rok rocznie kilkaset tysięcy koron, zebranych z ofiar dobrowolnych, na utrzymanie 100 kilkudziesięciu szkół, przeszło 100 szkółek początkowych, przeszło 100 kursów dla analfabetów, założyło 2.400 czytelń ludowych i t. d. Podobną pracę na Śląsku austr. prowadziła „Macierz szkolna” dla księstwa Cieszyńskiego.

Potężną dźwignią narodów i podstawą ich rozwoju i dobrobytu bywa w pierwszej linji oświata. Do oświaty

zachęcał też Skarga, jakeśmy to widzieli w kazaniu pierwszem o mądrości, nawoływał też niejednokrotnie do nauki i nabywania książek i w innych kazaniach: „*Czytaniem odgadniajcie matkę wszystkich grzechów: próżnowanie... Nie mów, że drogie księgi, a pieniędzy nie masz. Masz na copróżnego, a na książki nie masz. Odkładaj na tydzień kilka groszy, a zbierzesz. Odkładaj to, co przepić masz, albo przegrać, albo na próżnych szatach i zbytkach swoich i żony twej tracić masz... Wielka sromota, gdy w domach nie znajdziesz ksiąg, ani rozmów mądrych, jeno psy... kufle... karty, na których drogi czas tracą**).

Zrozumiał to nasz naród i w czasie niewoli we wszystkich trzech zaborach starał się o podniesienie oświaty i poprawę dobrobytu szerokich mas.

*

Właściwością narodu polskiego jest to, że liczba Polaków wzrasta szybciej, niż innych narodów. Ale nie tylko pod względem liczebnym wzrastała siła narodu i okazywała się jego żywotność w okresie zaborów, lecz również pod względem duchowym. Właśnie wiek ubiegły, wiek niewoli odznaczył się najwspanialszym rozkwitem literatury czyli piśmiennictwa i sztuki w Polsce, tudzież wielkim postępem w dziedzinie nauk. Dość wspomnieć największych naszych poetów z pierwszej połowy 19-go wieku: Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, ze zmarłych już w tym wieku: Stanisława Wyspiańskiego, Marję Konopnicką, Jana Kasprowicza. Z pośród wielu znakomitych powieściopisarzy największą sławę zdobył Henryk Sienkiewicz, bo

---

*) Przytoczono według pracy Czesława Pieniążka: „O życiu, dziełach i zasługach ks. Piotra Skargi“.

dzieła jego przełożone na obce języki prawie wszystkich cywilizowanych narodów rozeszły się w miljonach egzemplarzy.

Z pośród wielu znakomitych malarzy i rzeźbiarzy największe uznanie i miłość narodu zdobyli sobie Jan Matejko i Artur Grottger, bo odtwarzali w swych obrazach wielkie zdarzenia historyczne z naszych dziejów i naszego męczeństwa. Z światowej sławy mistrzów-muzyków najznakomitsi Fryderyk Chopin (Szopen) i Ignacy Paderewski roznieśli sławę imienia polskiego nie tylko po Europie, ale i innych częściach świata.

Na czoło wielu znakomitych polskich uczonych i badaczy wysunęła się Marja Skłodowska — Curie, powołana przez Francuzów na profesora fizyki w akademji Sorbonie w Paryżu, uczczona dwukrotnie przez akademję szwedzką w Sztokholmie nagrodą z fundacji Nobla, wynoszącą po 100 tysięcy franków złotych. Skłodowska odkryła bowiem między innemi pierwiastkami chemicznemi promieniotwórczy rad, który oddaje wielkie usługi przy leczeniu strasznej choroby raka — i nadto przez te odkrycia pchnęła naukę fizyki i chemji na nowe tory.

Powstania narodowe przeciw Rosji. Wielka Wojna i nasz w niej udział. — Zmartwychwstanie Polski. —

„Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruchą i samże one rany zleczy, jak mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniu trzeciego dnia wzbudzi nas”. Pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych, drugi poprawy i nagrody wszelakiej do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego”...”

Dzień żałości i skruchy nastąpił zaraz po rozbiorach, naród wówczas zrozumiał, jakim strasznym nierozumem i zaślepieniem było głupie mniemanie, że „Polska nierządem stoi" i zaraz przystąpił do naprawy.

O dniu drugim, d n i u p o p r a w y świadczy ten króciutki rzut oka na położenie nasze i pracę oświatową i niepodległościową we wszystkich trzech zaborach, tudzież nasze walki orężne o niepodległość, prowadzone kilkakrotnie celem zrzucenia haniebnego jarzma niewoli.

O powstaniu Kościuszki przeciwko przemocy moskiewskiej była już mowa poprzednio.

Zaraz po ostatnim rozbiorze gen. Henryk Dąbrowski zorganizował we Włoszech (w r. 1797) z pośród uchodźców, szukających na obczyźnie schronienia przed mściwą ręką wrogów, legjony polskie, jako wojsko posiłkowe Francji, walczącej pod wodzą Napoleona z wrogami Polski, z Austrją i następnie z Prusami. Po zmiażdżeniu Królestwa Pruskiego w r. 1806 utworzył Napoleon z odebranych mu ziem polskich Księstwo Warszawskie w r. 1807.

W r. 1812 wyprawił się Napoleon na Moskwę z przeszło pół miljonową armją, w tem armja polska wynosiła 70.000 żołnierzy pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, celem wywalczenia niepodległości Polski, ale wyprawa ta zakończyła się straszną klęską Napoleona, gdyż spowodu przedwczesnej i bardzo ostrej zimy wyginęła olbrzymia większość jego armji od mrozów i głodu w czasie odwrotu.

Po pokonaniu Napoleona w dalszych walkach przez 3 państwa rozbiorowe i Anglję dokonano na Kongresie w Wiedniu r. 1815 nowego podziału Polski, który dotrwał do ostatnich czasów. Z małej części ziem polskich utworzono Królestwo Polskie, zwane także Kongresowem z własną konstytucją, złączone z Rosją osobę panującego, bo cesarz rosyjski miał być zarazem królem polskim.

Tylko przez kilkanaście lat cieszyło się Królestwo Polskie dość znaczną swobodą za cara Aleksandra I i naród zabrał się z zapałem i wytrwałością do odbudowy kraju, zrujnowanego wojnami i klęskami. Podniosła się oświata, rolnictwo, przemysł i handel, dźwigał się ogólny dobrobyt.

Niestety już za jego następcy Mikołaja I., zaciekłego i tępego wroga Polaków, rozpoczęły się gwałty i prześladowania, więzienia i zsyłki ludzi najszlachetniejszych w głąb Rosji i na Sybir, co doprowadziło do wybuchu powstania 29 listopada 1930. Powstanie listopadowe trwało blisko 9 miesięcy i chwałą okryło bohaterską dzielność naszych żołnierzy, ale niestety nie mieliśmy zdolnych wodzów i przez to sprawa nasza w r. 1831 upadła.

Ostatnie powstanie przeciw Rosji wybuchło 22 stycznia r. 1863 i trwało najdłużej, bo przez 18 miesięcy i objęło nie tylko Królestwo Polskie, ale również Litwę i Wołyń.

W kilku ostatnich miesiącach naczelnikiem powstania i narodu był Romuald Traugutt, uwięziony w kwietniu i powieszony 5 sierpnia 1864 r. wraz z 4 członkami Rządu Narodowego.

Po upadku obu powstań następowało straszne, wprost zwierzęce postawienie się okrutnego caratu nad pokonaną ofiarą: skrzypiały szubienice, więzienia i Sybir zapełniały się tysiącami męczenników, dziesiątki tysięcy zagranicą szukało ocalenia. Tysiące majątków rząd moskiewski pokonfiskował czyli zagrabił, zniósł mnóstwo szkół a w pozostałych zaprowadził język rosyjski.

*

Mimo tych strasznych prześladowań naród polski nigdy nie stracił wiary w odzyskanie niepodległości, a tę wiarę podtrzymywały w nim tajne organizacje niepodległościowe w byłych zaborach rosyjskim i austrjackim, ale prowadziły agitację w tym kierunku, że należy wyczekać tej chwili, o którą się już modlił największy nasz

pieśniarz Adam Mickiewicz w „Litanji pielgrzymstwa polskiego" słowami: „O wojnę ludów prosimy Cię, Panie!"...

I przyszła wojna ludów z początkiem sierpnia 1914 r. Zaczęło się najpierw od wojny między monarchją austrjacko-węgierską a Serbią i niebawem pożoga wojenna objęła niemal cały świat.

Jakie były główne przyczyny i bezpośredni powód wojny światowej, wyjaśniłem to w mem dziełku „Zmartwychwstanie Polski", gdzie zamieściłem również krótki opis przebiegu całej wielkiej wojny, więc z braku miejsca tego nie powtarzam. „Jeśli jednak zechcemy poszukać przyczyn głębszych, odległych, to śmiało możemy je upatrywać w rozbiorach Polski, przez które zachwiała się równowaga w Europie; kosztem Polski Prusy i Rosja stały się potęgą i zaczęły zagrażać niepodległości innych państw.

Po jednej stronie stanęły do walki Niemcy i Austro-Węgry, zwane zwykle państwami centralnemi, do których przyłączyły się później Turcja i Bułgarja — po drugiej stronie Francja, Rosja, Anglja, Belgja, Serbja, Japonja, zwane koalicją, do których przyłączyły się później Włochy, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i dwadzieścia kilka państw i państewek europejskich, azjatyckich, afrykańskich i australijskich.

Podczas tej wojny spełniły się nasze najtajniejsze marzenia i najgorętsze pragnienia, przyszło do wojny między państwami, które dokonały zbrodni rozbiorów Polski. Niemcy i Austrja zwyciężyły najpierw po trzyletniej wojnie Rosję, która zagrabiła była przy rozbiorach trzy czwarte ziem Rzeczypospolitej Polskiej — a następnie legły same zdruzgotane po przeszło czteroletniej strasznej wojnie pod ciosami państw koalicyjnych.

Cisną nam się tu pod pióro słowa księdza Skargi z „Żołnierskiego nabożeństwa", pobudka czwarta: „Wychwalajcie Pana, bo dobry jest i wieczne miłosierdzie jego: obrócił Pan Bóg nieprzyjaciele

jedne przeciw drugim, iż sami z sobą bitwę zwiedli i sami się pobili, a lud Boży na zbieranie łupów nadciągnął".

*

Wybuch wojny europejskiej przewidywał Józef Piłsudski, który już od ławy szkolnej myślał i pracował nad tem, aby w najszerszych masach a zwłaszcza wśród rzesz robotniczych i wśród młodzieży budzić ducha i pragnienie niepodległości i za to był na zesłaniu na Syberji i siedział po więzieniach, więc po szczęśliwej ucieczce z więzienia w Petersburgu przy pomocy przyjaciół osiadł w b. Galicji i tu już od r. 1908 począł organizować i kształcić w sztuce wojennej młodzież i robotników najpierw w tajnym „Związku Walki Czynnej", a następnie w dozwolonym przez Austrję „Związku Strzeleckim" i w „Drużynach strzeleckich", do których garnęła się ochoczo młodzież uniwersytecka, robotnicza i rzemieślnicza po miastach, zaś po wsiach tworzyły się liczne „Drużyny Bartoszowe".

Pragnąc się przyczynić do wzmożenia tego ruchu i przysposobienia wojskowego, napisałem z wiosną 1913 r. książeczkę, p. t. „Wojna bałkańska a sprawa polska", w której przewidywałem wybuch wielkiej wojny i w bardzo gorących słowach nawoływałem do pogotowia wojennego. Przedrukowały ją dzienniki polskie w Ameryce Północnej, więc ta myśl widocznie wszędzie wśród Polaków znajdowała żywy odzew.

Po wybuchu wojny wkroczył Józef Piłsudski na czele „„Strzelców" dnia 6 sierpnia 1914 r. do Królestwa Polskiego i rozpoczął bój z Rosją o niepodległość jeszcze przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję. Czyn jego poruszył znaczną część narodu i stał się pobudką do stworzenia „Legjonów Polskich", a przez to zaświadczył przed całem światem, że Polacy z orężem w ręku dopominają się o swoje nieprzedawnione prawa do niepodległości.

„Legjony Polskie" rozrastały się stopniowo i zczasem obejmowały 3 brygady, złożone z 6 pułków piechoty, dwóch pułków kawalerji i jednego pułku artylerji.

Z braku miejsca nie możemy się rozpisywać o bohaterskich czynach Legjonów w rozlicznych bitwach z Rosjanami na ziemiach Królestwa Polskiego, Galicji, na Węgrzech, w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabji i na Wołyniu. Przypomniały one światu dawną chwałę oręża polskiego i nasze dążenia do wolności; w prasie europejskiej i amerykańskiej zaczęło być głośno w sprawie polskiej.

Stanowisko Austrji i Niemiec względem sprawy polskiej było dłuższy czas zagadkowe; dopiero po przeszło dwóch latach wojny niby zwycięskiej, ale ciągnącej się beznadziejnie i wyczerpującej, cesarze Franciszek Józef I i Wilhelm II ogłosili 5 listopada 1916 r. akt, zapowiadający utworzenie niepodległej Polski z ziem uwolnionych od jarzma rosyjskiego. Państwa centralne chciały tym aktem pokazać światu, że rzekomo nie mają zamiarów zaborczych i spodziewały się większego napływu ochotników do werbowanej przez nich „Polskiej Siły Zbrojnej", któraby walczyła przeciwko Rosji.

Akt ten jednak spotkał się z nieufnością w olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, ochotnicy do Pol. Siły Zbroj. zgłaszali się nielicznie, bo Komendant Piłsudski wydał taki rozkaz a natomiast polecił tworzyć we wszystkich zaborach tajną Polską Organizację Wojskową (P. O. W.).

Wydał też hasło przeciw przysiędze legjonistów „na braterstwo broni z Niemcami", czego żądali Niemcy, wskutek czego legjoniści „poddani" rosyjscy zostali zamknięci w obozach jeńców w liczbie przeszło 3000, z „poddanych" austrjackich utworzono tak zwany „Polski Korpus Posiłkowy" i odesłano go do Przemyśla w Galicji.

Komendanta Piłsudskiego i jego szefa sztabu pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego Niemcy aresztowali i wywieźli do twierdzy Magdeburga w Niemczech.

Państwa koalicyjne nie wypowiedziały się w sprawie polskiej w pierwszym okresie wojny, nie chcąc sobie zrażać Rosji, która walczyła razem z niemi przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Dopiero kiedy w Rosji na skutek poniesionych klęsk wojennych wybuchła pierwsza rewolucja i rząd Kieryńskiego oświadczył w odezwie z dnia 30 marca 1917 r., że „poczytuje stworzenie niepodległego Państwa Polskiego ze wszystkich ziem zamieszkanych w większości przez Polaków za niezawodną rękojmię trwałego pokoju przyszłej odnowionej Europy”... „połączonego z Rosją wolnym sojuszem wojskowym”, mogły Francja i Anglja wyraźnie i otwarcie zająć przychylne stanowisko względem sprawy polskiej.

Orędownikiem sprawy polskiej wobec państw koalicyjnych był Polski Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, który też miał swoich przedstawicieli we wszystkich stolicach europejskich i w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie Ignacy Paderewski, światowej sławy mistrz-muzyk i cieszący się nadzwyczajną popularnością i poważaniem, położył w naszej sprawie niespożyte zasługi, miał bowiem u boku prezydenta serdecznych przyjaciół i wielbicieli, będących zarazem przyjaciółmi Polski.

Prezydent Wilson był też pierwszym, który się urzędowo oświadczył za niepodległością Polski najpierw w styczniu 1917 r., ponownie w styczniu 1918 r. w oświadczeniu, w którem jednym z warunków pokoju była: „niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszkane niewątpliwie przez Polaków terytorja, z wolnym dostępem do morza”...

W czerwcu 1918 r. uchwalono na radzie wojennej państw koalicyjnych w Wersalu pod Paryżem, że jednym z celów wojennych koalicji jest wywalczenie wolnej i niepodległej Polski, z własnym dostępem do morza.

Na mocy traktatu pokojowego zawartego 28 czerwca 1919 r. w Wersalu między zwycięskiemi państwami koalicyjnemi, do których i Polska należała, a pokonanemi

Niemcami, zobowiązali się Niemcy uznać niepodległość Polski i oddać jej Wielkopolskę i Prusy zachodnie, (za wyjątkiem drobnych pogranicznych pasów już prawie zupełnie zniemczonych); dalej zgodziły się na to, aby ludność polska na Górnym Śląsku i w południowej części Prus wschodnich, przez plebiscyt czyli powszechne głosowanie rozstrzygnęła, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

*

W Polsce tymczasem nie czekano, aż nam przez traktaty przyznają obce państwa niepodległość. Z chwilą, kiedy rozgromione Niemcy zwróciły się do państw koalicyjnych z prośbą o pokój i kiedy nastąpiło zawieszenie broni na froncie zachodnim 11 listopada 1918 r. a w Niemczech wybuchła rewolucja i cesarz Wilhelm II uciekł sromotnie do Holandji, w Królestwie Polskiem padły rozkazy rozbrojenia niemieckich wojsk, znajdujących się na ziemiach polskich, czego szczęśliwie dokonali bez większego rozlewu krwi zwolnieni z obozów jeńców legjoniści i Polska Organizacja Wojskowa.

W byłej Galicji zachodniej i okupacji austrjackiej dokonano rozbrojenia Austrjaków i przejęto władzę w ręce polskie już z końcem października 1918 r. Gorzej poszła sprawa w Galicji wschodniej. Rozpadająca się w gruzy Austrja pobudziła Rusinów przeciwko Polsce i ci urządzili powstanie. Już w ciągu września i października 1918 r. Austrjacy wycofali z Galicji wschodniej pułki, złożone w znacznej części z Polaków a posprowadzali pułki złożone z Rusinów.

Rusini wystąpili zbrojnie na ulicach Lwowa dnia 1 listopada 1918 r. i poczęli nękać ludność polską. Natychmiast spotkali się z odporem. Hasło do boju dała garstka młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, zebrana w szkole imienia Sienkiewicza, należąca przeważnie do P. O. W., dalej garstka legjonistów i polskich żołnierzy z byłej armji austrjackiej.

Przez trzy tygodnie walczyli lwowianie sami z nadzwyczajnem męstwem i wytrwałością z ruskim najazdem pod wodzą kapitana Czesława Mączyńskiego, aż im przyszła odsiecz od strony Krakowa i Warszawy. — Walki z Rusinami w Galicji wschodniej trwały przeszło 8 miesięcy, zakończone naszem zwycięstwem.

Dnia 27 grudnia 1918 r. wybuchło powstanie w Wielkopolsce przeciwko Niemcom; po dwóch dniach zaciętych walk Poznań był wolny od pruskich ciemięzców. Wieść o tem lotem błyskawicy rozeszła się po całej Wielkopolsce i wszędzie rozgorzały walki z najeźdźcami, zakończone po kilku tygodniach zupełnem naszem zwycięstwem.

To nagłe i niespodziewane rozbrojenie i wypędzenie zaborców miało ogromnie doniosłe znaczenie, bo przez to uniemożliwiło im się wywiezienie ogromnego taboru kolejowego, t. j. mnóstwa lokomotyw i wagonów, tudzież wielkich zapasów broni, amunicji i innych materjałów wojennych; zwłaszcza w twierdzy Poznaniu magazyny wojskowe były przepełnione wszelakiem dobrem wojskowem i to wszystko stało się naszym łupem wojennym. Dzięki temu można było zaraz zorganizować ruch na kolejach i przystąpić do gorączkowego formowania i zbrojenia wojska.

Jak powstała armja polska. — Zwycięska wojna z bolszewicką Rosją.

Dnia 10 listopada 1918 r. wrócił Komendant Józef Piłsudski z więzienia niemieckiego w Magdeburgu, witany z nadzwyczajną radością i zapałem. Dnia 12 listopada objął naczelną władzę wojskową i cywilną. Władzę cywilną przekazał następnie rządowi, utworzonemu z jego polecenia przez Jędrzeja Moraczewskiego, a kiedy ten nie znalazł większego poparcia u narodu, powierzył ją rządowi, utworzonemu przez Ignacego Paderewskiego, który został prezesem rady ministrów i zarazem ministrem spraw zagranicznych.

Dnia 9 lutego 1919 r. zebrał się w Warszawie w katedrze św. Jana pierwszy po stu kilkadziesięciu latach Sejm odrodzonej i zmartwychwstałej Polski. Nazajutrz nastąpiło uroczyste otwarcie Sejmu przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który po gorącem powitaniu Sejmu zaznaczył, że Polska mimo tęsknoty za pokojem musi prowadzić wojnę z wrogimi sąsiadami, nawoływał więc do utworzenia silnej armji.

Natychmiast po pozbyciu się okupantów niemieckich i austrjackich, członkowie rozbitych przez Niemców Legjonów Polskich, tudzież Polskiej Organizacji Wojskowej spieszyli do szeregów i tworzyli kadry czyli zawiązki przyszłego wojska polskiego. Przy rozbrajaniu Niemców wielkie usługi oddała także t. zw. Polska Siła Zbrojna, składająca się z brygady piechoty, baterji artylerji i szwadronu jazdy, utworzona za czasów okupacji niemieckiej z nielicznych ochotników, doskonale wyćwiczona i umundurowana i ta stanowiła także doskonałe kadry dla formujących się pułków wojska polskiego.

Po objęciu naczelnego dowództwa przez Komendanta Piłsudskiego naród z ogromnym zapałem zabrał się do formowania zastępów zbrojnych. Pierwsza młodzież szkół wyższych i starsi uczniowie ze szkół średnich gromadnie opuszczali ławy szkolne i zaciągali się w szeregi, aby bronić zagrożonych granic Ojczyzny. W całym narodzie było to głębokie przeświadczenie, że fundamentem niepodległości może być tylko własna, silna armja. Byli żołnierze z armij zaborczych Polacy spieszyli ochoczo do polskich pułków ochotniczych, które formowano we wszystkich znaczniejszych miastach, a zaopatrywano w mundury i broń, zdobytą na zaborcach.

Dnia 7 marca 1919 r. Sejm uchwalił pobór sześciu roczników i odtąd powstawały pułk za pułkiem, dywizja za dywizją.

Równocześnie Wielkopolska wystawiała pułk za pułkiem, dywizję za dywizją, a wszystko wspaniale umun-

durowane i wyćwiczone, bo Wielkopolanie w czasie powstania zdobyli moc materjałów wojennych na Niemcach".

Lecz nie tylko w Polsce organizowano wojsko polskie. Powstawały polskie formacje wojskowe także za granicą, głównie we Francji, gdzie za staraniem Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu rząd francuski już w r. 1917 zezwolił na organizowanie armji polskiej z emigrantów Polaków, przebywających tamże, z jeńców i z innych ochotników, napływających ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, z Parany w Brazylji, z Włoch, z Anglji i t. d. Powstawała dywizja za dywizją. Niektóre z nich zdobyły sobie chlubną kartę w walkach z Niemcami na ziemi francuskiej. Na ziemi francuskiej zorganizowano 5 dywizyj (około 80.000 ludzi), znakomicie zaopatrzonych we wszystko. Przybyły one do Polski transportami kolejowemi przez Niemcy, które trwały przeszło dwa miesiące, począwszy od 15 kwietnia 1919 r. Na czele tej armji stał generał Józef Haller.

Po wybuchu rewolucji w Rosji w r. 1917 oficerowie polscy, służący w armji rosyjskiej, przystąpili do zorganizowania z żołnierzy Polaków z armji rosyjskiej polskich pułków. Tak powstał I Polski Korpus generała Dowbor-Muśnickiego w okolicy Mińska na Litwie, liczący około 25.000 ludzi, z silną artylerją i kawalerją, a choć następnie Niemcy go otoczyli i zmusili do złożenia broni, to jednak oficerowie i żołnierze z tego korpusu wrócili do kraju i zasilili zastępy wojsk polskich.

Tworzyły się pułki polskie także na Ukrainie, nawet na Syberji i różnymi sposobami przedostawały się do Polski. W południowo-wschodniej Rosji już w okolicach Kaukazu zorganizował dywizję generał Łucjan Żeligowski i zdołał się z nią przebić przez wojska bolszewickie i następnie przez zaprzyjaźnioną Rumunję dostał się do Polski.

Polska w przeciągu roku od chwili pozbycia się jarzma niewoli, mimo strasznie ciężkich warunków, spowo-

dowanych zniszczeniami wojennemi i rabunkową gospodarką okupantów niemieckich i austrjackich, zdołała zorganizować kilkusettysięczną armję, wyćwiczyć ją i poprowadzić do zwycięskich bojów z wrogami, głównie dzięki genjalnym zdolnościom Naczelnego Wodza, cieszącego się bezgraniczną wiarą w niego, miłością i zaufaniem braci żołnierskiej i jej dowódców, którzy ofiarowali Mu w marcu 1920 r. godność i buławę Pierwszego Marszałka Polski.

Najgroźniejszym wrogiem Polski okazała się Rosja bolszewicka, która po przeszło rocznych niewielkich walkach z nami, niezliczone chmary żołdactwa wyprawiła na ponowny podbój Polski. Na olbrzymiej przestrzeni przeszło tysiąca kilometrów posuwała się nawała bolszewicka od wschodu, jak huragan, a przed jej przemożnym naporem cofały się nasze wojska, wielokrotnie słabsze i gorzej uzbrojone tak, że wróg docierał niemal na przedpola stolicy.

Wobec strasznej grozy niebezpieczeństwa, naród zjednoczył się, wytężył wszystkie siły, zorganizował nowe zastępy bojowników i przegrupował dawniejsze i Naczelny Wódz Józef Piłsudski uczynił z nad rzeki Wieprza genjalnie obmyślony atak na przemożne siły rosyjskie, złamał je i odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw w dziejach świata w dniu 15 sierpnia 1920 r.

Po tej zwycięskiej dla nas bitwie pod Warszawą bolszewicy rozpoczęli odwrót na całej linji i w energicznym pościgu przez nasze wojska zostali całkowicie wyparci z granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Zwycięstwo to miało rozstrzygające znaczenie nietylko dla niepodległości Polski, ale również dla dalszych losów Europy. Bolszewicy bowiem to najskrajniejsi rewolucjoniści, komuniści czyli wrogowie wszelkiej prywatnej własności, burzyciele porządku społecznego, zaciekli wrogowie i prześladowcy wszelkiej religji, którzy nie tylko otwarcie głoszą hasła przewrotu w całym świecie,

ale też używają wszelkich środków, zmierzających do powszechnego rozstroju i zamętu, do podkopania wszelkich zasad wiary.

Powstrzymawszy tę nawałę w pochodzie na zachód, Polska spełniła podobną misję dziejową, jak przed wiekami, kiedy powstrzymywała wielokrotnie nawałę turecko-tatarską, została znowu przedmurzem chrześcijaństwa.

Ojciec Św. Pius XI tak się odezwał o komuniźmie do pielgrzymki węgierskiej, która w 250 rocznicę uwolnienia Węgier od niewoli tureckiej (dzięki zwycięstwu Sobieskiego pod Wiedniem) przybyła do Rzymu w maju 1936:

„Komunizm to... wspólny wróg, który zagraża wszystkim i wszystkiemu: Kościołowi, rodzinie, państwu i społeczeństwu. Komunizm usiłuje wszędzie przeniknąć i niestety przeniknął do wielu miejsc gwałtem, przebiegłością lub podstępem... zagraża wszystkim, bo posiada program ruiny społecznej, podobnie jak to było w wiekach ubiegłych w walce z półksiężycem", (t. j. w walce z Turkami i Tatarami, bo ich godłem religijnem jest półksiężyc).

Lord d'Abernon, były ambasador angielski w Berlinie, zaliczył w napisanem przez siebie dziele zwycięstwo Polski pod Warszawą w r. 1920 do liczby 18 najważniejszych bitew świata, które miały rozstrzygające znaczenie dla dalszych dziejów ludzkości.

W marcu 1921 r. zawarto pokój w Rydze, mocą którego ustalono granice nasze od wschodu z Rosją bolszewicką.

*

Lecz nie koniec jeszcze naszych walk o granice Rzeczypospolitej. Plebiscyt na Górnym Śląsku, odbyty 20 marca 1921 r. nie dał nam bezwzględnej i wyraźnej większości głównie dlatego, że Niemcom pozwolono sprowadzić z głębi Rzeszy Niemieckiej przeszło 200 tysięcy emi-

grantów, pochodzących ze Śląska, którzy głosowali w ogromnej większości tak, żeby Górny Śląsk pozostał przy Niemcach.

Kiedy na Górnym Śląsku rozeszła się wstrząsająca wieść, że Komisja koalicyjna przyznała Polsce tylko dwa południowe powiaty rybnicki i pszczyński, przeważnie rolnicze, a całe niemal zagłębie przemysłowo-górnicze Niemcom pomimo, że tu Polacy przy plebiscycie mieli bezwzględną większość, wybuchło w nocy z 2-go na 3-go maja 1921 r. III. Powstanie Górnośląskie, które po sześciotygodniowych krwawych walkach z Niemcami dało Polsce dzisiejsze granice na Górnym Śląsku, wprawdzie jeszcze niesprawiedliwe, ale już mniej krzywdzące.

Dnia 3 maja 1936 r. odbyła się w Katowicach, stolicy województwa śląskiego, wielka uroczystość piętnastolecia III. Powstania Górnośląskiego przy udziale kilkudziesięciu tysięcy uczestników, z powstańcami na czele.

Do zgromadzonych przemówił generalny inspektor i naczelny wódz armji generał Edward Rydz-Śmigły, z którego przemówienia podajemy ważniejsze ustępy:

„Powstańcy górnośląscy! Gdy mam do Was przemawiać jako najwyższy dowódca wojsk w rocznicę uroczystości, w uroczystość wielką, w dzień Waszego powstania, a więc w rocznicę walki bojów, to mogę to zrobić tylko w jeden sposób. Chwyciliście za broń, ażeby ta ziemia, która była ziemią polską, do Polski wróciła i abyście Wy, jako Polacy, złączyli się z Narodem polskim w n i e r o z ł ą c z n ą c a ł o ś ć. W walce wielu waszych kolegów padło bohaterską śmiercią. Oddajmy Im hołd!...

Dziś w czasie tej uroczystości czujecie się znów powstańcami i żołnierzami... Pierś wasza przepełniona jest poczuciem zadowolenia, poczuciem dumy dobrze spełnionego w boju żołnierskim obowiązku. I niejeden z was napewno mówi sobie: „Biłem się, ażeby ta ziemia, w której leżą kości moich ojców i dziadów, z powrotem była polską. Biłem się za sprawę polską, a chociaż od owych

dni wiele lat upłynęło, chociaż wiele lat zwaliło się ciężarem na me barki, to jednak na Boga znów chwycę za karabin, jeśli trzeba będzie Polski bronić". (Burzliwe oklaski).

„Powstańcy! Dziś Polska nie apeluje do waszych karabinów. W tej chwili nie trzeba nam tego. Ale chociaż niema potrzeby, chociaż nikomu nie chcemy narzucić wojny, chcąc żyć w spokoju, trzymając silnie to, co do nas należy, to jednak musimy pamiętać, że musimy być tak silni, ażeby wojna przeciw nam była niebezpieczna i groźna. A wiemy także, że temperatura przyjaźni, lub nieprzyjaźni w życiu międzynarodowem ściśle zależna jest od siły tego państwa, które jest objektem tych afektów. Dziś musimy być państwem silnem i potężnem. Musimy odrobić to, co zostało zaniedbane w ciągu długich lat niewoli.

„A czy to jest możliwe? Zanim odpowiem na to pytanie, postawię inne jeszcze pytanie. Powstańcy! Czy było możliwem, ażeby Polska rozdarta i zabrana przez trzy potężne mocarstwa zrosła się znów w wolne i niepodległe Państwo, abyście wy po kilkuset latach odłączenia od Niej do Niej z powrotem wrócili? Okazuje się, że było to możliwe, bo oto jesteśmy razem, a o ileż to było trudniejsze. Pod kierownictwem przemożnego Polaka, wiekopomnego Wodza i męża stanu, Marszałka Józefa Piłsudzkiego Polska dokonała tego, co wydawało się nieprawdopodobne. Pod Jego dowództwem w czasie wojny i w czasie następnych lat pokoju zrobiliśmy wiele rzeczy, których najsilniejsze i najpotężniejsze narody nie mogłyby się powstydzić, a przeciwnie chlubiłyby się tem.

„Gdybyśmy mogli zwrócić się do całego Narodu z następnem zapytaniem: Czy Polska ma dane na to, ażeby rozwijać się w potędze, jako sprawny, dobrze funkcjonujący organizm państwowy, czy wy, Polacy, chcecie być silni, to napewno tak samo, jak w tej chwili, w całej

Polsce zabrzmiałby głos: Tak, chcemy być silni. Ale w rozwoju naszej siły i potęgi chcemy iść tą drogą, którą sami sobie wybierzemy...

„Powstańcy! W drodze do naszej siły i potęgi czeka nas wielka praca. Jest to droga trudna i twarda, ale zapytajcie się samych siebie, zapytajcie młodych, co obok was stoją, czy oni boją się twardych dróg. Nie boją się, bo wiedzą, że musimy obcym dotrzymać kroku. Bo my wszyscy chcemy dać Polsce choćby najcięższy wysiłek, ażeby być z niej dumnymi, tak, jak wy dziś jesteście dumni z waszego wysiłku powstańczego".

Podajemy także najważniejsze ustępy z przemówienia wojewody śląskiego dra Michała Grażyńskiego:

„Rodacy! Piętnaście lat temu, w tę świętą dla nas noc z 2 na 3 maja, porwaliśmy się po raz trzeci do walki z bronią w ręku o wolność tej ziemi. Na szalę ważących się decyzyj trzeba było rzucić argument dobrowolnie przelanej krwi, aby stwierdzić odwieczną polskość tej Ziemi Śląskiej. Jesteśmy dumni z tego, że Śląsk przypadł Polsce nie na zasadzie głosowania, ale że drogę do wolności trzeba było wyrębywać mieczem. Jesteśmy dumni z tego, że Śląsk wyrównał front polskich walk o wolność i że tutaj bili się z własnej woli najmłodsi żołnierze niepodległości.

Zarówno geneza, jak i charakter śląskich powstań nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości. Myśl walki czynnej zrodziła się z tej samej wielkiej inspiracji Wodza Narodowego, którego dziełem były legjony i zwycięstwo armji polskiej.

Walka o Polskę nie jest jeszcze skończona, przed współczesnem pokoleniem istnieją jeszcze olbrzymie zadania budowy i solidarnej pracy dla wielkości i siły naszej Ojczyzny według testamentu naszego Wodza.

„Opatrzność tak zrządziła, że niepodległość odzyskaliśmy własnym czynem żołnierskim. Równocześnie Opatrzność tak zrządziła, że w tym dorobku żołnierskim nie brak śląskiego powstańczego Czynu. Dzisiaj na straży naszej wolności stoi potężna armja polska, oparta o moralne wartości walk wyzwoleńczych, o tradycję zwycięstw odniesionych pod wodzą Marszałka, a prowadzona dzisiaj przez Jego najlepszego żołnierza. W tym dniu tak dla nas uroczystym skierowujemy swe uczucia ku armji, która jest najlepszą gwarantką naszej niepodległości.

„Rodacy! Cały Śląsk dzisiaj spowity jest w sztandary narodowe. Takie same uroczystości, pochody, jak tutaj, odbywają się we wszystkich miejscowościach. Wszystkie serca nastawione są na jeden rytm. Niechże ten dzień przyniesie jak najlepsze plony, niech stanie się punktem wyjścia nowego, solidarnego, patrjotycznego wysiłku, zmierzającego do ugruntowania pozycyj narodowych na Śląsku, do przekształcenia naszej prowincji na silną graniczną strażnicę narodowego ducha. Na cześć tej Polski, której wolność zdobyliśmy, a której potęgę będziemy budować w pracy, wznoszę okrzyk: „Niech żyje Polska! Niech żyje Pan Prezydent R. P., Profesor Ignacy Mościcki!"

Duch Skargi, „patrząc na nas z nieba", raduje się, że nastał dla Polski „dzień trzeci", dzień Zmartwychwstania i że takie uroczystości się odbyły w prastarej ziemi śląskiej.

Również raduje się duch Skargi, że nastał u nas „dzień usprawiedliwienia naszego", czego dowodem jest to, żeśmy nie żałowali krwi i życia dla wyzwolenia Ojczyzny z kajdan niewoli. Objawem „usprawiedliwienia" i „poprawy" naszej są także uroczystości ku czci Skargi, do których się cały naród gotuje z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, jako protektorem tego święta

narodowego, w czterechsetną rocznicę urodzin wielkiego Proroka.

A teraz spełniając wezwanie naczelnego wodza i nawoływania świętego proroka sprzed przeszło trzystu lat, wołamy do Ciebie o Wielki i Wszechmogący Boże z głębi serca, wspólnie z duchem Skargi *):

Kieruj nami Panie i rozumem naszym na większą chwałę imienia Twego Najświętszego: abyśmy czynili dzieła Twoje na pożytek zbawienia naszego i braci naszych... Spuśćże nam szeroką i głęboką miłość ku braci naszej i ku najmilszej matce naszej, Ojczyźnie świętej, abyśmy jej i ludowi swemu i samem zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Spuść nam, o Boże, miłośniku i fundatorze zgody i jedności, ducha zgody i miłości, abyśmy wszyscy byli jako mąż jeden, jednej myśli i rady na dobro Kościoła i ludu Twego, aby jeden drugiemu ustępował i jeden drugiego ciężary znosił i dla dobra pospolitego krzywdy swoje Ojczyźnie darował... — Obróć się do nas — o Odkupicielu! — *i zmiłuj się nad nami i złóż z nas złości nasze i wrzuć w głębość morską wszystkie grzechy nasze:* wypleń z serc i dusz naszych prywatę i sobkowstwo, złość i nienawiść, niezgodę i pieniactwo; chroń nas od strasznej choroby pijaństwa, które truje i zabija duszę i ciało — a natomiast daj nam ochotę do niezmordowanej pracy nad podniesieniem dobrobytu i szczęścia narodu naszego. Niech duch Skargi przeniknie serca i dusze nasze, a my w Tobie pokładamy tę niezachwianą wiarę i nadzieję, że kiedy pisma jego i myśli dotrą pod każdą strzechę i dworek, do każdej izdebki rzemieślniczej i robotniczej i staną się cząstką duszy naszej a w tych chatach i izdebkach zakwitnie miłość Boga i Ojczyzny a nadto dzięki łącznej i wytrwałej pracy szczęście i dobrobyt, wówczas Ojczyzna nasza wróci do dawnego blasku i potęgi...

---

*) **Słowa podane pochylonym drukiem, są słowami Skargi.**

SPIS RZECZY

Następujące błędy drukarskie należy poprawić przed czytaniem dziełka:

Na str. 5-ej, w wierszu 18. od góry, zamiast 1634 ma być 1364

Na str. 55-ej, w wierszu 3. od góry, zamiast Krony ma być Korony

Na str. 61-ej, w wierszu 3. od góry, zamiast próciutkich ma być króciutkich

Na str. 81-ej, w wierszu 11. od dołu, przed słowem kocha wstawić słowo nie

Na str. 88-ej, w wierszu 18. od góry, zamiast odgadnąć ma być odganiać

Na str. 103-ej, w wierszu 18. od góry, zamiast sagramentów ma być sakramentów

Na str. 128-ej, w wierszu 11. od góry, zamiast 1930 ma być 1830

Na str. 128-ej, w wierszu 12. od dołu, zamiast postawienie ma być pastwienie.